

MIŁOŚCI TRZEBA SIĘ UCZYĆ...
MIŁOŚĆ W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE
W NAUCZANIU SŁUGI BOŻEGO
KSIĘDZA ALEKSANDRA ZIENKIEWICZA

*Wyrażamy wdzięczność Metropoliecie Wrocławskiemu
Jego Ekscelencji ks. abp. Józefowi Kupnemu
za objęcie V Sympozjum Naukowego swoim patronatem.*

*Organizatorzy:
Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
oraz Wychowankowie Sługi Bożego*

MIŁOŚCI TRZEBA SIĘ UCZYĆ...
MIŁOŚĆ W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE
W NAUCZANIU SŁUGI BOŻEGO
KSIĘDZA ALEKSANDRA ZIENKIEWICZA



Symposium w 25. rocznicę śmierci Sługi Bożego
Wrocław, 27-28 listopada 2021 r.

Wrocław 2026

© Copyright by BRATNI ZEŹ Sp. z o.o.
Kraków 2026

ISBN 978-83-7485-584-6

Imprimi potest
L.dz. 171/2026, 8 maja 2026, Kraków
Mariusz Koziół OFMConv
minister prowincjalny

Redakcja i korekta
Joanna Lubieniecka

Na okładce
Portret z „medalu” ofiarowanego ks. Aleksandrowi Zienkiewiczowi
przez studentów z okazji 30-lecia „Czwórki”.
Oryginał malowany (akwarelami na tekturze o średnicy 32 cm)
przez Dariusza Godlewskiego – w zasobach Archiwum Postulatorskiego

Organizatorzy Sympozjum:
Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu,
Wychowankowie Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza

Wydawnictwo Franciszkanów BRATNI ZEŹ
pl. Wszystkich Świętych 5, 31-004 Kraków
tel. 12 428 32 40, www.bratnizew.pl

Spis treści

WSTĘP	7
Wprowadzenie Rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego ks. prof. dra hab. Włodzimierza Wołyńca	10
PROGRAM SYMPOZJUM	11
Msza Święta w Katedrze Świętego Jana Chrzciciela we Wrocławiu Homilia ks. dra Kacpra Radzkiego (fragmenty)	13
Symposium w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu	17
SESJA PRZEDPOŁUDNIOWA	17
Ks. dr Stanisław Puchała, Katowice, <i>Kształtowanie dojrzałych postaw w małżeństwie i w rodzinie na fundamencie Ewangelii – w nauczaniu Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza</i> ...	17
<i>Ks. Aleksander Zienkiewicz o miłości, małżeństwie i rodzinie – w świetle nauczania św. Jana Pawła II i bł. Stefana kard. Wyszyńskiego</i>	
Ks. bp prof. dr hab. Jacek Kiciński CFM Wrocław i ks. bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniewski Legnica	24
Informacja o aktualnym stanie prac w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza	
Ks. prał. Andrzej Dziełak Wrocław	34
SESJA POPOŁUDNIOWA	40
Ks. prof. dr hab. Franciszek Głód, Jugowice, <i>Shuga Boży ks. Aleksander Zienkiewicz prekursor myśli o małżeństwie i rodzinie, zawartych w adhortacji Familiaris Consortio św. Jana Pawła II</i>	40

Świadectwa wychowanków i współpracowników Sługi Bożego . . .	51
Ks. bp prof. dr Ignacy Dec Świdnica	51
Ks. dr Jan Adamarczuk Wrocław	52
Konrad Kozuszek Wrocław	54
Maria Lubieniecka Wrocław	57
Lech Ziemek Wrocław	62
Janina Niechajowicz Wrocław	65
Małgorzata i Jacek Ferencowie Wrocław	67
Elżbieta Cichos Wrocław	69
Andrzej Chrzanowski (Jędrak)	70
przy współudziale żony Marii (Maciejki) Zielona Góra . . .	70
Anna Jaszczyńska-Świtoń Wrocław	76
Grażyna Pyka Bieruń	78
28 listopada 2021 (niedziela) kościół św. Piotra i Pawła	
przy ul. Katedralnej 4	85
Ks. bp prof. dr hab. Ignacy Dec, Świdnica,	
<i>Z Chrystusem i Jego Matką w nowy rok liturgiczny</i>	
(homilia)	85
Lista prelegentów, osób składających świadectwa	
i głoszących homilie:	93

WSTĘP

Przekazujemy „Rodzinie Wujkowej” – jak nas nazwał w swoim słowie otwierającym V Sympozjum Naukowe rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Włodzimierz Wołyniec – zebrane w tej edycji materiały sympozjum zatytułowanego „Miłości trzeba się uczyć. Miłość w małżeństwie i rodzinie w nauczaniu Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza”. Ale tę publikację, zawierającą zapis wspólnej refleksji nad jednym z ważniejszych nurtów nauczania ks. Aleksandra Zienkiewicza Wujka, kierujemy do wszystkich: Pasterzy, Kapłanów, Alumnów, dawnych Współpracowników i Wychowanków Sługi Bożego. Także do tych, którzy doświadczyli spotkania z ks. Aleksandrem, słuchając głoszonych przez Niego kazań czy rekolekcji lub spotkali Go w konfesjonale i tych, którzy poznali Go na podstawie wydawnictw, artykułów prasowych, a zwłaszcza świadectw Jego wychowanków, dawnych studentów. Jeszcze za życia ks. Aleksandra Zienkiewicza, a zwłaszcza po Jego śmierci, mieliśmy poczucie, że skarby Jego nauczania i osobistego świadectwa pokornego Sługi Bożego to dziedzictwo, którym musimy się dzielić we własnych rodzinach, w środowiskach nauki i pracy, a nawet w osobistych relacjach z konkretnymi osobami. Dzielić się i z wdzięcznością modlić się o to, by bogactwo Jego nauczania i wizja wychowania dotarły do jak najszerzej rzeszy rodzin i współczesnej młodzieży karmionej mirażami szczęścia bez Boga i Ewangelii.

Właśnie to przekonanie i poczucie zobowiązania stało u źródeł projektu organizowania, co 5 lat, Sympozjów Naukowych poświęconych bliższemu przyjrzeniu się sylwetce duchowej świątobliwego Kapłana i pogłębionej analizie najważniejszych nurtów i treści Jego nauczania. I tak w 5. rocznicę śmierci (2000) wspominaliśmy Go jako *kapłana i wychowawcę*, w 10. rocznicę (2005) przybliżaliśmy Jego *sylwetkę duchową*, w 15. rocznicę (2010), w związku z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Zienkiewicza na szczeblu diecezjalnym, rozmawialiśmy o Nim i Jego duchowym posłannictwie jako o *wrocławskim kandydacie na ołtarze*, a podczas sympozjum w 20. rocznicę śmierci (2015) uczuliśmy się od Wujka, jak wcielać w życie Jego wezwanie – *Uwaga, Człowiek!*

Zgodnie z przyjętym pięcioletnim cyklem, V Sympozjum Naukowe w 25. rocznicę śmierci Sługi Bożego powinno się odbyć w roku 2020. Powstał nawet jego program, został wybrany temat, zaproponowani autorzy konferencji, ale trwająca pandemia Covid-19 nie pozwoliła na ryzyko odbycia spotkania, które zostało przełożone na rok 2021, czyli w 26. rocznicę śmierci. To dłuższe oczekiwanie zaowocowało przygotowaniem interesujących konferencji oraz poruszających świadectw wychowanków i współpracowników Wujka, kolejnymi ważnymi krokami w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego i przyczyniło się do liczniejszej obecności uczestników.

Publikując materiały V Sympozjum Naukowego, pragniemy serdecznie podziękować Metropoliecie Wrocławskiemu ks. abp. Józefowi Kupnemu za podtrzymanie tradycji i objęcie tegorocznego sympozjum swoim Patronatem oraz za przewodniczenie Mszy św. w Katedrze św. Jana Chrzciciela na rozpoczęcie sympozjum, rektorowi ks. prof. dr. hab. Włodzimierzowi Wołyńcowie oraz wspólnocie Papieskiego Wydziału Teologicznego za współpracę przy projektowaniu i organizacji sympozjum, Pasterzom i Kapłanom modlącym się z nami podczas Mszy św. i głoszącym homilie, Wykładowcom i Autorom wspomnień o Wujku. Dziękujemy każdemu, kto w najmniejszy choćby sposób przyczynił się do przygotowania tego ważnego spotkania.

Módlmy się Wszyscy do Pana Boga z głęboką wdzięcznością za Dar Sługi Bożego w naszym życiu oraz z gorącą prośbą o pomyślny przebieg kolejnych etapów procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza i spełnienie naszego pragnienia doczekania chwili, gdy Kościół ogłosi Go błogosławionym, a rodziny i młode pokolenia zyskają czułego i rozumiejącego ich potrzeby Orędownika w niebie.

Z Panem Bogiem!

Joanna Lubieniecka

Wprowadzenie Rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najczcigodniejsi Księża Biskupi, Szanowni Państwo,
Droga Rodzino Wujkowa!

Tę konferencję miał dziś poprowadzić rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu ks. prof. dr hab. Włodzimierz Wołyniec, który jest niestety chory. Jednak bardzo chciał być w tym miejscu, wśród wychowanków, a także współpracowników Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, nazywanego Wujkiem. I z tego właśnie powodu ks. rektor Włodzimierz Wołyniec poprosił mnie, abym odczytał jego tekst przygotowany na rozpoczęcie V Sympozjum Naukowego.

Szanowni Państwo, Droga Rodzino Wujkowa!

Pragnę bardzo serdecznie pozdrowić organizatorów i uczestników kolejnej konferencji w cyklu „Miłości trzeba się uczyć” poświęconej miłości w małżeństwie i rodzinie w nauczaniu Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza. Miałem tu z Wami dzisiaj być, ale nie było mi to dane z woli niezbadanych wyroków Pańskich. Proszę przyjąć moją krótką refleksję dotyczącą podejmowanego tematu Konferencji.

Przede wszystkim chciałbym mocno podkreślić, że dla ks. Aleksandra Zienkiewicza jedynym na świecie pewnym przewodnikiem i jedyną mapą, po której można bezpiecznie się poruszać, jest Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym i żywej Tradycji Kościoła. W świetle Słowa Bożego broni on wartości i godności

małżeństwa i rodziny, przekazując zdrową naukę zawartą w encyklice „*Humanae vitae*”. Małżeństwo i rodzina jest dla niego miejscem integralnego rozwoju ludzkiej osoby, której istotą jest wewnętrzna, głęboka przemiana przez stałą pracę nad sobą w trosce o zbawienie wieczne siebie i swoich bliskich. Sługa Boży głosi nieustrudzenie i uczy nas, że siłą przemiany i rozwoju osoby jest nic innego jak miłość na wzór miłości Serca Jezusowego.

Życzę błogosławionych obrad i radości z braterskiego spotkania. Z modlitwą

Ks. prof. dr hab. Włodzimierz Wołyniec
Rektor PWT we Wrocławiu

Ze swojej strony życzę Państwu błogosławionych i owocnych obrad. A teraz oddaję głos ks. dr. Jerzemu Witczakowi, który będzie przewodniczył porannej sesji VI Sympozjum Naukowego.

Ks. prof. dr hab. Rajmund Pietkiewicz

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

PROGRAM SYMPOZJUM

**MIŁOŚCI TRZEBA SIĘ UCZYĆ.
MIŁOŚĆ W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE W NAUCZANIU
SŁUGI BOŻEGO KSIĘDZA ALEKSANDRA ZIENKIEWICZA**

**Pod patronatem Metropolity Wrocławskiego
ks. abpa dra Józefa Kupnego**

27 listopada 2021 r. (sobota)

Katedra św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu

godz. 9.00 Msza św. pod przewodnictwem Metropolity Wrocławskiego
ks. abpa dra Józefa Kupnego
Homilia rektora MWSD ks. dra Kacpra Radzkiego

Aula Papieskiego Wydziału Teologicznego

SESJA PORANNA

godz. 10.30 **Ks. prof. dr hab. Włodzimierz Wołyniec**, rektor PWT we Wrocławiu *Wprowadzenie do V Sympozjum Naukowego*
Ks. dr Stanisław Puchała *Kształtowanie dojrzałych postaw w małżeństwie i w rodzinie na fundamencie Ewangelii – w nauczaniu Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza*
Dwugłos: **ks. bp prof. dr hab. Jacek Kiciński CFM** i **ks. bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniewski** *Ks. Aleksander Zienkiewicz o miłości, małżeństwie i rodzinie – w świetle nauczania św. Jana Pawła II i bł. Stefana kard. Wyszyńskiego*
Ks. prał. Andrzej Dzielak *Informacja o aktualnym stanie prac w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza*

godz. 13.00 Przerwa obiadowa

SESJA POPOŁUDNIOWA

godz. 15.00 **Ks. prof. dr hab. Franciszek Głód** *Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz prekursor myśli o małżeństwie i rodzinie, zawartych w adhortacji „Familiaris Consortio” św. Jana Pawła II*

godz. 15.40 **Świadectwa wygłoszone w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego**

28 listopada 2021 r. (niedziela)
Kościół św. Piotra i Pawła przy ul. Katedralnej 4

godz. 10.30 Różaniec

godz. 11.00 Msza święta

Homilia **ks. bpa prof. dra hab. Ignacego Deca**

MSZA ŚWIĘTA W KATEDRZE ŚW. JANA CHRZCICIELA WE WROCŁAWIU

Mszę świętą koncelebrowaną, pod przewodnictwem Metropolity Wrocławskiego – ks. abpa Józefa Kupnego, sprawowali: kapłani zaangażowani w prace procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza: członkowie Trybunału Procesowego, Komisji historycznej oraz Komisji teologów cenzorów, dawni współpracownicy i wychowankowie ks. Aleksandra, duszpasterze akademicki, autorzy konferencji i świadectw przedstawianych podczas obrad oraz goście V Sympozjum Naukowego.

Przed rozpoczęciem liturgii, witając uczestników sympozjum, proboszcz parafii katedralnej ks. Paweł Cembrowicz powiedział: „Mieliśmy się spotkać na sympozjum poświęconym ks. prał. Aleksandrowi Zienkiewiczowi w 25. rocznicę śmierci. Covid nam nie pozwolił wtedy na przeżywanie wydarzenia, które właśnie inaugurujemy tą Eucharystią. (...) I to sympozjum zaczynamy od tego miejsca, w którym uczymy się miłości, od spotkania z Panem Jezusem, aby tutaj uobecniać Jego ofiarę, złożoną za nasze grzechy”.

Homilia ks. dra Kacpra Radzkiego (fragmenty)¹

Najpierw mnie pocuj, byś mógł mnie wysłuchać; słuchaj uważnie, byś potrafił zrozumieć; zrozum dogłębnie, byś umiał wytłumaczyć; tłumacz cierpliwie, byś mógł poprowadzić. By zrobić to wszystko, musisz mnie pokochać.

– Postulat ten mógłby być skierowany do każdego człowieka. Najdoskonalej spełnił go Jezus Chrystus jako Jezus z Nazaretu. A wierzymy także, że jako człowiek i przede wszystkim jako Bóg.

¹ Fragmenty homilii ks. dra K. Radzkiego cytujemy za: M. Cyfert, *Miłości trzeba się uczyć*, w: <https://www.niedziela.pl> › *Milosci-trzeba-sie-uczyc*

– Nie jest możliwe wysłuchanie człowieka bez uprzedniego wczucia się w niego. Każdy, kto spotyka na swojej drodze brata lub siostrę, jeśli chce cokolwiek się o nim dowiedzieć, musi się w niego wczuć.

– „Wujek” próbował człowieka poczuć za każdym razem. Mogłem się o tym dowiedzieć z wielu przekazów i opowieści jego wychowanków. Zatem empatia była pierwszym przymiotem, który wyróżniał go spośród innych duszpasterzy i spośród ludzi w ogóle.

– Nie można człowieka zrozumieć, jeśli się go uprzednio nie wyczuje i nie wysłucha. Dzisiejszy świat cierpi na brak możliwości, w której człowiek jest wysłuchany. Wiele mówimy, wiele słyszymy, rzadko ktoś nas słucha. Tymczasem Jezus był tym, który słuchał uważnie i na każdym skupiał swoją uwagę w 100 procentach. Jako naśladowca Chrystusa Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz był znakomitym słuchaczem. W ten sposób pokazywał nam, że napotykając na swojej drodze człowieka, winniśmy dać mu 100 procent. Wysłuchać, a najpierw poczuć.

– Po co to wszystko? Aby zrozumieć. To kolejny z elementów naszej refleksji, bo nie wystarczy poczuć i wysłuchać. Dobrze wiemy jako ludzie, że potrzebujemy zrozumienia w różnych momentach, w różnych historiach naszego życia. Potrzebujemy tego, aby ktoś wnikliwie przejrzał nas, podzielił to, co w nas się rodzi i dzieje, to, z czym się mierzymy i w jaki sposób na to odpowiadamy.

– Sytuacja człowieka to sytuacja, w której zmierzamy się z wieloma problemami, dla których szukamy wytłumaczenia. Ci, którzy są wychowankami Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, mieli to szczęście, że spotkali na swojej drodze człowieka, który czuł ich, słuchał, rozumiał i tłumaczył. Tłumaczył różne zawiłości, wątpliwości. Był obecny w tych chwilach, w których trzeba było coś dopowiedzieć, dookreślić, rozświetlić, wskazać. Jako naśladowca Chrystusa, duszpasterz i człowiek wychodził naprzeciw drugiemu człowiekowi i dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem. Po co to robił? Bo – posłuszny Chrystusowemu wezwaniu – tych, których napotkał na swojej drodze, prowadził.

– To, co robił „Wujek”, to uwalniał ludzkie serca od tych ciężarów, aby mogły podążać wraz z nim ścieżkami zbawienia. Tego uczył Chrystus, tego

uczył i uczy nas swoim przykładem „Wujek”. Ale żaden z tych postulatów nie będzie możliwy, jeśli nie zostanie spełniony ostatni – miłość. O tej ks. Aleksander Zienkiewicz mówił, że należy się jej uczyć. Wiemy doskonale, że każdy dzień jest kolejną – ponawianą, powtarzaną, nieraz podejmowaną na nowo, nieraz kontynuowaną – lekcją miłości, miłości Boga, bliźniego i siebie. W tych trzech wymiarach miłość będzie się objawiać empatią, umiejętnością słuchania, zrozumieniem, tłumaczeniem, prowadzeniem siebie nawzajem.

– Wyjdźmy zatem sobie naprzeciw. Bądźmy tymi, którzy będą wierni owemu postulatowi.

SYMPOZJUM W AULI PAPIESKIEGO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO WE WROCŁAWIU

SESJA PRZEDPOŁUDNIOWA

Ks. dr Jerzy Witczak, prowadzący przedpołudniową sesję V Sympozjum Naukowego, powitał wszystkich jej uczestników oraz przypomniał program Sympozjum. Poinformował, że w sesji przedpołudniowej przewidziane są trzy wystąpienia: konferencja ks. dra Stanisława Puchały, który jako duszpasterz akademicki miał okazję spotkać Wujka i współpracować z nim; dwugłos księży biskupów prof. dra Andrzeja Siemieniewskiego i prof. dra Jacka Kicińskiego oraz informacja ks. prał. Andrzeja Dzielaka na temat aktualnego etapu procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza. Od godziny 13.00 zaplanowana jest przerwa na obiad w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym, a o godzinie 15.00 rozpoczyna się popołudniowa sesja sympozjum.

Ks. dr STANISŁAW PUCHAŁA
Katowice

Kształtowanie dojrzałych postaw w małżeństwie i w rodzinie na fundamencie Ewangelii – w nauczaniu Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza

Jeżeli miłość jest najwyższą wartością moralną, jeżeli miłość nadaje sens życiu i „nasze szczęście tworzy”, jeżeli miłość jest najwyższym nakazem Chrystusa – i to nakazem, do którego sprowadzają się wszystkie inne („Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy” – Mt 22,40), jeżeli miłość jest warunkiem zbawienia, to wtedy konsekwentnie wszystko musi być prześwieclane miłością i wszystko tej miłości podporządkowane. A więc

i problemy istnienia, i życia, i postępowania na wszystkich płaszczyznach muszą być widziane w świetle miłości i na nią zorientowane.

Te słowa Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza brzmią jak program Jego życia. Określają też i wyrażają Jego ogromną troskę i poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka. Wypowiedź ta jest świadectwem osobistego życia ks. Aleksandra, który przez pryzmat wiary patrzył na życie swoje i tych, których obejmował swoją duszpasterską troską. Troszczył się zaś organizując spotkania, wykłady, podejmując indywidualne rozmowy i kierownictwo duchowe, służąc w konfesjonale, pisząc artykuły, wydając książki, będąc stale do dyspozycji młodego pokolenia. Dzielił się swoim życiowym doświadczeniem, swoimi przemyśleniami, zdobywaną wiedzą, żeby młodym wskazać drogę do życia szczęśliwego i pełnego. Mówił o sobie: *jestem najstarszym duszpasterzem akademickim w Polsce. Prawie przez całe życie kapłańskie pracowałem z młodzieżą i służyłem młodzieży – przed wojną w szkole, w harcerstwie, w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, a po przyjeździe z Nowogródka Mickiewiczowskiego do Wrocławia – znów w szkołach, w Seminarium Duchownym i najdłużej w Duszpasterstwie Akademickim (przeszło 30 lat). I właśnie na tym bogatym obszarze życia i pracy zdobyłem doświadczenia duszpasterskie. Tutaj w zmiennym nurcie życia sprawdzałem zasady Ewangelii, tutaj więcej nauczyłem się psychologii pedagogiki, aniżeli w podręcznikach i doktorskich rozprawach. Tutaj poznawałem poglądy, trudności i potrzeby, i zagrożenia polskiej młodzieży. I wydaje mi się, że i dzisiaj ją rozumiem i mogę jeszcze być jej pomocny. (...) Przyświeca mi nadzieja, że w ten sposób może kogoś się uda od nieszczęścia uratować, kogoś obronić, komuś pomóc. Jeślibym tylko jedną dziewczynę uratował od nieszczęścia, a jednemu chłopcu pomógł osiągnąć dojrzałą miłość i założyć szczęśliwą rodzinę, mój trud się opłaci.*

Ks. Zienkiewicz w rozmowach z młodszymi kapłanami wielokrotnie podkreślał, że duszpasterstwo akademickie to wspólnota w swej działalności zmierzająca ku temu, by młodym ludziom pomóc w ukształtowaniu dojrzałej postawy w małżeństwie, rodzinie i w społeczeństwie na fundamencie Ewangelii. Potrzebują oni mądrego i serdecznego wsparcia ze strony duszpasterzy, potrzebują odpowiedzialnego towarzyszenia im w ich poszukiwaniach właściwej drogi życia, tym bardziej że zamęt siany w umysłach i sercach młodzieży powoduje coraz większe zagrożenie dla budowania życia w duchu wiary i miłości. Ks. Zienkiewicz, wrażliwy i mądry duszpasterz, od dawna wyczuwał niebezpieczeństwa grożące młodym, a które papież Jan Paweł II ujął w swej adhortacji „*Familiaris consortio*”: *Rodzina w czasach dzisiejszych znajduje*

się pod wpływem rozległych, głębokich i szybkich przemian społecznych i kulturowych. Wiele rodzin przeżywa ten stan rzeczy, dochowując wierności tym wartościom, które stanowią fundament instytucji rodzinnej. Inne stanęły niepewne i zagubione wobec swych zadań, a nawet niekiedy zwątpiły i niemal zatraciły świadomość ostatecznego znaczenia i prawdy życia małżeńskiego i rodzinnego. Inne jeszcze, na skutek doznawanych niesprawiedliwości, napotykały na przeszkody w korzystaniu ze swoich podstawowych praw.

Kościół, świadomy tego, że małżeństwo i rodzina stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości, pragnie nieść swoją naukę i zaoferować pomoc tym, którzy znając wartości małżeństwa i rodziny, starają się pozostać im wierni; tym, którzy w niepewności i niepokoju poszukują prawdy; i tym, którzy niesłusznie napotykały na przeszkody w realizowaniu własnej wizji rodziny. Podtrzymując pierwszych, oświecając drugich i wspierając tych, którym stwarzane bywają trudności, Kościół pragnie służyć każdemu człowiekowi, zatroskanemu o losy małżeństwa i rodziny.

W sposób szczególny Kościół zwraca się do ludzi młodych, którzy mają wstąpić na drogę życia małżeńskiego i rodzinnego, aby ukazać im nowe horyzonty, pomóc odkryć piękno i wielkość powołania do miłości i służby życiu.

Ks. Aleksander Zienkiewicz był głęboko świadomy istniejących zagrożeń, ale też przekonany, podobnie jak św. Jan Paweł II, że nie można się poddać destrukcyjnym działaniom uderzającym w rodzinę, lecz, korzystając z bogatego doświadczenia i mądrości Kościoła oraz nauki Ewangelii, pokazywać zachwycające piękno życia wiarą i miłością.

Miłość – tłumaczył – jest wszczepiona w naturę ludzką, ale musi być pielęgnowana, zakorzeniona i studiowana w procesie pracy samowychowania. Był przekonany, że: dla chrześcijan głównym kryterium dobra i zła, prawdy i fałszu, zdrowia i choroby moralnej jest światło Ewangelii i nauka Kościoła: co z jej treścią, nakazami i wezwaniami jest zgodne – to jest dobre, słuszne i prawdziwe, a co sprzeczne, to na pewno złe, fałszywe i nieszczęśliwe, choćby nam się wydawało niejasne i nieuzasadnione. Jedyne bowiem Chrystus i Kościół dogłębnie wiedzą co dobre a co złe. I bezinteresownie przybliżają człowiekowi autentyczne dobro – zbawiają człowieka.

Ks. Aleksander Zienkiewicz mówiąc i pisząc o wartości miłości, narzeczeństwa i małżeństwa przywoływał ważne argumenty naukowe, psychologiczne, cytował poważnych autorów, sięgał do poezji, która – mówił – często głębiej wnika w Tajemnice Boga i losu ludzkiego, aniżeli język uczonych, ale ostatecznie odwoływał się do nauczania Ewangelii, nauki Jezusa Chrystusa – to

zawsze dla ks. Aleksandra był argument fundamentalny i ostateczny. A mówił o tym językiem jasnym, serdecznym, przekonującym. Robił to w sposób prosty, głęboki, mądry i komunikatywny. Prawdę głosił odważnie i wyraźnie, jasno i szczerze. Czasem była to „twarda mowa” i wymagająca, ale prawdziwa i słuszna. Zawsze wyrażająca szczerą troskę o rozmówcę czy czytelnika, troskę o jego życie i jego przyszłość.

Przykładem niech będzie fragment Jego książki: *Miłości trzeba się uczyć*. Kiedy stawia pytanie o genezę miłości i o to jak ją rozwijać i ubogacać, rozpoczyna od zacytowania myśli Ericha Fromma, który jako agnostyk, w dość ciekawej zresztą teorii wyraża pogląd, że człowiek z chwilą uzyskania na drodze ewolucji świadomości – oderwał się od przyrody nieświadomej i nierozumnej, z którą był bez reszty zespólny i poczuł się dramatycznie osamotniony. W poszukiwaniu dróg przezwyciężenia tej samotności znalazł miłość, która w cudowny sposób jednoczy go z drugim człowiekiem, nie zabierając mu świadomości i nie naruszając jego indywidualności i osobowości. Otóż ze strony zjawiskowej – to prawda, że miłość jest tą cudowną więzią, która uwalnia człowieka od samotności. Ale uczony – jak wszyscy ateści – nie potrafi wyjaśnić nam sedna rzeczy: Jakim sposobem ta cudowna wartość znalazła się na ziemi? I dalej pyta: Czyż to radosne drgnienie, ta żywa iskra miłości mogła się zrodzić w odmętach nierozumnej i nieczulej materii? Czyż to „drgnienie” tylko jakimś przypadkiem mogło się przekształcić w potężną i uszczęśliwiającą siłę, która zespala ludzkie rodziny, która prowadzi i prowadzi do heroicznych poświęceń, aż do oddania za innych życia?

Nie! – to nie w materii i nie w przypadku tkwi jej źródło. Ona musiała wyjść z Ogniska żywej, odwiecznej miłości. I to nasze domniemanie w pełni potwierdza Objawienie Chrystusa, który uczy, że Samoistny, Przedwieczny Bóg nie tylko „posiada” miłość, lecz jest samą Miłością. I wtedy jasne się staje, że to On zaszczerpił w serce ludzkie ziarenko boskiej miłości. A więc tak – jak cały wszechświat, jak ziemia, jak człowiek, tak i miłość w człowieku pochodzi od Boga.

Równocześnie z zasianiem ziaren miłości Stwórca daje człowiekowi impuls i polecenie, aby strzegł tego ziarna jak żrenicy oka. Dał nawet największe przykazanie, aby człowiek je pielęgnował, rozwijał i ubogacał? Jak to czynić? – pyta i daje jasną odpowiedź: Jeśli chcesz więcej kochać Boga, poznawaj Go coraz pełniej i głębiej. Poznawaj w Nim wielkość, doskonałość, dobroć i miłość; poznawaj Chrystusa i Jego Dobrą Nowinę dla człowieka, a dusza twoja stopniowo będzie ulegać po prostu fascynacji Bogiem; będziesz podnosił się

do stanu zakochania w Bogu; miłości wolitywnej zaczną towarzyszyć uczucia miłości.

Analogicznie przedstawia się sprawa z miłością człowieka. (...)

W dążeniu do pogłębionej miłości Boga doniosłą rolę odgrywają „ubogie czyny” – praktyki jak: codzienna, systematyczna modlitwa, lektura Pisma Świętego, pamięć na wszechobecność Pana Boga i częste, krótkie westchnienia ku Niemu, udział w Eucharystii, a u podstaw wszystkiego – troska o ciągły stan łaski uświęcającej.

Na drodze ubogacania miłości do człowieka ważną rolę odgrywają czyny i gesty codziennej kultury towarzyskiej, jak: pozdrowienie, dziękowanie, przepraszanie, sprzątanie po sobie, spostrzeganie sytuacji bliźniego, choćby małe usługi wyświadczone matce, koleżance, panowanie nad złym humorem, gniewem, ciche chodzenie, zamykanie drzwi, wprowadzanie atmosfery pogody i radości. W ogóle stosowanie kodeksu „savoir vivre” może być dobrym przewodnikiem ku głębokiej miłości bliźniego.

Ks. Zienkiewicz konkluduje te rozważania pełnym nadziei i umacniającym słowem: *Wszyscy zaś cierpliwie pracujący, nawet upadający i znów się podnoszący mają Jego moc zapewnioną, bo „kochać, to znaczy powstawać” i drogę wirtuozerii sztuki miłości mają otwartą.*

Ks. Aleksander Zienkiewicz w swoim nauczaniu przygotowującym do małżeństwa podejmował też ważny temat etyki seksualnej, podkreślając, że stoi ona na straży miłości. *W aksjologii chrześcijańskiej (nauka o wartościach), podkreślmy to jeszcze raz – najwyższą wartość moralną stanowi miłość. Można bez zastrzeżeń powiedzieć, że wszystkie prawa – nakazy i zakazy – stoją ostatecznie na straży i rozwoju tej wartości. Sam Jezus powiedział: „Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22,40).* Ks. Aleksander przywołuje tutaj, z właściwą sobie mądrością, delikatnością ale i jasnością, i pewnością, nauczanie Kościoła w tym zakresie. Prawa regulujące aktualizację popędu seksualnego i wprzęgające go w służbę miłości przypominał wydany w 1975 r. przez Stolicę Apostolską specjalny dokument „*Persona Humana*”, poświęcony niektórym problemom etyki seksualnej, który przestrzega chrześcijan przed błędnymi poglądami i bezdrożami w tej dziedzinie życia ludzkiego. Mówił o nim ks. Zienkiewicz: *Dokument Papieski podkreśla, że popęd seksualny sam w sobie jest dobrem człowieka, jak wszystko, co Pan Bóg stworzył, ale jego aktualizacja nie we właściwym celu i nie we właściwych okolicznościach sprowadza zło – grzech. Dokument przypomina, że Kościół, jako ustanowiony przez Chrystusa stróż wiary i moralności głosi*

niezmiennie, że naturalnym celem aktów seksualnych – jak głosiła wcześniej wydana encyklika „Humanae vitae” – jest rodzielnictwo, czyli udział w akcie stwórczym samego Boga. Stąd nielegalne i nieetyczne są akty seksualne podejmowane przed i poza małżeństwem. (...) Gdy ukazał się omawiany Dokument Papieski, pojawił się w polskiej prasie artykuł pt. „Twarda mowa”. I w rzeczy samej jest to „twarda mowa” (tak o nauce Jezusa wyrażali się nawet Apostołowie). Ale „twarda” to nie znaczy, że niesłuszna, nieprawdziwa. Bo prawda zawsze twarda jak miecz, który bez żadnych kompromisów odcina fałsz, oddziela dobro od zła. Chrystus zna słabość ludzką i nie potępia upadających, jeżeli chcą powstać. Toteż Dokument Papieski zaleca spowiednikom ewangeliczną łagodność wobec skruszonych i walczących z grzechami i nałogami, a równocześnie nakazuje pouczać jasno o niezmiennych zasadach i prawach moralności chrześcijańskiej.

Reasumując trzeba jasno uświadamiać, że ta „twarda mowa” katolickiej etyki seksualnej, która dla szukających pomocy u Chrystusa przestaje być twardą, jest wielkim dobrodziejstwem Boga, który w Ojcowskiej trosce o dobro człowieka tymi prawami broni go przed degradacją, cierpieniami i nieszczęściami; bezpośrednio zabezpiecza wielką wartość moralną – czystość, a w niej stwarza klimat rozwoju i rozkwitu najwyższej wartości moralnej, jaką jest miłość – we wszystkich jej postaciach: fundamentalnej, erotycznej i małżeńskiej.

Prezentacja fragmentów nauczania ks. Aleksandra Zienkiewicza i próba pokazania sylwetki mądrego i dobrego duszpasterza, głęboko wierzącego i zatroskanego o właściwy rozwój życia swoich wychowanków i tworzenia przez nich szczęśliwych małżeństw, może nas skłonić do sięgania do jego nauczania, które ciągle jest zaskakująco świeże i aktualne. Chociaż przez młode pokolenie, żyjące w tak odmiennej sytuacji i zmagające się z niespotykanymi kiedyś na taką skalę zagrożeniami, może być przyjmowane z pewną rezerwą, zawsze jednak jest szansą na pełny rozwój osobowy.

Zakończę moje wystąpienie przywołaniem słów, które papież Jan Paweł II skierował do wykładowców i studentów Papieskiego Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną 31 maja 2001 r.

Lekceważenie zasady, że człowiek został stworzony jako mężczyzna i kobieta, stanowi jeden z głównych czynników kryzysu i słabości współczesnego społeczeństwa, którego niepokojące skutki dają się odczuć na różnych płaszczyznach, takich jak ogólny klimat kulturowy, wrażliwość moralna, porządek prawny. Tam, gdzie zapomina się o tej zasadzie, osłabiona zostaje świadomość szczególnej

godności osoby ludzkiej i otwiera się droga dla groźnej «kultury śmierci».

Niemniej jednak doświadczenie właściwie pojmowanej miłości pozostaje bramą – łatwo i powszechnie dostępną – przez którą przejść powinien każdy człowiek, aby sobie uświadomić, jakie są konstytutywne czynniki jego człowieczeństwa: rozum, uczucia, wolność.

Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz „Wujek”, swoich wychowanków przez tę „bramę” przeprowadzał ku jasnym przestrzeniom życia szczęśliwego, choć nie bez problemów i trudności. Sam w Ewangelii i budowaniu przyjaźni z Chrystusem widział źródło mocy i siły wobec narastających trudności. O tym też przekonywał swoich rozmówców i czytelników, potwierdzając świadectwem swego życia, że „warto dla jednej Miłości żyć”.

Ks. bp prof. dr hab. JACEK KICIŃSKI CFM
Wrocław
i ks. bp prof. dr hab. ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI
Legnica

Ks. Aleksander Zienkiewicz
o miłości, małżeństwie i rodzinie – w świetle nauczania
św. Jana Pawła II i bł. Stefana kard. Wyszyńskiego
(dwugłos)

Bp Jacek Kiciński:

Szanowni Państwo! Bardzo cieszymy się, że z biskupem Andrzejem możemy dzisiaj zabrać podwójny głos. Bp Andrzej spotykał się z ks. Aleksandrem Zienkiewiczem, a ja mogę powiedzieć, że spotykam się z bpem Andrzejem, czyli mamy tę ciągłość zachowaną. Cieszymy się bardzo. Mamy do czynienia dzisiaj w dwugłosie z trzema filarami Kościoła – św. Jan Paweł II, bł. kard. Stefan Wyszyński i Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz.

Takim wspólnym mianownikiem tych trzech postaci jest świętość. Ta świętość rodziła się przede wszystkim ze spotkania z Bogiem i ta świętość była dzielona z drugim człowiekiem.

Ja na początku pozwolę sobie przytoczyć słowa Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, które wypowiedział podczas jednej z pielgrzymek pieszych na Jasną Górę, tym bardziej te słowa są bliskie memu sercu, bo uważam się też za takiego corocznego pielgrzyma, nie okazjonalnego, ale corocznego:

Podobnie jak w ubiegłym roku szukałem dla was najpiękniejszego prezentu z darów i z wartości Bożych. Chciałem się zrewanżować, chociaż w małym stopniu, za waszą ciepłą życzliwość. I cóż, szukając tego słowa, tej wartości znów natrafiłem na tę treść, ponad którą nie ma większej – perła drogocenna. Jezus powiedział, że warto wszystko sprzedać, ażeby tę perłę nabyć. Oczywiście znamy tę nazwę – to jest miłość.

I dodaje: Miłość to wielokształtny kryształ. Z różnych stron można na niego

patrzyć i z różnych stron można widzieć cudowne światła, tęczowe barwy. Można widzieć iskry płynące hen z bezkresu światłości wiekuistej.

Czym jest miłość do Boga? – Zawężamy to pytanie do Boga. Otóż na to odpowiedział Jezus wiele razy, między innymi: „Nie ten, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który pełni wolę mego Ojca”. A na Ostatniej Wieczerzy w swoim testamencie wypowiedział Jezus i te nam znane słowa: „Kto zna przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje”. A więc nie ten, który mówi: Panie, Panie, nie ten, kto śpiewa tylko, nie ten, kto deklamuje, recytuje; nie ten, kto pięknie przemawia o miłości; nie ten, kto się uśmiecha tylko, ale ten, kto pełni wolę Ojca, ten, kto zachowuje przykazania Jezusa. Jednym słowem ten, kto jest posłuszny, kto oddaje się do dyspozycji Panu Bogu.

Dodam oczywiście, że te słowa jak i wiele innych mogą stanowić program życiowy i duszpasterski Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza.

Te słowa bardzo mocno korespondują z tym, czym żył św. Jan Paweł II i bł. kard. Stefan Wyszyński. Św. Jan Paweł II pisze książkę „Miłość i odpowiedzialność”, kard. Stefan Wyszyński w roku 1967 List pasterski na Wielki Post – „Krucjata miłości” i Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz – „Miłości trzeba się uczyć”.

I w tej miłości na pierwszym miejscu dostrzegają obecność Pana Boga i z tej miłości od Boga czerpią siły do tego, by zmienić siebie, by dzielić się miłością w domu, rodzinie, małżeństwie i z tymi, z którymi się spotykają.

A jak to było, to oddają głos bpowi Andrzejowi.

Bp Andrzej Siemieniewski:

Bardzo ważne, że to rozważanie w formie dwugłosu zostało zaanonsowane w perspektywie historycznej. Bp Jacek już odpowiedział. Żeby lepiej, pełniej zrozumieć postać i nauczanie ks. Zienkiewicza, trzeba zobaczyć go w perspektywie nie tylko książek czy tekstów Jana Pawła II, czy kard. Wyszyńskiego, ale trzeba zobaczyć tę wspólnotę w biografii losów życiowych.

Ks. Wyszyński – rok urodzenia 1901, ks. Zienkiewicz, dziewięć lat później – rok 1910 i kard. Wojtyła, dziesięć lat później – rok 1920. Widzimy jakieś pokolenie, któremu towarzyszą wydarzenia historyczne i w ich świetle pełniej można zrozumieć znaki czasu, wątki, tematy.

Pamiętam, że po raz pierwszy uderzyło to mnie bardzo mocno, kiedy po wprowadzeniu stanu wojennego, 13 grudnia 1981 r., była atmosfera dramatycznej ekscytacji, atmosfera apokaliptyczna, atmosfera przejmowania się sytuacją historyczną.

I zaraz na początku, niewiele przecież tygodni upłynęło od początku stanu wojennego i ks. Zienkiewicz na kazaniu mówi: *Drodzy bracia i siostry! Trzeba się uczyć, trzeba zdawać egzaminy, trzeba pracować, trzeba się przygotowywać do małżeństwa.*

Myślę, że bez perspektywy historycznej te słowa mogą być niezrozumiałe. Dlaczego nie wezwał także do czynu? Tymczasem wezwał do czynu, ale w jakiej perspektywie? Miał też w swojej pamięci i pewnie tak, jako dziecko, powstanie odrodzonej Polski, ale później rok 1939 – przyjście Armii Czerwonej, rok 1941 – przyjście armii hitlerowskiej, rok 1944 – powrót Armii Czerwonej, rok 1945, 1946 – rozpoczęcie działalności na Ziemiach Zachodnich w stalinowskiej Polsce.

Człowiek, który ma takie wspomnienia w pamięci, zupełnie inaczej myśli o kryzysach historycznych, zupełnie inaczej traktuje czołgi, które się pojawiły na ulicach. Taki człowiek myśli, że przecież także w trudnych warunkach trzeba żyć, że przecież w kryzysach historycznych trzeba myśleć o tym, jak w przyszłości będzie się można przysłużyć ojczyźnie, rodzinie, bliźnim – przez rzetelną pracę, przez swoje studia, przez życie rodzinne. Inna perspektywa, perspektywa szeroka, perspektywa nasączona bogactwem historycznego doświadczenia. Dlatego bardzo dobrze się stało, że w tej Sesji nasze spotkanie ks. Zienkiewicza mieści się tak pomiędzy nauczaniem św. Jana Pawła II i bł. Stefana Wyszyńskiego.

Już usłyszeliśmy tytuł głębokiej i cennej książki Karola Wojtyły „Miłość i odpowiedzialność”. To przecież dalszy ciąg tego samego stylu, tego rozważania, wnikanie w tajemnice – książka „Miłości trzeba się uczyć”. Książka, która – warto sobie uzmysłowić – nie powstała na zapotrzebowanie naukowej redakcji, nie powstała, aby zapełnić łamy czasopism teoretycznych, tylko powstała z towarzyszenia, dialogu, pomocy, wspólnego zmagania się z trudnościami przełożonego na konferencje dla studentów, przełożonego na artykuły, które muszą być komunikatywne i łatwo dostępne, przełożonego na książkę.

Bo są dzieła, które mają moc egzystencjalną, bo jak nie zauważyć rzeczywistości podobieństwa tego samego stylu pisania, mówienia, działania u Jana Pawła II, który też był duszpasterzem akademickim, gdzie jako duszpasterz wyjeżdżał na obozy; był z młodzieżą, towarzyszył zmaganiom ku dobremu, a nie z tym, co słabe czy gnuśne, towarzyszyć po to, żeby umacniać i zachęcać.

I jeszcze jedno wspomnienie. Dwadzieścia lat temu zdarzyło mi się być w Nowogrodku, w tym mieście i Adama Mickiewicza, i ks. Zienkiewicza. W zakrystii w nowogrodzkim kościele fotografia – ks. Aleksander Zienkiewicz i Jan Paweł

II razem. Fotografia, która przypomina, że jest jakaś ciągłość, jakaś wspólnota biograficzna, wspólnota przeżyć i wspólnota zainteresowań i pasji.

To ten sam kościół, związany z męczeńską śmiercią 11 Sióstr Nazaretanek (pełna nazwa zgromadzenia – Św. Rodziny z Nazaretu), które w akcie duchowego męczeństwa, potem przełożonego jak najbardziej na męczeństwo faktyczne, ofiarowały swoje życie za ojców rodzin, ale także za swojego kapłana.

Z takim pierwotnym doświadczeniem w pamięci lat wojennych, lat okupacji niemieckiej, zupełnie inaczej się mówi o małżeństwie i rodzinie. Tu właśnie była tajemnica tego, że u początku stanu wojennego mówił: *Dobrze, wiele rzeczy trzeba robić, ale studiować, zdawać egzaminy i przygotowywać się do małżeństwa także trzeba.*

Bp Jacek Kiciński:

Po tak pięknie nakreślonych w tle historycznym działalności trzech naszych bohaterów, można wyprowadzić wniosek, że żyli w tych samych czasach, doświadczała niemalże tych samych cierpień, doświadczała skutków wojny i komunizmu, ale nie zatrzymywali się na tym, co było, ale patrzyli w przyszłość. Wiemy doskonale, że mogli się skupić na postaci cierpienia, odrzucenia, a jednak widzieli coś więcej. Dlatego między innymi Jan Paweł II nauczał (pierwsza jego adhortacja na stolicy Piotrowej „*Redemptor hominis*” – Odkupiciel człowieka), że człowiek jest kimś, kto jest w centrum, ale człowieka nie da się zrozumieć bez Chrystusa.

Wtedy, gdy zrozumiemy Chrystusa, zrozumiemy człowieka, a gdy rozumiemy człowieka, budujemy wspólnotę z nim. I teraz w tym kontekście zobaczymy spojrzenia na człowieka, który jest wartością szczególną.

Kard. Stefan Wyszyński we wspomnianej „Krucjacie społecznej” pisze następujące słowa: *Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twój brata, swoją siostrę niezależnie, kim ten drugi człowiek jest.* I jeszcze dodaje: *Myśl dobrze o wszystkich, nie myśl źle o nikim, staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.*

Zobaczmy, że te słowa świetnie, pięknie korespondują z życiem św. Jana Pawła II, który – pamiętamy – dwa lata po zamachu na jego życie na placu św. Piotra 13 maja 1981 r. odwiedza celę zamachowca Ali Agcy i mówi: *Bracie, daruję ci i przebaczam.*

To znów ta miłość Boża zostaje zamieniona w miłość do drugiego człowieka. Zaś ks. Aleksander Zienkiewicz, będąc świadkiem tych dramatycznych wydarzeń związanych z II wojną światową, nie zatrzymuje się na tym,

on widzi przede wszystkim odnowę społeczną w odnowie duchowej człowieka. I ta odnowa ma dokonywać się przede wszystkim w sercu. I źródłem tej odnowy, jak zaznaczyłem na początku, ma być doświadczenie miłości Pana Boga.

W nauczaniu ks. Zienkiewicza występuje na przemian miłość i radość, czyli możemy powiedzieć taki optymizm życia chrześcijańskiego. Napisał między innymi takie słowa: *Radość jest normalnym klimatem rozwoju człowieka i nieodzownym warunkiem*. I dodaje: *Religia chrześcijańska posiada niespożyte radości w swojej nauce i praktyce. Zachęca i pobudza do radości, a nawet nakazuje radość w przewyżnianiu trudności życiowych*. Zaleca pogodnym okiem patrzeć na świat, na ludzi, niezależnie, jakimi są. A wiemy, że oprócz tego, że był duszpasterzem, to jednak było sporo osób, które nie zawsze były jemu życzliwe. Dlatego zalecał patrzeć radosnym okiem na drugiego człowieka i radośnie spełniać obowiązki wobec Boga, bliźniego, ojczyzny i społeczeństwa.

Warto też byłoby spojrzeć w tym kontekście na poszerzony rachunek sumienia, który wygłosił podczas jednych z rekolekcji, gdzie świetnie ujmuje relacje do Boga, ale przede wszystkim relacje do społeczeństwa, relacje do drugiego człowieka, które oczywiście przekładają się na relacje w małżeństwie i w rodzinie.

Bp Andrzej Siemieniewski:

Zauważyłem pewien paralelizm między taką fundamentalną postawą Jana Pawła II, którą można nazwać postawą ofensywną. Co to znaczy? Pewnie trzeba ją przeciwstawić takiemu idealizowaniu przeszłości, jakby w przeszłości wszystko było znacznie lepiej, a potem powszechna korupcja i upadek obyczajów, a więc musimy przejść do defensywy, a w defensywie bronić ostatnich resztek tego, co jeszcze zostało.

Nie, Jan Paweł II rozpoczyna swój pontyfikat mówiąc: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi*. Nie chodzi o to, żeby bronić resztek jakiegoś lepszego, minionego świata, tylko żeby ten świat, który nadchodzi, był lepszy. A lepszy – by był Chrystusowy. Otwórzcie drzwi Chrystusowi, Panu Jezusowi, a zobaczycie, jak potrafi przemieniać świat na lepsze.

Bardzo podobnie myślę, że to jest to samo odczucie, ono też płynie z doświadczenia historycznego, z historycznej możliwości.

Podobne myśli znajdziemy też u ks. Zienkiewicza. Tu mam przed sobą pewien tekst, w którym ks. Zienkiewicz napisał, co następuje, potem wygłosił:

Coraz więcej studentów, a coraz mniej Polaków i chrześcijan. To nie tylko dzisiaj taka sytuacja, to nie tylko dotyczy naszych czasów. Pewnie tak było zawsze, zmagania są bardzo podobne. Kryzysy, pokusy i niewierności są identyczne, bo natura ludzka jest taka sama. To mówił dziesiątki lat temu.

Wy wiecie, co się dzieje w akademikach. To nie jest tylko za naszych czasów, to było 40 lat temu też i 50 lat temu również. A gdy szliście na Mszę św., to co wam mówili w akademiku: Po co tam idziecie, to nie ma sensu, szkoda czasu. To nie tylko w roku 2020, to okazuje się w roku 1970 też się zdarzało. Co wobec tego? To możemy wspominać jeszcze dawniejsze, rzekomo idealne czasy, może lat przedwojennych. *Nie narzekać, nie biadolić, nie izolować. Arcyważna rada – nie izolować, dlaczego? Bo wspólnota jest miejscem rozkwitu. Tak budować osobowość i przetwarzać.* I ten fragment zakończył ks. Zienkiewicz takim hasłem: *Czyste ręce i serca.*

Na tym polega ofensywa, bo to nie jest ofensywa przeciw ludziom, tylko to jest ofensywa o ludzi. Nawet jak masz przed sobą przeciwnika, to ten typ ofensywy prezentowany przez Jana Pawła II i przez ks. Zienkiewicza, przez całą tę szkołę wtedy wyrosłą, nawet wobec przeciwnika, to nie jest ofensywą przeciw temu przeciwnikowi, bo o tego przeciwnika, żeby on też stał się jednym z nas, żeby on też dołączył do ludzi Jezusa Chrystusa.

Tej podstawowej strategii, dynamiki duszpasterskiej uczył się ks. Zienkiewicz całkiem po prostu od Kościoła. Odnajdujemy ją też w Dziejach Apostolskich – Kościół też nie walczył przeciw Szawłowi, kiedy go prześladował... Kościół walczył o Szawła i zwyciężył. Bo z Szawła zrobił się nam Paweł – Wielki Apostoł.

Nie narzekać, nie biadolić, nie izolować się, uzbrajać się oczywiście z bronią Bożą, budować osobowość i przetwarzać siebie, bo dopiero wtedy możemy zmieniać rzeczywistość, utrzymywać więź ze wspólnotą, coś czytać, oczywiście coś wartościowego.

Właśnie, jeżeli chodzi o to, co może być wartościową lekturą? Z całą pewnością to nawet dzisiaj przypominano nam, jak teksty związane z wiarą bezpośrednio czy z filozofią podsuwał, omawiał na spotkaniach ze studentami ks. Zienkiewicz. Ale był też miłośnikiem literatury, wielkiej literatury. Cytował wielkich mistrzów języka polskiego.

Miłość do wielkiej literatury i to dotyczy też życia rodzinnego. Chodzi nie tylko o odchowanie dzieci do pewnego wieku, rodzina to wybór narzędzi na przyszłość, wyposażenie w zasoby kultury, kultury polskiej, która, jeśli będzie można, jeśli będzie solidna, to stanie się wtedy zdolna przyjmować, też

absorbować bogactwa innych kultur, literatury innych kręgów, jednym słowem mądrości całej ludzkości.

Taki plan ofensywy duchowej, tak chyba można nazwać ofensywy miłości czy ofensywy właśnie działania Ducha Świętego, może zostać podsumowany w kolejnym tekście. To są takie teksty, raczej notatki, dotyczące katechez i homilii, więc nie są strasznie uporządkowane, ale ostatnie zdanie brzmi tak: *Stańcie się uzdrowieniem chorego narodu*. A nie tylko nazwać choroby, nie tylko narzekać, że dawniej było lepiej. Pewnie nie było. Zostańcie uzdrowieniem chorego narodu. A żeby zostać uzdrowieniem, trzeba mieć w sobie moc, a tę moc trzeba nieustannie zdobywać. W jaki sposób? Przez miłość, a miłości trzeba się uczyć.

Bp Jacek Kiciński:

A jak zatem miłości się trzeba uczyć, jak walczyć o tego człowieka, jak przemieniać ten świat, znajdujemy znów w wypowiedziach ks. Zienkiewicza, który mówił: *Potrzeba cnoty męstwa. Bez cnoty męstwa w zasadzie nic nie jesteśmy w stanie uczynić. Cnota ta posiada wartość nieprzemijającą i jest niezbędna w życiu codziennym. Zatem bez cnoty męstwa nie da się budować ani miłości w domu, ani w rodzinie, ani w społeczeństwie, ponieważ cnota męstwa determinuje nasze działanie*. I dodaje: *Męstwo nie tylko broni tego, co jest dobre, ale zdobywa to, co jest lepsze, czyli męstwo nadaje pewien dynamizm miłości w praktyce życia codziennego. Dzięki męstwu głoszona jest Ewangelia np. jak było w życiu św. Pawła Apostoła. Miłość Chrystusa nas przynagla. Męstwo jest siłą do pracy nad sobą*. I zaznacza – *męstwo to także cnota cierpliwości w pracy nad sobą. Zaczyna się w małych rzeczach*. I dodaje, że *nam nie wolno w miejscu stać*. Czy niezależnie od tej sytuacji, w której my żyjemy, nie chodzi o to, żeby się załamywać, poddawać i narzekać, ale Sługa Boży mówi: *nam nie wolno w miejscu stać*.

I znowu słowa wygłoszone podczas jednej z pielgrzymek: *Miłość do Boga ma się przekładać na życie, a pielgrzymka to jest szkoła miłości. Trzeba rozumieć jej sens, to wspinanie się na górę duchową, na Jasną Górę naszego życia i pielgrzymka nie kończy się na Jasnej Górze*.

I zobaczymy, jak te słowa pięknie korespondują z tym, czym żył kar. Stefan Wyszyński czy Jan Paweł II. Kard. Wyszyński mówił właśnie o takim społecznym zaangażowaniu się w przemianę świata, ale też podkreślał, że to zaangażowanie zaczyna się w rodzinie, zaczyna się w małżeństwie. I mówił między innymi tak: *Najpierw przebaczaj wszystko wszystkim, nie chowaj w sercu urazy, zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody*.

Zobaczmy, jakie to niesamowicie ważne słowa także w miłości małżeńskiej, rodzinnej i społecznej. *Działaj zawsze na korzyść bliźniego, czyń dobrze każdemu jakbyś pragnął, aby tobie tak czyniono, nie myśl o tym, co tobie jest ktoś winien, ale co ty jesteś winien innym. Czynnie współczuj w cierpieniu, chętnie spiesz się z pomocą, radą i dobrym sercem. Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim, chorym, używaj ze swego, staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.*

I św. Jan Paweł II, który dał nam taki program na nowe trzecie tysiąclecie w Liście Apostolskim „Duchowość komunii”. W tym dokumencie Ojciec Święty zaznacza, że duchowość komunii rozpoczyna się wtedy, gdy ja zaczynam widzieć dobro w drugim człowieku. A więc zobaczmy, to angażowanie się osobiste w rodzinie, w małżeństwie jest jednocześnie przemianą całego społeczeństwa i w tym wszystkim jakże ważną cnotą jest cnota męstwa.

Bp Andrzej Siemieniewski:

Może podsumuję wątkiem pielgrzymkowym. Słowo pielgrzymka słyszeliśmy raz i drugi, było nawet recytowane, szkoda, że nie zaśpiewane przez biskupa Jacka. Te słowa *nam nie wolno w miejscu stać*, to znana dobrze piosenka pielgrzymkowa o pielgrzymowaniu razem z akademicką grupą pielgrzymkową. To z jednej strony, jak się mówiło i mówi rekolekcje w drodze, ale z drugiej strony to też jakiś obraz życia chrześcijańskiego, skupionego w tych ośmiodniowych wędrówkach pielgrzymich, żeby zobaczyć zaangażowanie chrześcijan we wspólnocie.

Nam nie wolno w miejscu stać, to nie tylko pieśń, którą można było razem zaśpiewać. Chodziło o to, żeby to przeniknęło do całego życia, nie wolno się zatrzymać, nie wolno ustać, w szczególności nie zatrzymać się po osiągnięciu stanu małżeńskiego. To przypominał ks. Zienkiewicz: *To byłaby katastrofa. Ja sam uczę się z Ewangelii* – mówił ks. Zienkiewicz mając dobrze ponad 70 lat. To mówił młodym pewnie, żeby uświadomili sobie, że też trzeba się uczyć, nawet, jeżeli ktoś żyje w małżeństwie. Nam nie wolno w miejscu stać.

I druga piosenka, bo to nie jest chyba pieśń kościelna w sensie ścisłym, ale raczej piosenka pielgrzymkowa. „Ja nie narzekam, chociaż wiele tu nie mam” z tym refrenem: *a gdzieś poza górami jest pałac, a w domu Ojca mego jest mieszkań wiele.*

Większość posługi ks. Zienkiewicza przypadła na czasy socjalizmu. Podkreślano wtedy, że religia to opium dla ludu, odwraca uwagę człowieka od tego, co naprawdę ważne, od zaangażowania tu i teraz. Tymczasem okazuje

się, że owszem, mam „pałac poza górami” i życie wieczne, ale do niego pielgrzymuję i mam obraz całego życia, jako pielgrzymki, ale to wcale nie odwraca uwagi człowieka chrześcijanina od tych, z którymi pielgrzymuje i jak pielgrzymuje, czy idziemy do celu.

Ta perspektywa eschatologiczna też często podkreślana, dopiero dodaje energii, dynamizmu, a w szczególności w sytuacjach trudnych i tych najtrudniejszych. To wtedy wizja eschatologiczna przypomina nam, nie wolno stać w miejscu, nawet jak sytuacja dramatyczna, tragiczna, okropna, to przecież tylko etap na drodze pielgrzymkowej. Idziemy dalej, bo pielgrzymka taka, w której uczestniczyły grupy akademickie, piesza pielgrzymka na Jasną Górę, to przecież przedsięwzięcie wspólne.

Stąd hasło: „Uwaga, człowiek”. Co to znaczy? Uwaga, idziesz obok ludzi. Uwaga, spotkałeś swojego bliźniego i to nie tego teoretycznego, którego można spotkać w różnych uczonych rozważaniach i socjologicznych analizach. Nie. Cytuję: *Uwaga, człowiek: matka, ojciec, żona, siostra, brat i sąsiad, to człowiek. Zauważmy, te kręgi wyliczania, to ci, których spotkasz w swoim domu, to ci, których spotkasz obok swojego mieszkania. W ten sposób będziesz się uczyć w szkole miłości. Miłości trzeba się uczyć. Oczywiście także studiować, zdobywać wiedzę i oczywiście także i przeczytać książkę kard. Karola Wojtyły „Miłość i odpowiedzialność”. Na pewno chodzić na spotkania w duszpasterstwie akademickim, potem ostatecznie też przeczytać książkę „Miłości trzeba się uczyć”, ale uczyć się, ćwiczyć, trenować. Codzienny trening, poczynsz od domu rodzinnego i od sąsiedztwa. I wtedy przenosić to i rozszerzać na skuteczną pomoc drugiemu, ostatecznie poprzez kształt życia społecznego. Jakże ważne panować nad uczuciami, popędami, instynktami, bo tych uczyć się nie trzeba, one się pojawią same. A uczyć się trzeba panować, jak je wykorzystać w dobrym celu. To w tym sensie: Uwaga, człowiek – bardzo ważne hasło. Uwaga ten, kogo spotkałeś, potem ma różne etykiety, cechy czy stopnie przydatności, a na pierwszym miejscu to człowiek.*

I drugie hasło, też bardzo przejmujące, żeby traktować przykazania Boże jako rodzaj ubezpieczenia czy zabezpieczenia miłości. Do tego służą przykazania, przecież nie są szlabanami ograniczającymi radosną swobodę człowieka, są drogowskazami przypominającymi: Uwaga, człowiek. Jak złamiesz przykazanie, podepczesz, zranisz człowieka, zranisz Boga, zranisz serce Boże. Uwaga, człowiek – można dopowiedzieć: Uwaga, Pan Bóg.

Przykazania jako rodzaj ubezpieczenia miłości w kontekście naszego dzisiejszego tematu, przede wszystkim tej rodzącej się miłości, później

kształtowanej przez małżeństwo i przez rodzinę, ale ostatecznie także w szerszej perspektywie w życiu ogólnokościelnym i ogólnospołecznym.

Bp Jacek Kiciński:

I w tym wszystkim musimy pamiętać, że nigdy nie zabraknie krzyża, nie zabraknie cierpienia w tej miłości rodzinnej, małżeńskiej i miłości społecznej. Dlatego kard. Wyszyński mówi: *Czynnie współpracuj w cierpieniu, chętnie spiesz z pomocą, radą i swoim sercem. Módl się za wszystkich nawet za nieprzyjaciół.*

A Jan Paweł II w 1984 r. pisze list o cierpieniu, o znaczeniu chrześcijańskim, znaczeniu cierpienia, jego wartości.

Zaś ks. A. Zienkiewicz mówi, że: *nie ma człowieka, który by stojąc pod krzyżem z otwartymi oczyma i zdrowym słuchem, nie słyszał wołania: Patrz jak wielka i bezcenna jest twoja dusza! Patrząc na krzyż uświadamiamy sobie, że dziełem grzechu są skamieniałe serca, zabite sumienia, zwierzęce upodlenia, łzy pokrzywdzonych. Jak wielkim tyranem jest grzech.*

Dziełem grzechu są wszelkie nieszczęścia. Natomiast zachęca: byśmy spojrzeli na krzyż wtedy, gdy doświadczamy cierpienia i wtedy uświadamiamy sobie bezgraniczną miłość Jezusa. Największa miłość oddaje życie za innych. Krzyż jest skróconą Ewangelią, nauczycielem i przewodnikiem. I daje nam zadanie: Na ucałowaniu krzyża nie możemy zakończyć naszej szkoły miłości.

Ks. prał. ANDRZEJ DZIEŁAK
Wrocław

Informacja o aktualnym stanie prac w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza

Przed sześciu laty, dokładnie 20 listopada 2015 r., w tej auli zgromadziło nas zawołanie Wujka „Uwaga, Człowiek!”. Przedmiotem naszej refleksji była antropologiczna myśl ks. Aleksandra Zienkiewicza.

Zanim przedstawię informację o aktualnym stanie procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, w telegraficznym skrócie przypomnę wydarzenia „procesowe” od roku 2015, to jest od IV Sympozjum Naukowego w 20. rocznicę śmierci Wujka.

Metropolita Wrocławski ks. abp dr Józef Kupny, 20 stycznia 2016 r., mianował troje biegłych historyków celem przeprowadzenia kwerendy dotyczącej dokumentów i materiałów o ks. A. Zienkiewiczu w archiwach państwowych i kościelnych znajdujących się poza naszą wschodnią granicą. Następnie, 24 sierpnia 2016 r. Metropolita Wrocławski powołał teologów cenzorów do zbadania zgodności niedrukowanych pism ks. A. Zienkiewicza z nauką Kościoła.

Czas do 25 listopada 2017 r. wypełniły prace zmierzające do zamknięcia procesu na szczeblu diecezjalnym, w tym tłumaczenie na język włoski (52 sesje Trybunału Procesowego z przesłuchania 45 świadków), opieczętowanie i ponumerowanie ponad 2800 stron, przygotowanie uroczystej ostatniej sesji – zamknięcia procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym.

Metropolita Wrocławski ks. abp dr Józef Kupny wydał, 8 września 2017 r., Dekret o zakończeniu Procesu dochodzenia. I właśnie tu, w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, 27 listopada 2017 r. odbyła się ostatnia sesja zamknięcia Procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza na szczeblu diecezjalnym, podczas której członkowie Trybunału Procesowego podpisali dokumenty końcowe, a akta procesowe zostały złożone

i zapieczętowane w specjalnie przygotowanych skrzyniach. Sesję poprzedziła uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem Metropolity Wrocławskiego ks. abpa Józefa Kupnego, z licznym udziałem kapłanów. We Mszy św. uczestniczyło około 1000 wiernych, w tym wychowankowie Sługi Bożego, którzy przybyli z całej Polski, a nawet spoza jej granic.

W dniu 5 lutego 2018 r., wyznaczony przez Metropolitę Wrocławskiego, „portitore” wikariusz generalny ks. dr Adam Łuźniak – w obecności ks. abpa Józefa Kupnego – złożył akta procesowe w watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych². Po żmudnych pracach przygotowawczych, w dniach 21-25 listopada 2019 r. – zgodnie z wymogami procedury beatyfikacyjnej – odbyła ekshumacja, kanoniczne rozpoznanie doczesnych szczątków Sługi Bożego, ich zabezpieczenie i złożenie w sarkofagu w kościele św. Piotra i Pawła. Uroczystości tej przewodniczył Metropolita Wrocławski ks. abp Józef Kupny w obecności konsulatora Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, postulatora procesu na etapie rzymskim, o. Szczepana T. Praškiewicza OCD oraz komisji ekshumacyjnej i Trybunału Procesowego, bez udziału wiernych.

27 listopada 2019 r., w kościele św. Piotra i Pawła odbyło się uroczyste poświęcenie sarkofagu, w którym zostały złożone doczesne szczątki Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza. Mszę św., pod przewodnictwem ordynariusza Diecezji Pińskiej ks. bpa Antoniego Dziemianko, celebrowali: ks. kard. Henryk Gulbinowicz, ks. abp Marian Gołębiewski, ks. bp Adam Dyczkowski, ks. bp Andrzej Siemienieński, ks. bp Ignacy Dec oraz kapłani: ks. Józef Swastek, ks. Alojzy Ślósarczyk, ks. Bolesław Lasocki, ks. Michał Machał, a także kapłani – dawni współpracownicy Sługi Bożego i jego wychowankowie. Modlitwy przy sarkofagu poprowadzili – księża biskupi Andrzej Siemienieński, Ignacy Dec i Adam Dyczkowski, który poświęcił sarkofag. W uroczystości licznie uczestniczyli dawni studenci spod „Czwórki” – wychowankowie Sługi Bożego, nie tylko z Wrocławia, ale i odległych nawet miejscowości.

Po Mszy św. nastąpiło otwarcie wystawy pt. *Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz (1910-1995) – duchowy testament*, przygotowanej przez wychowanków Sługi Bożego we współpracy z wrocławskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej. Honorowy Patronat nad wystawą objęli – Metropolita Wrocławski ks. abp Józef Kupny i ordynariusz diecezji pińskiej ks. bp Antoni Dziemianko, a otwarcia dokonał ks. abp Marian Gołębiewski, który

² Dotychczasowa nazwa Kongregacja – w wyniku wprowadzenia w życie przez papieża Franciszka Konstytucji Apostolskiej *Praedicate Evangelium* (5 marca 2022) – zmieniła się nazwę na Dykasteria, np. Dykasteria Spraw Kanonizacyjnych.

19 października 2010 r. wydał Dekret o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Zienkiewicza na szczeblu diecezjalnym.

20 stycznia 2020 r. Stolica Apostolska wydała *Decretum super validitate Inquisitionis Dioecessanae* – Dekret o ważności procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza na etapie diecezjalnym.

20 marca 2020 r. o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD – w związku z mianowaniem go przez papieża Franciszka relatorem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych – zrzekł się funkcji postulatora procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Zienkiewicza na etapie rzymskim. Objęcie tej funkcji w Kongregacji wyklucza bowiem, na mocy regulaminu, dalsze pełnienie tej funkcji postulatora.

23 września 2020 r. ks. abp Józef Kupny mianował postulatorem rzymskiej fazy procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. A. Zienkiewicza – ks. dra Sławomira Odera³. Nominację tę potwierdziła Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych dnia 28 października 2020 r.

18 lutego 2021 r. – w odpowiedzi na prośbę ks. dra Sławomira Odera, postulatora procesu na etapie rzymskim – Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych mianowała relatorem naszej sprawy o. dr hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD, wieloletniego konsultora Kongregacji.

Na dzisiejszą sesję V Sympozjum Naukowego organizatorzy – Rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu i Wychowankowie Wujka – zaprosili o. dra hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD, relatora naszej sprawy. Przesłaną przez niego z Rzymu odpowiedź na nasze zaproszenie, drukujemy na końcu tekstu.

Po wydaniu watykańskiego Dekretu stwierdzającego ważność procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza na szczeblu diecezjalnym rozpoczęła się praca nad przygotowaniem *Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis Servi Dei*⁴, która obejmuje:

– Obszerny wybór fragmentów zeznań świadków z Procesu informacyjnego *Summarium Testium*, które – jak informuje Ojciec Relator – jest już prawie zredagowane;

³ Dnia 28 stycznia 2023 r. papież Franciszek mianował ks. dra Sławomira Odera biskupem, który 11 marca 2023 r. przyjął święcenia biskupie i odbył ingres do katedry gliwickiej św. Apostołów Piotra i Pawła, obejmując kanonicznie posługę biskupa diecezjalnego w diecezji gliwickiej.

⁴ Prace nad tym dokumentem zakończyły się we wrześniu 2024 r., a 16 października 2024 r. *Positio* zostało złożone w Rzymie na ręce Prefekta Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro przez: o. dra hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD (relatora), ks. bpa Sławomira Odera (postulatora), ks. Andrzeja Dziełaka (wicepostulatora) oraz Jadwigę Wartalską i Joannę Lubieniecką (współpracownice).

- Naukowe opracowanie biografii Sługi Bożego;
- *Summarium Documentorum* – pełny wykaz zgromadzonych dokumentów, kompletną listę przebadanych archiwów, całościową bibliografię oraz opinie Komisji Historycznej i Komisji teologów cenzorów badających publikacje Sługi Bożego;
- Opracowanie cnót Sługi Bożego (wiara, nadzieja, miłość oraz cnót kardynalnych: roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie i męstwo), a także wskazanie, że Sługa Boży praktykował je w stopniu heroicznym oraz ukazanie wartości i aktualności przesłania Sługi Bożego dla współczesnych chrześcijan;
- Wykazanie, że opinia świętości (*fama sanctitatis*) istniała w chwili śmierci Sługi Bożego i że to przekonanie trwa do dzisiaj;
- Zestaw wybranych zdjęć.

Positio, które zostanie złożone w Kongregacji (obecnie: Dykasteria) Spraw Kanonizacyjnych, będzie stanowiło postawę do badań dla dwóch zespołów:

1. Zespołu konsultorów teologów, którego pozytywna opinia o tym, że Sługa Boży praktykował w życiu cnoty w stopniu heroicznym i zmarł w opinii świętości, a opinia o jego świętości trwa nadal po jego śmierci – stanowi podstawę do pracy drugiego gremium (kardynałów i biskupów);
2. Pozytywna opinia zespołu kardynałów i biskupów, którzy są członkami Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, upoważnia jej prefekta kard. Marcello Semeraro do przedstawienia Ojcu Świętemu petycji o uznanie, że Sługa Boży praktykował w swoim życiu cnoty w stopniu heroicznym.

Ostateczna decyzja pozostaje w gestii Ojca Świętego, który wydaje Dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego, któremu z chwilą promulgacji Dekretu przysługuje tytuł Czcigodnego Sługi Bożego. Do beatyfikacji konieczny jest cud wymodlony u Pana Boga za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego, o co trzeba się gorliwie modlić. (W przypadku Dekretu o męczeństwie Sługi Bożego cud nie jest konieczny).

Po ogłoszeniu przez Ojca Świętego Dekretu o heroiczności cnót, proces w sprawie uznania cudu za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego może rozpocząć biskup w diecezji.

Informację o aktualnym stanie prac procesowych zakończę podziękowaniem za już przebyte etapy procesu beatyfikacyjnego, przede wszystkim Panu Bogu i Matce Najświętszej, a także ludziom. Dziękuję Metropolicie Wrocławskiemu ks. abp. Józefowi Kupnemu, ks. abp. seniorowi Marianowi Gołębiewskiemu, ks. bp. Andrzejowi Siemieniewskiemu, ks. bp. Ignacemu Decowi, ks. bp. Jackowi Kicińskiemu CMF, ks. bp. Antoniemu Dziemianko, członkom Diecezjalnego

Trybunału Procesowego – ks. Alojzemu Ślósarczykowi, ks. Bolesławowi Lasockiemu, ks. Michałowi Machałowi i s. Marietcie Kępie oraz członkom Komisji Historycznej i Komisji cenzorów teologów, Papieskiemu Wydziałowi Teologicznemu z jego rektorem ks. Włodzimierzem Wołyńcem, rektorowi MWSD – ks. Kacprowi Radzkiemu, proboszczowi katedry – ks. Pawłowi Cembrowiczowi oraz Jadwidze Wartalskiej i Joannie Lubienieckiej – wiernym pracownikom Biura Postulatorskiego, a także „Czwórkowiczom” pełniącym dyżury w Izbie Pamięci Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza.

Dziękuję wszystkim „Czwórkowiczom”, szczególnie ks. Jerzemu Witczakowi, o. Józefowi Cydejko, ks. Mirosławowi Drzewieckiemu, za systematyczne sprawowanie Mszy św. w drugie piątki miesiąca w kościele św. Piotra i Pawła pod „Czwórką” oraz tym wszystkim, którzy w nich uczestniczą. Dziękuję „Czwórkowiczom”, którzy przygotowali to Sympozjum, aulę, kościół, posiłek w seminarium. Wszystkim, którzy modlitwą, ofiarą materialną wpłacaną na konto (nadal aktualne jest konto na cele procesu) wspierają kolejne etapy procesu beatyfikacyjnego Wujka. Dziękuję wszystkim przybyłym z daleka i z bliska oraz tym, którzy łączą się z nami myślą, pamięcią, modlitwą oraz tym, którzy dokładają do tego cegiełkę własnego cierpienia.

Bardzo proszę o modlitwę w intencji beatyfikacji Wujka. Szczególnie zaś proszę, byśmy – jako ci, którzy doświadczyli świętego duszpasterskiego dotknięcia Wujka – dawali świadectwo o tej łasce. Tak jak apostołowie, nie możemy nie świadczyć o tym, cośmy widzieli, słyszeli i czegośmy doświadczyli od Boga przez posługę Wujka. Świadectwo o miłości, której trzeba się uczyć, o przeżywaniu narzeczeństwa, małżeństwa i życia rodziny jest dzisiaj na wagę złota. Należy o tym pamiętać, bo nasze szeregi się przerzedzają. Wkrótce minie rok, jak odszedł po nagrodę w niebie nasz Harnaś.

A teraz, zgodnie z zapowiedzią, odczytam list o. dra hab. Szczepana T. Praśkiewicza – rzymskiego relatora procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza.

Rzym, 22 listopada 2021 r.

Czcigodny Księżu Prałacie,

bardzo ucieszyło mnie zaproszenie, nadesłane przez Ks. prof. dr. hab. Włodzimierza Wołyńca, Rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, na Konferencję „Miłości trzeba się uczyć... Miłość w małżeństwie i rodzinie w nauczaniu Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza”.

Jakkolwiek moje obowiązki, m.in. zaangażowanie w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie na rzecz procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego nie pozwalają mi przybyć na Konferencję, pragnę na ręce Czcigodnego Księdza Prałata jako Postulatora w tymże procesie beatyfikacyjnym „Wujka” – jak był powszechnie nazywany Sługa Boży – przekazać moje słowa wielkiego uznania z okazji zorganizowania Konferencji przez Wrocławski Papieski Wydział Teologiczny i Wychowanków Sługi Bożego. Zarówno tematyka Konferencji, jak i bogaty jej program, nie tylko z referatami, które podejmą bardzo kompetentne Osoby, lecz także z momentami modlitewnymi (Eucharystia na rozpoczęcie i na zakończenie pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła i Różańcem przy sarkofagu „pod czwórka”) oraz prezentacjami audiowizualnymi i artystycznymi, a nadto świadectwami Wychowanków i Współpracowników Księdza Aleksandra, świadczą o żywotności jego przesłania, a tym samym o wzrastającej opinii o jego świętości, co nie może nas nie cieszyć.

Przystawiając, zgodnie z programem, aktualny stan prac procesowych Sługi Bożego, zechce Ksiądz Prałat poinformować uczestników Konferencji, że trwają zaawansowane prace nad redakcją „*Positionis super vita, virtutibus et fama sancitatis Servi Dei*”. Jest już prawie zredagowane „*Summarium Testium*”, po czym nastąpi praca nad kolejnymi częściami składowymi Księgi. Proszę w moim imieniu wyrazić wdzięczność za wielkie zaangażowanie w pracę wyznaczonym przez Archidiecezję do współpracy z relatorem Paniom Jadwidze Wartalskiej i Joannie Lubienieckiej; proszę nadto pozdrowić wszystkich Uczestników Konferencji i poprosić ich o modlitewne wspieranie drogi Sługi Bożego na ołtarze Kościoła.

Z wyrazami eklezjalnej komunii
o. dr hab. Szczepan T. Praškiewicz OCD (Relator)

SESJA POPOŁUDNIOWA

Ks. prał. Andrzej Dzielak, otwierając sesję popołudniową, przypomniał na początku punkty programu V Sympozjum Naukowego, przewidziane na tę sesję. Następnie przywitał ks. prof. dra hab. Franciszka Głoda – założyciela i moderatora Ośrodka dla Bezdomnych Mężczyzn „Albertówka” w Jugowicach, który przedstawi podstawowe treści nauczania Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza o miłości i małżeństwie. Zapowiedział, że po jego wykładzie wychowankowie i współpracownicy ks. A. Zienkiewicza Wujka podzielą się wspomnieniami i świadectwami o swoim niezapomnianym Wychowawcy, Duszpasterzu i Przewodniku duchowym.

Ks. prof. dr hab. FRANCISZEK GŁÓD
Jugowice

Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz prekursor myśli o małżeństwie i rodzinie, zawartych w adhortacji *Familiaris Consortio* św. Jana Pawła II

Sługa Boży ks. prał. Aleksander Zienkiewicz urodził się 12 sierpnia 1910 r. na Wileńszczyźnie. W jego domu rodzinnym panowała atmosfera życia religijnego oraz umiłowania polskich tradycji. Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze pińskiej w roku 1938. Został mianowany kapłanem sióstr nazaretanek i rektorem kościoła farnego oraz katechetą w Nowogródku. Za ożywioną działalność duszpasterską, hitlerowcy wydali wyrok śmierci na ks. Aleksandra Zienkiewicza.

Siostry, wobec zagrożenia życia kapłana, dobrowolnie złożyły ofiarę ze swego życia, bo uważały, że Jego życie jest bardziej potrzebne aniżeli ich. W dniu 1 sierpnia 1943 r. 11 Sióstr Nazaretanek zostało rozstrzelanych przez hitlerowców. Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował je 5 marca 2000 r. Po drugiej wojnie światowej ks. Aleksander przybył do Wrocławia i poświęcił się głównie pracy z młodzieżą. Pełnił także inne bardzo ważne obowiązki duszpasterskie. Prowadził wykłady z pedagogiki w seminarium duchownym

i organizował różne spotkania z wrocławską inteligencją. Zastąpił jako główny duszpasterz akademicki miasta Wrocławia z siedzibą duszpasterstwa przy ul. Katedralnej 4. Odszedł w ramiona Pana 21 listopada 1995 r. Jego doczesne szczątki spoczywają w kościele św. Piotra i Pawła we Wrocławiu.

Św. Jan Paweł II w adhortacji „*Familiaris Consortio*” precyzuje i rozważa cztery zasadnicze zadania, które chrześcijańscy małżonkowie powinni realizować w swoim życiu. Duszpasterskie treści zawarte w adhortacji, Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz wprowadzał w życie kilkanaście lat wcześniej, będąc prekursorem oficjalnego nauczania papieża św. Jana Pawła II.

Pierwsze zadanie chrześcijańskich małżonków – to tworzenie komunii osób pomiędzy sobą i zrodzonymi dziećmi. Sługa Boży już wcześniej zwracał szczególną uwagę na to, by w przygotowaniu do małżeństwa najpierw rodzice, a następnie katecheci świeccy i duchowni mobilizowali dzieci i młodzież do kształtowania dojrzałej osobowości. W czasach duszpasterskiej działalności Sługi Bożego mówiło się o kształtowaniu charakteru.

Dzięki pracy nad sobą można stopniowo eliminować egoistyczne, społeczne zachowania z życia człowieka. Egoizm, pycha, lenistwo, zazdrość i inne grzechy główne są największymi wrogami człowieka, bo nie pozwalają mu na przyjazne otwarcie się na innych ludzi. Tacy ludzie są wrogami miłości, życzliwości i szerzenia prawdziwego pokoju. Sługa Boży bardzo często otwarcie mówił, że egoiści, ludzie pyszni i leniwi nie zbudują komunii osób w małżeństwie i rodzinie.

Wychodzenie z grzechów głównych to podstawa i fundament, na którym wyrasta miłość i wzajemna pomoc małżonków względem siebie i swoich dzieci. To zbawienne przesłanie, przekazywał ks. Aleksander Zienkiewicz znacznie wcześniej niż ukazała się adhortacja „*Familiaris Consortio*”.

Będąc w kontakcie z różnymi duszpasterzami, rodzicami i katechetami, nieustannie ich wszystkich motywował, by nie zapominali o mobilizacji dzieci i młodzieży do kształtowania prawego charakteru. Przesłanie o pracy nad sobą przez dziesiątki lat było jednym z ważnych celów duszpasterstwa akademickiego, które prowadził we Wrocławiu przy ul. Katedralnej 4.

Sługa Boży wskazywał na ścisłą zależność pomiędzy wychodzeniem z grzechów głównych a powodzeniem i pozytywną prognozą trwania w małżeństwie i rodzinie.

Ważnym zadaniem chrześcijańskich małżonków, ukazanym w adhortacji „*Familiaris Consortio*”, jest stanie na straży życia i pełne włączenie się, zwłaszcza rodziców, w jego ochronę i jego pełny rozwój. Sługa Boży temu ważnemu

zagadnieniu poświęcił całe życie, wygłaszając liczne rekolekcje, płomienne kazania i przy różnych okazjach konferencje. Głosił w tym czasie, niepopularne dla rządzących komunistów, stanowcze chrześcijańskie przesłanie, by nie uśmiercano przez aborcję najbardziej niewinnych, bezbronnych ludzi. Sługa Boży był nieugięty w głoszeniu prawa do życia dla każdego człowieka, a zwłaszcza bezbronnego, który jest jeszcze w łonie swojej matki. W tym czasie zachwalanie aborcji przez komunistów było wprost nachalne, nagłaśniane poprzez wszystkie publikatory, które były w ich rękach. Chodziło o uśpienie sumienia nawet ludzi wierzących i całego chrześcijańskiego społeczeństwa.

Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz był odważnym apostołem i nie bał się żadnych kar, a nawet więzienia. Odważnie głosił, że życie jest nam dane przez Pana Boga jako wielki dar, który powinniśmy z wielką wdzięcznością przyjąć i rozwijać. W czasie działalności duszpasterskiej Sługi Bożego Aleksandra Zienkiewicza komuniści propagowali aborcję na życzenie. Ks. Aleksander był nieustrudzonym obrońcą życia, co spowodowało wielkie odium nienawiści komunistycznej władzy względem Niego. Pomimo tego przez całe życie Sługa Boży był nieustępliwy w swoim ewangelicznym przepowiadaniu i działaniu.

W adhortacji „*Familiaris Consortio*” czytamy, że dzieci mają być wychowywane do życia w społeczeństwie nie jako osoby bierno, ale bardzo czynne. Chrześcijanin nie może stać na uboczu tego wszystkiego, co dzieje się w społeczeństwie, ale powinien czynnie angażować się w jego strukturę i rozwój.

Katolicy świeccy winni aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym, nie mogą stać z boku i tylko obserwować, co się dzieje, ale walczyć o to, by była respektowana wizja chrześcijańskiej nauki społecznej. Ks. Aleksander Zienkiewicz miał ogromne doświadczenie życiowe, bo był świadkiem skutków zezwierżenia ludzi przez ateistyczne ideologie marksizmu i nazizmu, które wcześniej uśmierciły Pana Boga w sercu i umyśle wielu ludzi. Z ogromną mocą przeciwstawiał się temu wszystkiemu, co działo się w naszej chrześcijańskiej Ojczyźnie za sprawą komunistycznej i ateistycznej ideologii, dlatego przez całe życie Sługa Boży przygotowywał i motywował młodych ludzi do wprowadzania chrześcijańskich zasad we wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego i politycznego.

Czwarte zadanie, które wymienia papież Jan Paweł II w adhortacji „*Familiaris Consortio*”, to czynne włączanie się ludzi wierzących w życie Kościoła i wychowywanie w tym duchu dzieci i młodzież. To była również wielka troska ks. Zienkiewicza i silne Jego oddziaływanie na studentów gromadzących się licznie przy ul. Katedralnej 4 we Wrocławiu, w Centralnym Ośrodku

Duszpasterstwa Akademickiego. Nieustannie czekał na owoce swego duszpasterskiego zaangażowania w kształtowanie postaw swoich wychowanków. Był pod tym względem bardzo niecierpliwy.

Św. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „*Familiaris Consortio*” podkreślał, że w naszych czasach, bardziej niż kiedykolwiek, konieczne jest dobre przygotowanie młodych do małżeństwa i życia w rodzinie. Zmiany, które się dokonały w niemal wszystkich dzisiejszych społeczeństwach, wymagają tego, ażeby nie tylko rodzina, ale także społeczeństwo i Kościół podjęły wysiłek odpowiedniego przygotowania młodych do odpowiedzialności za ich przyszłe życie. Doskonale dostrzegał to już o wiele wcześniej Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz.

W adhortacji „*Familiaris Consortio*” papież św. Jan Paweł II pisze o trzech etapach przygotowania do sakramentu małżeństwa: a) dalszym, b) bliższym, c) bezpośrednim.

a. Przygotowanie dalsze – przez rodzinę.

– Konieczne jest uwrażliwianie przyszłych małżonków na to, że rodzice są pierwszymi i najważniejszymi osobami w całym procesie wychowania swoich dzieci. Wszystkie instytucje społeczne, religijne i patriotyczne pełnią tylko rolę pomocniczą, ich współpraca z rodziną powinna przynosić pozytywne owoce.

– Wychowywanie dzieci w miłości jest właściwą postawą rodziców, chociaż w niektórych przypadkach kosztuje to ich i najbliższe otoczenie wiele wyrzeczeń.

– Miłość rodziców w okresie prenatalnym i po urodzeniu dziecka powinna nieustannie wzrastać. Dziecko to nie zabawka, lalka czy małpeczka, ale odrębna osobowość, która pragnie nieustannego kontaktu z osobami znaczącymi, przede wszystkim z rodzicami.

– Rodzice powinni mieć duży wpływ na to, by u narzeczonych ich system wartości był skryształizowany na tyle jasno, by mogli się nim kierować w codziennym życiu.

– Rodzice muszą być świadomi, że sumienie dziecka, a więc wrażliwość na to, co dobre, a co złe, kształtuje się w najwcześniejszym okresie jego życia.

Jeśli ten okres zostanie zaniedbany i zakłócony, to sumienie dziecka zostanie źle uformowane, co będzie skutkowało w całym jego życiu.

- Trzeba uświadamiać narzeczonych, przyszłych rodziców, że jedną z przyczyn niedorozwoju sumienia i wszelkich jego dewiacji jest brak moralnych, filozoficznych i religijnych zasad u rodziców.

- Rodzice powinni w odpowiednim czasie, w atmosferze szczerości i w sposób naturalny rozmawiać z dziećmi, a zwłaszcza z młodzieżą na temat seksualności.

- Rodzice powinni tak wychowywać swoje dzieci, by mogły one łatwo rozpoznać swoje powołanie do zawarcia trwałego i dojrzałego małżeństwa, lub rozeznania innego powołania w życiu.

- Życie małżeńskie rodziców jest przykładem życia małżeńskiego dla ich dzieci, dlatego powinni zadbać o przekazanie dzieciom dojrzałego świadectwa życia małżeńskiego. Wszystkie te postulaty, zawarte w adhortacji, Sługa Boży Aleksander Zienkiewicz przekazywał swoim słuchaczom i wychowankom o kilka lat wcześniej niż ukazał się papieski dokument.

b. Przygotowanie bliższe – przez katechizację

- W adhortacji „*Familiaris Consortio*” papieża Jana Pawła II czytamy, że w miarę rozwoju dzieci i młodzieży konieczna jest solidnie przygotowana katecheza na temat znaczenia małżeństwa i rodziny w życiu człowieka.

- Wspólnym celem rodziców, katechetów, nauczycieli, wychowawców i mediów jest przekazywanie chrześcijańskiej nauki o małżeństwie i rodzinie. Obecnie jest to zadanie bardzo trudne ze względu na duże rozwarstwienie poglądów dotyczących małżeństwa i rodziny.

- Na każdym poziomie katechezy należy kształtować właściwą postawę i dzieci, i młodzieży wobec własnej rodziny.

- Konieczne jest, by w katechezach ukazywać dzieciom i młodzieży, że małżeństwo to stałe rozwijanie pozytywnych relacji pomiędzy mężczyzną i kobietą, szczególnie wtedy, gdy zostają małżonkami.

– Przygotowanie bliższe ma nie tylko dostarczyć dzieciom i młodzieży pewnej wiedzy o życiu małżeństwa i rodziny, ale również kształtować u tych młodych osób chrześcijański pogląd na całokształt życia ludzkiego i uzdalniać ich do współpracy z łaską Bożą.

– Katecheza ma pogłębiać u wychowanków chrześcijańską naukę o małżeństwie i rodzinie, ale też uodparniać ich na ataki laickich ideologii niezgodnych z nauką Kościoła.

– W czasie katechez dzieci i młodzieży powinno się im umożliwić wymianę myśli o małżeństwie i rodzinie oraz zapewnić dostęp do odpowiedniej literatury.

– W ramach prowadzenia katechezy warto korzystać z pomocy doświadczonych chrześcijańskich małżonków, którzy świadectwem swojego życia w małżeństwie i rodzinie mogą ubogacić zajęcia katechetyczne. We wszystkich katechezach Sługi Bożego Aleksandra Zienkiewicza akcent był położony na formację młodych, by – dzięki pracy nad sobą, nieustannym kształtowaniu własnego charakteru – odpowiednio przygotowywali się do życia w małżeństwie i rodzinie.

c. Przygotowanie bezpośrednie

– Św. Jan Paweł II w adhortacji „*Familiaris Consortio*” wskazuje na konieczność uczestniczenia w bezpośrednim przygotowaniu do małżeństwa, by przyszli małżonkowie mieli okazję pogłębić tajemnice wiary i Kościoła.

– Zdaniem Papieża, potrzeba bezpośredniego przygotowania istniała zawsze, ale dzisiaj jest już nagłą koniecznością, ponieważ wielu młodych ulega wpływowi laicyzacji, nie rozwija wiary i więzi z Panem Bogiem.

– W myśl instrukcji Episkopatu Polski, przygotowanie bezpośrednie powinno trwać przynajmniej przez trzy miesiące poprzedzające zawarcie ślubu, by narzeczeni mogli otrzymać duchową formację i odpowiednią wiedzę o istotnych problemach małżeństwa i życia w rodzinie.

– Rzeczywistość bezpośredniego przygotowania narzeczonych do małżeństwa i życia w rodzinie, w poszczególnych diecezjach i parafiach przebiega różnie i dosyć często odmiennie od założeń Instrukcji Episkopatu Polski.

– Obecnie w wielu parafiach prowadzone są tak zwane kursy przedmałżeńskie. Zazwyczaj odbywają się one dwa lub trzy razy w roku, najczęściej jesienią i na wiosnę. Dla wielu młodych stwarza to pewną niedogodność, bo na przykład zgłaszają w kancelarii gotowość zawarcia ślubu, gdy kurs właśnie się kończy, a następny będzie dopiero za trzy lub więcej miesięcy.

– Przy rygoryzmie niejednego proboszcza, który bez ukończonego kursu nie udzieli sakramentu małżeństwa, młodzi odchodzą rozczarowani i zazwyczaj zawierają tylko związek cywilny.

– Duszpasterze obecnie muszą być świadomi, że jest coraz więcej osób małej wiary, zwłaszcza wśród młodych ochrzczonych w niemowlęctwie, którzy za wszelką cenę potrzebują umocnienia wiary, dlatego trzeba szukać pozytywnego rozwiązania, by ich nie utracić przez legalizację prawa.

– Duszpasterze powinni szukać nowych duszpasterskich rozwiązań, by ułatwić im zawarcie sakramentalnego małżeństwa, by nie dopuścić do utraty motywacji zawarcia ślubu w Kościele.

Obecnie samo przyjście narzeczonych do kancelarii parafialnej i wyrażenie gotowości zawarcia małżeństwa sakramentalnego jest dla duszpasterza wielkim wyzwaniem. Powinien wykorzystać ich pragnienie i pomóc im w przygotowaniu się do zawarcia ślubu kościelnego.

– Prawdą jest, że duszpasterz łatwo zauważa, jaka jest motywacja zawarcia małżeństwa w Kościele; często bywa ona poza religijna. (Biorą ślub w Kościele, bo taka jest tradycja rodzinna; a forma ślubu kościelnego jest bardziej uroczysta).

– Dla dzisiejszych narzeczonych, bardzo wrażliwych i anemicznych w swojej wierze, duszpasterze powinni mieć wiele wyrozumienia. Rygorizm jest bardzo szkodliwy. Serdeczne przyjęcie duszpasterskie, by nie wygasła motywacja zawarcia sakramentu małżeństwa, przynosi błogosławione skutki.

– Przygotowanie do zawarcia małżeństwa należy rozpoczynać w miarę szybko, w tym samym niemal dniu czy tygodniu po przyjściu narzeczonych do kancelarii parafialnej. Nie można czekać na odbycie kursu przygotowawczego.

– Zdaniem Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, ważną treścią w przygotowaniu do małżeństwa jest ukazanie zbawczej roli wiary w Pana Boga. Dojrzała wiara w istnienie Pana Boga wyzwala twórcze motywacje i daje duchowe siły, by zawsze szukać pozytywnego rozwiązywania wszelkich konfliktów pomiędzy ludźmi. Dzięki Bożej pomocy ludzie są zdolni do wzajemnego wybaczenia bolesnych urazów i bardziej skłonni do rozpoczęcia nowego życia w miłości.

– Obecnie ta naturalna możliwość odnalezienia, poznawania i zaprzyjaźnienia się z Panem Bogiem jest często zagłuszana przez mentalność laickiego świata, dlatego wielu narzeczonych przychodzi z anemiczną wiarą i z różnych motywów pragnie zawrzeć sakrament małżeństwa.

– Ważnym zagadnieniem w bezpośrednim przygotowaniu narzeczonych do ślubu jest diagnoza co do psychicznej i duchowej gotowości kandydatów do małżeństwa. Zdaniem Sługi Bożego, warto omówić z nimi przynajmniej niektóre kryteria psychicznej dojrzałości. Natomiast zadaniem przygotowujących się do życia w małżeństwie i rodzinie jest dokonywanie oceny własnych zachowań, na ile są dojrzałe. Poruszenie tego tematu powinno zaowocować podjęciem przez narzeczonych pracy nad sobą.

– Warto w bezpośrednim przygotowaniu do małżeństwa przynajmniej ogólnie omówić zachowania osób schizoidalnych, paranoidalnych i psychopatycznych, które w znacznym stopniu ograniczają możliwość rozwoju miłości w małżeństwie i rodzinie. Cechy tych zaburzeń są często dostrzegane już w narzeczeństwie, ale zazwyczaj są bagatelizowane.

– Psychika mężczyzny i psychika kobiety są mocno zróżnicowane. Różnimy się nie tylko pod względem fizjologicznym, ale także psychicznym i duchowym. W różnych dziedzinach zarówno mężczyzna, jak i kobieta pragną być odbierani, podziwiani i akceptowani, ale każdy czuje to nieco inaczej. Praktyczne zapoznanie się z różnicami psychicznymi przyszłych małżonków daje szansę na wzajemne zrozumienie i ubogacenie.

– Często podczas zaślubin czytany jest List św. Pawła do Koryntian, w którym jest mowa o wartości miłości w życiu człowieka. Człowiek jest powołany do miłości, która jest najwyższą wartością ze wszystkich dóbr przemijających. W bezpośrednim przygotowaniu do małżeństwa należy więc akcentować to, że rozwój miłości jest fundamentem szczęścia w małżeństwie i rodzinie. Miłość nie jedno ma imię, dlatego warto omówić z kandydatami do małżeństwa cechy prawdziwej i dojrzałej miłości.

– Pan Bóg oczekuje od tych, których obdarza swoją łaską w sakramencie małżeństwa, aby byli solą i światłem dla świata. Mają być przykładem życia dla innych, światłem w tunelu niewiary w dzisiejszym świecie. Ważnym zadaniem małżonków jest stworzenie komunii osób.

– Kościół stawia wysoko poprzeczkę swoim wiernym. Małżonkowie ślubują sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. Małżeństwo sakramentalne ma trwać nie tylko wtedy, gdy wszystko dobrze się układa i małżonkowie dla siebie są atrakcyjni, ale także wtedy, gdy wstrząsają ich związkiem wielkie kryzysy i trudności. (Ten problem należy mocno zaakcentować).

– Sługa Boży, w przygotowaniu do małżeństwa i życia w rodzinie, starał się ukazać, że małżeństwo sakramentalne nie jest utopią, jak wiele osób dzisiaj uważa. Uczył, że jest możliwe w realizacji, jeśli współmałżonkowie współpracują z łaską sakramentalną i są mocno zakotwiczeni w Panu Bogu. Należy zatem usilnie łączyć się ze swoim Stwórcą dla własnego dobra, by nie pobrać i nie znaleźć się w przyszłości w bardzo trudnej sytuacji.

– Ważnym tematem, wymagającym szczegółowego omówienia, jest otwarcie się małżonków na nowe życie i gotowość jego obrony. Zadaniem współmałżonków i rodziców, zwłaszcza katolickich, jest stanie na straży życia i zawsze opowiadaniem się za nim. Pan Bóg do pierwszych rodziców powiedział: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną.* (Rdz 1,28).

– Kościół naucza, że miłość małżeńska ze swej natury ukierunkowana jest na zrodzenie i wychowanie potomstwa (zob. KPK 1055). Małżeństwo sakramentalne zakłada inne jeszcze ważne cele do osiągnięcia, takie jak: wzajemna

pomoc małżonków i ubogacenie się darami ciała i duszy czy radość ze wspólnego dążenia do świętości. Małżonkowie od samego początku powinni pragnąć, aby zostać ojcem i matką, zająć się wychowaniem urodzonych dzieci (zob. DWCH 2). Niestety laicki świat myśli inaczej.

– Kościół, poprzez Urząd Nauczycielski Kościoła, ukazuje zasady naturalnego i odpowiedzialnego rodzicielstwa. Nigdy zamiarem Kościoła nie było odbieranie małżonkom radości i satysfakcji z życia seksualnego, ale też pragnie ich uchronić przed negatywnymi konsekwencjami stosowania środków antykoncepcyjnych. W taki sposób należy odczytywać encyklikę papieża Pawła VI „*Humanae vitae*”.

– Ważnym i bardzo aktualnym obecnie zagadnieniem jest ukazanie i egzekwowanie prawa pierwszeństwa rodziców do wychowania dzieci. Kościół naucza, że pierwsi i najważniejsi w wychowaniu dzieci i młodzieży są rodzice. Wszystkie instytucje – państwo, Kościół, nauczyciele wychowawcy, różnego rodzaju animatorzy – mają pomagać rodzinie, a nie całkowicie ich wyręczać.

– Ostatnim akordem bezpośredniego przygotowania narzeczonych do zawarcia ślubu w Kościele jest szczegółowe omówienie liturgii sakramentu małżeństwa. Rozpoczyna się ona od serdecznego powitania narzeczonych przez kapłana, który jest urzędowym świadkiem tego sakramentu, a kończy na szczególnie ważnym błogosławieństwem Pana Boga, by małżonkowie szli szczęśliwie przez życie i przynosili dobre owoce dla siebie, swoich dzieci i dla wielu innych osób.

Często spotykałem się ze Sługą Bożym Aleksandrem, gdy dyżurowałem w Interdyscyplinarnej poradni przy ul. Katedralnej 4. Słuchałem tego niezmordowanego duszpasterza, który czasem z wielką troską żalił się, że u wielu „Czwórkowiczów” czyli studentów, którzy przez szereg lat przychodzili na spotkania duszpasterskie, uczestniczyli w różnych działaniach duszpasterskich, za mało dostrzega żaru do czynnego podejmowania duszpasterstwa wobec innych. Martwił się, że niektórzy tak zwani seniorzy, którzy skończyli studia, mieszkając w różnych dzielnicach Wrocławia, jak i poza Wrocławiem, niewystarczająco włączyli się w czynne działania w swoich parafiach. Z jednej strony ks. Zienkiewicz cieszył się, że ciągle chcą się spotykać przy ul. Katedralnej 4., ale za mało angażują się w swoich parafiach. Często w rozmowie

prywatnej trochę ubolewał, że młodzi ludzie zbyt mało włączają się w duszpasterstwo dla innych. To było problemem tego wielkiego duszpasterza, który tyle wysiłku wkładał w formowanie przyszłej inteligencji katolickiej.

Patrząc z perspektywy czasu, dziwne się wydaje, że żyjąc w komunistycznej niewoli w naszej Ojczyźnie, w okresie duszpasterskiej pracy ks. Aleksandra Zienkiewicza działało we Wrocławiu około 30 ośrodków akademickich, bardzo różnych pod względem liczebności, jak i jakości oddziaływania. Wszystkie te ośrodki były ściśle związane z Osobą Sługi Bożego. Wszystkich duszpasterzy akademickich z życzliwością, jak dobry Ojciec, przygarniał na ul. Katedralnej 4, mobilizował i zawsze dobrze im doradzał w tych bardzo trudnych czasach. Chętnie przychodziliśmy na te spotkania, zawsze ubogaceni pokorą i życzliwością Gospodarza.

ŚWIADECTWA WYCHOWANKÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW SŁUGI BOŻEGO

Ks. bp prof. dr IGNACY DEC
Świdnica

Mam nad wszystkimi taką przewagę, może tylko nad Księżmi Biskupami, że znam Sługę Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza od 59-ciu lat.

Moje pierwsze spotkanie z nim miało miejsce w roku akademickim 1962/63. Na pierwszym roku w seminarium miał z nami zajęcia i konwersatorium z języka polskiego. Zwracał uwagę i chciał w nas obudzić miłość i cześć dla naszych narodowych wieszczów.

Pamiętam też dyktanda. To był jego konik. Tych dyktand było sporo w ciągu roku i trzeba było wpierw pozytywnie je napisać, żeby otrzymać zaliczenie z polskiego. A potem, jak wróciłem z wojska – bo po pierwszym roku poszedłem nosić mundur ludowego żołnierza polskiego – prowadził z nami zajęcia z katechetyki i pedagogiki, które się nam bardzo przydały, bo były to wykłady formujące.

Pedagogika, katechetyka to przecież ważne działy takiej wiedzy, która jest kapłanowi potrzebna. Kiedy byłem diakonem – rok 1968/69 – Wujek wybrał mnie spośród diakonów naszego Seminarium i zaprosił na dysputy z młodzieżą akademicką pod „Czwórkę”. Pamiętam, że chodziłem tam kilka razy. Do dzisiaj jeszcze mam notatki z takiego przedłożenia. Ks. prał. Aleksander polecił mi, żebym opracował temat: „Prawo, jako zewnętrzna norma moralności”.

Potem miałem z Wujkiem do czynienia, już po studiach na KUL-u i po doktoracie, kiedy byłem wikariuszem w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu. Tam też było duszpasterstwo akademickie i właśnie ja prowadziłem taką grupę, dlatego brałem udział we wszystkich spotkaniach, które odbywały się pod „Czwórką”, w ogólnopolskich rekolekcjach duszpasterzy akademickich, na przykład do Niepokalanowa jeździliśmy z ks. Adamem Dyczkowskim. Pamiętam, że raz, jak wracaliśmy z Niepokalanowa, złapaliśmy gumę. To był

uroczy czas. Dużo się też nauczyłem, jak – w latach 1976-1979 – przebywałem wśród duszpasterzy akademickich.

Ks. A. Zienkiewicz był pomysłodawcą słynnych Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. To było coś szczególnego dla inteligencji miasta Wrocławia. Ambona w kościele była jedyną amboną, z której można było przemawiać. Ks. A. Zienkiewicz zapraszał z całej Polski znakomitych ludzi mających coś do powiedzenia, a także mieli dobrą orientację eklezjalną. Pamiętam ten czas, było to wielkie dzieło, wielka zasługa ks. prał. A. Zienkiewicza.

Wspomnę jeszcze jedną jego inicjatywę, która przez wiele lat była wielkim wydarzeniem dla środowiska akademickiego, zwłaszcza dla nauczycieli akademickich. To były Oplatki, spotkania noworoczne, które ks. kard. Henryk Gulbinowicz zaakceptował, ale inicjatywa wyszła od ks. Wujka. Odbywały się one w Seminarium. Poprzedzała je Msza św. odprawiana albo w kaplicy, albo w katedrze, po której odbywało się spotkanie noworoczne w refektarzu seminaryjnym. Bardzo to sobie cenili rektorzy dwunastu czy trzynastu uczelni wrocławskich. Bywali na tych spotkaniach nauczyciele akademicki, profesorowie, adiunkci, asystenci i to było również czymś wielkim. Wszyscy byli wdzięczni Kardynałowi i Wujkowi, że takie właśnie spotkania się odbywają, choć były zakazane, gdy w międzyczasie został ogłoszony stan wojenny.

Pamiętam też wieczór 13 maja 1981 r. Byliśmy w katedrze z Wujkiem, gdy przyszła wiadomość o zamachu na Ojca Świętego. Była Msza św., a później klęczeliśmy tutaj z Wujkiem przez godzinę, czy dwie, prosząc o ocalenie życia naszego Papieża. Ja byłem wtedy takim wolnym strzelcem, bo jeszcze nie byłem wychowawcą w Seminarium, poszedłem tam dopiero za rok. W latach 1982-1995 byłem wychowawcą w Seminarium i w tym czasie mieszkałem pod „Czwórką”. Miło wspominać te spotkania z ks. Zienkiewiczem i uznaję się za jego ucznia, za kogoś, kto wziął wiele z tego skarbu, który nosił w swoim sercu, swoim umyśle Sługa Boży ks. prał. Aleksander Zienkiewicz.

Ks. dr JAN ADAMARCZUK
Wrocław

Przewielebni Księża, Drodzy Państwo!

Ja również chciałbym w tym miejscu, po takich postaciach, które przede mną mówiły, zabrać głos w imieniu ks. bp. Antoniego Dziemianko. Myślę, że Księża Biskupa pamiętamy z naszych spotkań. Dzwonił do mnie niedawno

i powiedział: *Sluchaj, dostałem zaproszenie na Sympozjum, ale niestety nie mogę przyjechać, co trochę wynika ze stanu mojego zdrowia.*

Przypomnę, że ks. bp Antoni Dziemianko jest biskupem pińskim; dzisiaj jest to Białoruś. Myślę, że tam sytuacja – od dawna wiemy – jest bardzo trudna. Istnieje nawet zakaz Stolicy Apostolskiej wyjeżdżania biskupów poza granice Białorusi. Sytuacja Kościoła na Białorusi jest trudna i niepewna, o czym przekonał się jeden z arcybiskupów. Ks. bp Antoni Dziemianko choć bardzo chciał skorzystać z zaproszenia, jednak się nie zdecydował. Dlatego w jego imieniu chciałbym przekazać bardzo serdeczne pozdrowienia dla wszystkich uczestników tego Sympozjum, pozdrowienia i zapewnienia o jego modlitwie. Biskup Antoni wspomina farę w Nowogródku, przy której posługiwały Siostry Męczenniczki, a ich kapłanem był rektor tego kościoła w czasie wojny – ks. Aleksander Zienkiewicz. Mówi o tym zdjęcie znajdujące się w zakrystii, które ks. bp A. Dziemianko, jeszcze jako proboszcz nowogródzki, umieścił tam, żeby przypominało, że ten wielki Kapłan tam właśnie posługiwał.

Również w Pińsku, gdzie bp A. Dziemianko jest ordynariuszem, są ślady tego, że w tym miejscu kształcił się i formował do kapłaństwa ks. Aleksander Zienkiewicz. Są to świadectwa, które przy różnych okazjach na zdjęciach czy planszach przedstawiają ks. Aleksandra Zienkiewicza, a ks. bp Antoni Dziemianko o nim mówi. Nie raz byłem tego świadkiem. Dlatego chciałbym też prosić o modlitwę w intencji pasterskiej posługi bpa Antoniego, a i on pamięta o trwającym procesie beatyfikacyjnym Kapłana diecezji pińskiej.

Jak już jestem już przy głosie, chciałbym w tym miejscu przypomnieć także, że co roku na Jasnej Górze kontynuowana jest, od ponad 50-ciu lat, tradycja Pielgrzymki Nowogrodzian. Kiedyś uczestniczyli w niej przede wszystkim świadkowie męczeńskiej śmierci Sióstr Nazaretanek i świadkowie posługiwania ks. Aleksandra Zienkiewicza w czasie wojny. Dzisiaj jest ich już bardzo mało na świecie, ale co roku ich rodziny i bliscy zjeżdżają się na Jasną Górę i tam się modlimy. W tym roku było to dniach 31 lipca i 1 sierpnia, a więc w tej dacie (1 sierpnia 1943), w której Siostry Nazaretanki zostały aresztowane i rozstrzelane przez Niemców. Co roku więc jesteśmy, modlimy się, także w intencji beatyfikacji ks. Aleksandra Zienkiewicza. W tym roku w czasie Apelu Jasnogórskiego (31 lipca) udało się nam nawet zaprosić i zachęcić wszystkich uczestników Apelu Jasnogórskiego, by w tej właśnie intencji się modlili.

I może już ostatnia moja refleksja. Kiedy przed Mszą św. witaliśmy się w zakrystii z ks. prof. Alojzym Ślósarczykiem, zapytał mnie: *To co, dzisiaj na Białoruś chyba nie pojedziemy?* Rzeczywiście, sytuacja tam jest bardzo trudna. Dawniej

bywałem na Białorusi raz, dwa razy, a nawet trzy razy w roku, między innymi w archiwach, w których mogły być dokumenty dotyczące ks. A. Zienkiewicza. I przyszła mi taka refleksja. Zobaczcie, moi Drodzy, jak Pan Bóg to wszystko poukładał. Udało się jeszcze wtedy wszystkie te dokumenty, tę całą dokumentację potrzebną do procesu beatyfikacyjnego przygotować. I udało się to jeszcze przed tym czasem pandemii, utrudniającym spotykanie się. Udało się też stworzyć pewne archiwum ks. Andrzejowi Dziełakowi i grupie osób, która bardzo intensywnie pracowała i przygotowała dokumenty przed wydarzeniami, które dzisiaj dzieją się na terenie II Rzeczypospolitej, na Kresach, w miejscach, z którymi był związany ks. Aleksander Zienkiewicz. Tam właśnie była Komisja, która zbierała zeznania świadków do procesu. Dzisiaj byśmy tam nie pojechali.

Ale próbujmy to odczytywać. Ja to czytam – i tym się dzielę – jako wolę Bożą, by ten proces zakończył się i zaowocował wyniesieniem ks. Aleksandra Zienkiewicza do grona błogosławionych. W tym miejscu chciałbym wszystkim, którzy się tak bardzo zaangażowali, z ks. A. Dziełakiem – postulatorem, bardzo serdecznie podziękować.

Bardzo dziękuję.

KONRAD KOŻUSZEK

Wrocław

Świadectwo o Wujku

Należę do grona ludzi, którzy czerpali pokarm duchowy w Duszpasterstwie Akademickim przy ul. Katedralnej 4 we Wrocławiu, od Wujka i jego współpracowników. Na pierwszym roku moich studiów zastałem jeszcze ks. dra Adama Dyczkowskiego. Gdy wiosną otrzymał nominację biskupią, jedna z tablic ogłoszeniowych w długim korytarzu Duszpasterstwa otrzymała tytuł: „Nareszcie biskup własnego chowu”. Na miejsce ks. bpa Adama przyszedł ks. Andrzej Dziełak.

Przyjechałem na studia do Wrocławia jesienią 1977 r. Podczas Mszy św. akademickiej w katedrze Wujek ogłosił: *nie mamy organisty*. Zgłosiłem się i Wujek wysłał mnie do dyrektora Studium Organistowskiego, żeby mnie przesłuchał. Powiedział: *Powiedz, że przysyła Cię ks. Aleksander Zienkiewicz – tak jak Sienkiewicz, ale ‘zet’ na początku*. Takie było moje pierwsze spotkanie z Wujkiem. Od razu zetknąłem się z jego rzetelnością.

Dużo później dowiedziałem się, że słowo *agape*, którego autorzy Nowego Testamentu użyli na określenie miłości, oznacza właśnie solidność, rzetelność rzemieślniczą.

Po pozytywnym zaopiniowaniu mogłem prowadzić śpiew liturgiczny od organów. Tak było przez pięć lat mojego bycia studentem. Przychodziłem pod „Czwórkę” zwykle dwa razy w tygodniu. Gdy byłem już po studiach, ks. Andrzej powiedział mi: *Wybierz sobie jeden dzień w tygodniu i przychodź*. Idąc za tym wskazaniem, utrzymywałem stały kontakt z Duszpasterstwem. W 1984 r. znalazłem się w gronie osób, które pojechały z Wujkiem autokarem na pielgrzymkę do Rzymu z okazji Jubileuszu Duszpasterstwa. Jako że był to początek lipca, uczestniczyliśmy w czterech spotkaniach ze św. Janem Pawłem II: w Audiencji środowej, w Różańcu w pierwszą sobotę miesiąca, w niedzielnej modlitwie Anioł Pański i w Audiencji dla Polaków w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego. Podczas pielgrzymki były chwile niezwykłego wzruszenia Wujka. Po zwiedzeniu rzymskiego kościoła Il Gesù Wujek ujawnił nam, że w tej świątyni odprawił swoją Mszę św. prymicyjną w dniu kanonizacji św. Andrzeja Boboli. Rano odprawił Mszę św., a potem wziął udział w kanonizacji w Bazylice św. Piotra.

Wujek często opowiadał o biskupie pińskim Zygmuncie Łozińskim. Z jego przekazu wynika, że ten kapłan był dla niego wzorem. Jedna z sal pod „Czwórkę” nosiła imię Biskupa Zygmunta. Wzbudziło to zainteresowanie ówczesnego Urzędu Bezpieczeństwa. Wujek dostał wezwanie. Po stawieniu się został zapytany o tę salę. Wujek zapytał przesłuchujących: *O kogo wam chodzi?* Okazało się, że nie znali nazwiska biskupa. Wujek odparł: *Proszę panów, to jest bezprzedmiotowa rozmowa*.

Wszyscy byliśmy zachęcani do czytania książek. Wujek rozbudzał w nas zamiłowanie do literatury pięknej. W centrum jego uwagi były dzieła poświęcone zagadnieniom etycznym i poszukiwaniu sensu życia. Autorami, których szczególnie polecał, byli: austriacki psychiatra Viktor Frankl z jego dziełem „*Homo patiens*”; prof. Kazimierz Dąbrowski i jego idea dezintegracji pozytywnej. Na podstawie dzieła Ericha Fromma „*O sztuce miłości*” Wujek opisał miłość, ukazał, jak rodzi się ona i rozwija w człowieku. Są to:

1. Dostrzeżenie, widzenie w kimś wartości; 2. Nachylenie, pójście za tą wartością; przyłgnięcie do niej; 3. Gotowość do ofiar.

Kiedys otrzymałem książkę Rene Habachiego pt. „*U źródeł człowieczeństwa*” i zapytałem o nią Wujka. *Kochany* – odpowiedział Wujek – *ja mam na tej książce odnotację „R” to znaczy, że ona należy do mojego zbioru*

podręcznego; nikomu jej nie pożyczam. Niezwykle głęboki jest rozdział: „Zjednoczenie przez miłość”.

W centrum programu Duszpasterstwa było roczne Studium Miłość – Małżeństwo – Rodzina. Wujek wskazywał: *Kto nie ma empatii, niech nie wchodzi w związek małżeński*. Dla tych, którzy się zgłosili, spotkania były obowiązkowe, bo uczestnicy otrzymywali Świadcstwo ukończenia Studium. W roku akademickim, w którym uczestniczyłem w Studium, zdarzały mi się obowiązkowe próby orkiestry w godzinach 18.00 – 21.00 na mojej uczelni. W związku z tym, że spotkania Studium odbywały się we wtorki o godz. 20.00, miałem około 4-ech nieobecności. Wujek delikatnie zwracał mi uwagę, a ja mając zajęcia o tej porze, czułem się usprawiedliwiony. Wręczając mi Świadcstwo, Wujek powiedział: *Konrad dostaje to świadectwo po znajomości*. Jego rzetelność nie pozwalała mu pozostawić tej sytuacji bez reakcji.

I jeszcze kilka zdarzeń, w których uczestniczyłem lub znanych mi z opowiadań Wujka. W roku 1980 byliśmy z Wujkiem na letnim wyjeździe w Stegnie Gdańskiej. Była tradycja, że ostatnie dni przeznaczone były na odwiedziny u ks. prał. Hilarego Jastaka w Gdyni. Stamtąd pojechaliśmy na wycieczkę do Władysławowa. Gdy kierowca chciał już zamknąć wypełniony autobus, Wujek zwrócił się z prośbą: *Panie kierowco, tu jest jeszcze dwoje turystów z Węgier, proszę ich zabrać*. Po zakupie biletów Węgrzy próbowali nawiązać kontakt po angielsku. Wujek zapytał: *Sprechen sie deutsch?* Na kolejną próbę Węgrów: *Gawarisz pa russkij?* Wujek odpowiedział: *Magu, ale nie chaczu*.

Wujek często nawiązywał rozmowy podczas podróży. Kiedyś, będąc w cywilnym ubraniu, spotkał w pociągu dwóch oficerów sowieckich. Podczas rozmowy zagadnął: *To wy już u siebie pokonaliście religię?* Oficer zapytał: *A jakie pan ma wykształcenie?* – *Wyższe*. – *To pan nie wie, że człowiek ma w sobie religioznej instynkt?! –* odpowiedział. Wujek potem nauczał: *Tak jak rośliny mają w sobie heliotropizm, człowiek ma w swoim wnętrzu teotropizm*.

Bywalcy Duszpasterstwa wiedzieli, że wieczorami Wujek wychodził i spacerując po Ostrowie Tumskim, odmawiał Różaniec. Pewnego razu, już po zmierzchu, zobaczył idącego z przeciwka zakapturzonego mężczyznę. *Jakiś zbir* – pomyślał. Mężczyzna pozdrowił Wujka: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. – *Na wieki. Amen*. – odpowiedział Wujek i dodał w duchu: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!*

Kiedyś zdarzyło się, że pociąg, którym miał jechać Wujek, miał bardzo duże opóźnienie. Wujek był już na dworcu i postanowił odwiedzić mieszkających w pobliżu seniorów – absolwentów Duszpasterstwa. Wielka radość z wizyty

wyrażała się w słowach: *Jak to cudownie, że Wujek znalazł czas, by nas odwiedzić*. W efekcie Wujek zmartwił się, że ofiarował im czas pusty. Opowiadał nam to zdarzenie z wnioskiem, że trzeba drugiemu ofiarować czas żywy.

Nasza historia z Wujkiem trwa nadal, bo staje się on naszym orędownikiem. Gdy postawiono u mnie diagnozę: czerniak złośliwy skóry, poprosiłem i nadal proszę moich Bliskich, by wraz ze mną modlili się o moje zdrowie przez pośrednictwo Wujka. Trwające już ponad cztery lata leczenie przebiega pomyślnie.

Na początku wspomnianej pielgrzymki do Rzymu Wujek powiedział mi, że moja duchowość jest ukształtowana przez muzykę Jana Sebastiana Bacha. Powiedział też: *Ja bym cię widział u benedyktynów*. To wskazanie zaczęło się wypełniać, gdy w 2000 r. trafiliśmy na rekolekcje do Klasztoru Zwiastowania w Biskupowie. Zadzierzgnięta przyjaźń z tą wspólnotą benedyktynów doprowadziła mnie i moją żonę Olę do przyrzeczeń obłackich, które złożyliśmy 15 sierpnia 2009 r. I nie tylko to. Tak jak u Wujka miłość była w centrum myślenia, nauczania i działania, podobne ukierunkowanie znalazłem u o. Ludwika Mycielskiego, założyciela Klasztoru Zwiastowania. Jego przybliżanie terminów z greckiego oryginału Biblii od ponad 20 lat pogłębia moje rozumienie Słowa Bożego. Dostrzegam tu, gdy idzie o mnie samego, kontynuację oddziaływania Wujka.

Moje ostatnie spotkanie z Wujkiem miało miejsce w Wieki Czwartek w roku jego śmierci. Odwiedziłem Wujka przed południem w Domu Księża Emerytów. Gdy wszedłem do pokoju, za oknem widoczni byli księża wychodzący z Katedry po Mszy św. z poświęceniem Olejów Świętych. Wujek powiedział: *Kochany, jak ja bym chciał teraz być w Katedrze*. Potem, odnosząc się do swojej obecnej sytuacji, rzekł: *Ja tego nie rozumiem*. Dane mi było powiedzieć: *Wujku, dopełniasz ofiary Twojego życia*.

MARIA LUBIENIECKA
Wrocław

Duchowy Ojciec studenckiej wspólnoty

Istnieje wiele portrecików osoby Wujka, zachowanych w serdecznej pamięci tych, którzy mieli szczęście spotkać Go na swej życiowej ścieżce. A każdy z nich nieco inny niż pozostałe. Podobne są jednakże pod jednym względem, tym mianowicie, że powstawały w indywidualnym doświadczeniu

i traktowaniu poznawanej osoby. Niecodzienny Duszpasterz bowiem, ogarniając duchową uwagę i opieką dziesiątki ludzi, potrafił faktycznie w kontaktach różnej natury dostrzec i uwzględnić niepowtarzalność każdego z nich.

Nazywaliśmy Go familiarnie Wujkiem, lecz w Jego bliskości tak naprawdę odczuwaliśmy „promieniowanie ojcostwa”, że pożyczę tu sobie brzmienie i sens tytułu misterium pióra św. Karola Wojtyły. Ponieważ pod „Czwórką” Wujek dla studentów, którzy – opuszczając rodzinne pielesze – wyruszyli do obcego im miasta dla kształcenia swych umysłów, stworzył najprawdziwszy dom. Dom, w znaczeniu materialnej siedziby, znajdowały tutaj niektóre dziewczęta zakwaterowane w „czwórkowej” bursie na poddaszu. W znaczeniu zaś duchowym – wszyscy potrzebujący wszelakiego wsparcia, jakiego zdolny jest udzielać wzorowy ojciec. W tym trudnym a doniosłym dziele służyły Wujkowi Jego osobiste cnoty: ofiarność, skromność i cierpliwość, wytrwałość i odpowiedzialność, ubóstwo, głęboka pobożność i bezwzględny szacunek wobec każdego człowieka.

Pod dach tego domu trafiłam i ja jako jeszcze uczennica ostatniej klasy liceum. Mam w pamięci długi korytarz na parterze owego dawnego *Orphanotropheum* z początków XVIII w., wypełniony gwarem znającej się nawzajem braci studenckiej. Wśród niej skupiony w sobie przemieszcza się Kapłan, który przed chwilą wyszedł z zakrystii po odprawionej Mszy św. Stałam nieco onieśmielona pod ścianą, obserwując z zainteresowaniem otoczenie. Ksiądz niebawem spostrzegł „nową twarz”. Podeszedł do mnie, wyciągając na powitanie rękę: *Skąd jesteś, jak masz na imię?*... Po „wywiadzie” zostałam zaproszona do bywania tu i korzystania z dóbr, jakie czekały pod „Czwórką” na duchy zaciekawione i spragnione pożywej strawy wewnętrznej. Odtąd Wujek zwracał się do mnie już po imieniu (Marię przerobiwszy w „mickiewiczowską” Marylę), podobnie zresztą jak do dziesiątków innych uczniów, albowiem tak osoby, jak też i ich miana zapraszał do swej pamięci, a najczęściej do serca.

Wujkowe „promieniowanie ojcostwa” budowało **Rodzinę** dusz równoległych, rozwijających się, kształtujących swe postawy życiowe i podmiotowość w łączności z Panem Bogiem – Absolutnym Fundamentem i Sensem wszystkiego, „familię” osób po chrześcijańsku otwartych na bliźnich oraz aktywnych w mnożeniu dobra wspólnotowego i powszechnego. Stąd skwapliwie poszerzał grono „Czwórkowiczów”, przygarniając każdego z nowo pojawiających się w progach „Czwórki” zachętą: *Przekroczcie kredowe koło!*

Wiedział, ku czemu pragnie przyciągnąć jak najliczniejszą rzeszę przyszłych beneficjentów dóbr, jakie czekają na chętnych i potrzebujących w murach

„czwórkowego uniwersytetu wiedzy religijnej” i szkoły pogłębionej pobożności. Trwała tutaj bowiem ożywiona i systemowo zorganizowana praca nad doskonaleniem duchowo-religijnym oraz rozwojem intelektualnym bywalców. Osobistej pobożności akademików służyły specjalnie dla nich sprawowane w katedrze Msze św. niedzielne i świąteczne oraz codzienne w kościele św. Piotra i Pawła, nabożeństwa związane z rokiem liturgicznych, jak: majowe, czerwcowe, różańcowe czy wiekopostne Drogi krzyżowe. Szczególnie dbał też Wujek o życie sakramentalne wychowanków, wytrwale służąc im w konfesjonale. Do sakramentu zaś małżeństwa sposobił wychowanków poprzez cykle kursów wielostronnie obejmujących zagadnienia religijne, psychologiczne, pedagogiczne i społeczne. Przewodniczył nadto okazjonalnym modlitwom, adoracjom Najświętszego Sakramentu i godzinom skupienia. Był organizatorem poruszających dorocznych rekolekcji wielkopostnych, które głoszone przez wytrawnych mówców miejscowych, albo cenionych gości z innych ośrodków, gromadziły w świątyni katedralnej świat akademicki Wrocławia.

Dzięki przyjaźniom Wujka z męskimi i żeńskimi klasztorami na Dolnym Śląsku czy Wybrzeżu mogliśmy też w ciągu całego roku przeżywać „małe rekolekcje”, czyli wyjazdowe dni skupienia, które łączyły w sobie rozważania Wujka, godziny milczenia i wspólną modlitwę z odnawianiem ducha pięknem dookolnej przyrody i dostojenstwem zabytkowych budowli sakralnych.

Jako ważne w kształtowaniu religijności studentów postrzegał Wujek również przeżycia pątnicze. Nie brakło więc wśród Jego propozycji duszpasterskich zaproszeń na pielgrzymki do znanych i bogatych w starą tradycję sanktuariów na Dolnym Śląsku i nie tylko. Za wręcz swoisty obowiązek uważał udział przynajmniej raz do roku w ogólnopolskiej pielgrzymce młodzieży akademickiej na Jasną Górę. Przy okazji modlitewnego spotkania z „Panną Świętą, co Jasnej broni Częstochowy”, odświeżaliśmy przyjacielskie kontakty z duszpasterzami i studentami z innych ośrodków życia akademickiego w Polsce, a także tradycyjnie składaliśmy, wyczekiwaną przez obie strony, wizytę częstochowskiemu ks. bpowi Stefanowi Barele.

Poszerzaniu studenckich horyzontów i sprawności intelektualnych w dziedzinach bliskich teologii, filozofii, pedagogiki duchowej, historii Kościoła, wybranym zagadnieniom prawa kanonicznego i religii w ogóle poświęcone były systematyczne cotygodniowe wykłady, prowadzone przez księży profesorów z wrocławskiego Wyższego Seminarium Duchownego według porządku: każda z dyscyplin – w osobnym, stałym dniu. Kolejną uniwersytecką formą podawczą wiedzy i zarazem metod doskonalenia dyskursu apostołskiego były

konwersatoria, prowadzone w znacznie mniejszym niż wykłady gronie, również w rytmie cotygodniowym. Natomiast okazjonalnie słuchacze „czwórkowi” mogli też korzystać bezpośrednio z kompetencji i wiedzy znanych prelegentów świeckich i duchownych z całej Polski, których Wujek chętnie i dość często zapraszał do Wrocławia.

Niebagatelną rolę w formacji poznawczej wychowanków przypisywał Wujek stosownej i wartościowej lekturze. Potrzebom „Czwórkowiczów” służyła więc bogata w cenne pozycje (czasem rynkowe „białe kruki”) biblioteka. Po jej zasobach kompetentnym i życzliwie dyskretnym przewodnikiem był nieraz sam „Bibliofil”, znający możliwości odbiorcze i gusta czytelników. Koniecznie trzeba tu dodać słowo o wtajemniczeniach Wujka, który w powodzi zajęć znajdował jakoś czas na lekturę najnowszej nawet beletrystyki, często podpowiadając także i polonistom, by zwrócili uwagę na trafiające właśnie do księgarń dzieła warte lektury.

Ojciec duchowy wspólnoty gromadzącej się pod „Czwórką”, sam będąc wrażliwym estetą, starał się dostarczać wychowankom głębszych przeżyć płynących z kontemplacji Piękna. Okazją do stawania z nim twarzą w twarz były jednodniowe rajdy i wycieczki oraz dłuższe wakacyjne pobyty nad morzem i w górach. Obcowanie z urokliwymi krajobrazami w różnych porach doby, poznawanie cennych zabytków architektury sakralnej i świeckiej, podziw dla ich piękna i roli, jaką odegrały w historii i kulturze – w zamyśle pedagogicznym Wujka stanowiły subtelnie funkcjonujące i trafne instrumenty pielęgnacji wnętrza wychowanków.

Przy okazji wzruszeń estetycznych, wywołanych pięknem zabytków przeszłości, zjawiały się też emocje i refleksje patriotyczne, jeśli zwiedzane obiekty były w przeszłości świadkami wydarzeń doniosłych dla życia narodu. Wówczas – bywało – zetknięcie się z tego rodzaju *sacrum* wydobywało z piersi studenckiej gromadki stosowną pieśń z bogatego repertuaru „czwórkowych” śpiewów.

Utrwalanie postaw patriotycznych odbywało się nie tylko w związku z odwiedzinami miejsc uświęconych ważnymi wydarzeniami historycznymi. W „czwórkowym” obyczaju podtrzymywane były celebracje świąt i rocznic narodowych, jakie władza komunistyczna usiłowała wyrugować z pamięci Polaków. Świadomość rodzimej przeszłości wyrażała się przez modlitwę za Ojczyznę i jej bohaterów, a rozszerzała i pogłębiała dzięki gawędom podczas niedzielnych spotkań przy kominku, śpiewom pieśni historycznych czy gawędom Wujka o utraconym dziedzictwie kresowym.

Podtrzymywaniu polskich tradycji obyczajowych sprzyjało też wspólne obchodzenie świąt religijnych – Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Spotkania opłatkowe nierzadko odbywały się w gmachu seminarium duchownego z udziałem dostojnych gości – księży biskupów i profesorów goszczącej nas uczelni. Podczas łamania się opłatkiem, życzeń i rozmów rodziła się przyjazna więź między środowiskiem studenckim a ważnymi pasterzami diecezji.

W społeczności „czwórkowej” obchodziliśmy też „daty ludyczne”: andrzejki, św. Mikołaja, sylwestra czy tak zwanego śledzika przed Środą Popielcową. Najważniejszą uroczystością były jednakże imieniny Wujka. Sylwester na ogół odbywał się poza Wrocławiem na przykład na Górze św. Anny, gdzie o północy odprawiana była uroczysta Msza św.; podobnie zresztą jak i podczas tak zwanego śledzika.

Wizytom św. Mikołaja oraz imieninom Wujka pod „Czwórką”, które gromadziły liczne wielopokoleniowe grono uczestników z różnych środowisk, towarzyszyła zazwyczaj „część artystyczna”, czyli występy „kabareciku”. Chociaż satyryczne teksty skeczów, piosenek i wierszyków dla potrzeb „estrady” pisały pióra nazbyt czasem rozochoconych zoilów, Wujek nigdy nie poprosił o wcześniejsze zapoznanie Go z ich treścią, bo wielkodusznie ufał studenckim autorom i nie uznawał cenzury.

W ciągu roku akademickiego okazję do wspólnych śpiewów przy akompaniamencie pianina lub gitary, do solowych popisów wokalnych, recytacji twórczości środowiskowych poetów oraz niecodziennymi gośćmi stanowiły kominki, odbywające się w niedzielne wieczory. Kulturę środowiskową wzbożać mogła ponadto lektura materiałów publikowanych w gazetce ściennej „Okruchy” oraz na łamach periodyku „Listy spod 4”; wśród nich czytelnik zawsze znajdował jakąś wypowiedź Wujka.

Myśli na piśmie kierował Wujek również do przyjaciół, aktualnych i byłych wychowanków czy dawnych parafian z Nowogródku. Listy stanowiły bowiem jeszcze jedną z form podtrzymywania przyjaznej bliskości z osobami, z którymi na życiowej drodze zetknęła Go wola Opatrzności.

Dlatego też nie rozstawał się raz na zawsze z absolwentami „akademii czwórkowej”. Dla seniorów organizował zjazdy i spotkania. Małżeństwa wraz z potomstwem zapraszał raz w miesiącu na Niedziele Rodzin, proponował również regularne bywanie pod „Czwórką” grupom harcerzy, środowiskom ukształtowanym tu lekarzy i pedagogów, prawników, artystów, w przekonaniu, że uprawiając „zawody misyjne”, potrzebują nadal specjalistycznego wsparcia duchowego i wymiany doświadczeń z przyjaciółmi młodości. W ten sposób,

przy okazji, integrował Wujek kolejne pokolenia wychowanków „Czwórki”, utrwalając w nich poczucie więzi ogólnorodowiskowej i tworząc „rodzinę”, ku której każdy z jej członków może zwrócić się w razie jakichś zawirowań egzystencjalnych.

„Rodzinę” ową – choć z dala, lecz w jednym duchu – budowały nadto liczne przyjaźnie z duszpasterzami spotkanymi na przykład podczas wakacji, jak choćby ks. Hilary Jastak z Gdyni albo w wymianie świadczeń i doświadczeń, jak ks. Julian Żołnierkiewicz z Olsztyna czy ks. Tadeusz Uszyński z Warszawy. Oczywiście relacje takiej rodzinnej przyjaźni zawiązywały się pomiędzy Wujkiem i jego wychowankami i wspomnianymi kapłanami.

Wujek sercem i troską ogarniał też rodziny i domy swoich podopiecznych. Między niektórymi z nich a Duszpasterzem trwała wzajemnie pogłębianą więź, która objawiała się nie tylko w odwiedzinach Wujka otoczonego studencką gromadką przy wspólnym stole lub przy ognisku i śpiewach w ogrodzie. Ale – jako Przyjaciel domu – spotykał się z tymi rodzinami także w innych okolicznościach, udzielając sakramentów czy uczestnicząc w pogrzebach,

Dziękujemy więc Niebu za dar Osoby Wujka, za Jego wzór i promieniowanie ojcostwa. W dechrystianizowanej dziś i dewastowanej kulturowo Europie potrzebne jest przedmurze zbudowane z setek serc wiernych Bogu i Ojczyźnie.

LECH ZIEMEK

Wrocław

Studia na Uniwersytecie Wrocławskim rozpocząłem w 1951 r. (W tym to roku, sześć lat po zakończeniu wojny, rozpoczęto budowę dwóch pierwszych nowych domów we Wrocławiu, budynków Politechniki Wrocławskiej przy Placu Grunwaldzkim). Do Wrocławia przyjechałem z Wielkopolski, z Leszna. (Przed pierwszą wojną światową Wielkopolska, jako Prowincja Poznańska, była częścią niemieckich Prus, a w Lesznie mieszkało tylko 12% Polaków).

Przez sześć lat szkoły średniej, gimnazjum i liceum, od 11-go roku życia mieszkałem poza domem rodzinnym, najpierw na stacji u Dziadka, powstańca wielkopolskiego, a później w internacie szkolnym. Dopiero na studiach zrozumiałem, że wychowanie samego siebie jest moim zadaniem, zadaniem wielokierunkowym – umysł, duch, ciało. A co było wcześniej? Nie było źle. Zawsze byłem po „dobrej stronie”. Teraz to widzę tak: działał sakrament chrztu św., działał Duch Święty, działał Anioł Stróż; wpływ na to miała atmosfera

rodzinna, przykład Rodziców, a zwłaszcza Mamusi i Babci, więzi pomiędzy piątką dzieci – trzech synów i dwóch przybranych sióstr; wpływ wspaniałych katechetów, od nich dwunastoletni chłopak otrzymywał książki typu jak kształcić charakter i umiłowany do dziś, pięknie, choć skromnie wydany „Mój Niedzielny Mszałik”, nakład Komitetu Biskupów w Ameryce.

Od trzeciego roku studiów, 1953/54, pomoc w rozwoju swojej osobowości znalazłem w Duszpasterstwie Akademickim ks. Aleksandra Zienkiewicza. Właściwie to nie była tylko pomoc. To była solidna Kuźnia, kuźnia światopoglądowa, najlepsza we Wrocławiu. Wszystko, co było dotychczas załącznikiem, Wujek wzmocnił, rozwinął i stale na drodze „miłość Boga i człowieka” odkrywał przed nami nowe ścieżki i cele. Wujek był wspaniałym duszpasterzem, nauczycielem, wychowawcą, przyjacielem i doradcą każdego, kto prosił Go o pomoc. Miał teologiczny i pedagogiczny talent, miał zadziwiającą intuicję, która pozwalała Mu poruszać na spotkaniach duszpasterskich tematy, na które było zapotrzebowanie wśród uczestników Duszpasterstwa. Wujka podziwialiśmy i kochali.

Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz był dla mnie najlepszym w moim życiu przewodnikiem po słowach Chrystusa Pana: *Ja jestem drogą, prawdą i życiem*. Drogą, która prowadzi nas do Boga Ojca, Prawdą, która nas wyzwala, Życiem, które napędza nas radością (V Modlitwa Eucharystyczna), gdy wypełnimy to życie miłością i służbą Bogu, Rodzinie, drugiemu Człowiekowi, Ojczyźnie. Uczył: *Mniej dyskutować o Chrystusie, więcej żyć Chrystusem*. I czynić dobro. Bo nikt nie znał i nie zna prawdy o człowieku lepiej niż Chrystus, Jezu ufam Tobie. Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz całym swym życiem świadczył o tym. Był przewodnikiem i był przyjacielem – ukończyłem już 86 lat. Łatwiej o tym pisać, trudniej mówić, łązy wypełniają oczy.

Studia ukończyłem w 1956 r., w czerwcu tego roku, w ogródku za kościółkiem św. Idziego, zrobione zostało zdjęcie na zakończenie roku pracy Duszpasterstwa. Aleksandra Zienkiewicza, obok siedzi kleryk – na rok przed święceniami kapłańskimi – Adam Dyczkowski i grupa 16 uczestników godzin duszpasterskich.

A w głowie tkwiła mi usłyszana od Wujka maksyma: *Trzeba iść dalej i trzeba iść wyżej*. Nie byłem już studentem, ale trudno mi było opuścić Wujka i środowisko Czwórkowego Akademickiego Duszpasterstwa. Ten świat Prawdy, modlitwy, pokoju, dobrego wyboru, dojrzałych postaw i charakterów, życzliwości, uśmiechu, piosenki, dobrej rozrywki, a nawet przygody. Brałem udział w pielgrzymkach, obozach wakacyjnych, ukończyłem dwa kursy przygotowania do małżeństwa. Tu dojrzewałem – dojrzłość jest otwartością na prawdę

(o. Mirosław Pilśniak). Wujek, mój przewodnik i doradca stwierdził jednak pewnego dnia, że moje miejsce jest w KIK-u. Zrozumiałem. Do KIK-u zostałem przyjęty 25 stycznia 1961 r. Tu od razu wpadłem w ręce tajnego współpracownika Urzędu Bezpieczeństwa, członka Zarządu Klubu.

W roku 1962 poznałem przyszłą Żonę, która również zaliczyła staż w „czwórkowym” duszpasterstwie. Mszy św. ślubnej przewodniczył Wujek, przyjechał specjalnie do wiejskiej parafii w okolicy Leszna.

Pod koniec lat 60. XX w. Wujek zaczął zlecać mi zadania: *Parafia w (...).* *zaprasza*. A chodziło o różne parafie, od Żagania po Gliwice. Czy możesz tam pojechać – temat wystąpienia/prelekcji najczęściej ustalałem sam, czasem Wujek, czasem temat sugerowało zaproszenie. W latach 1969-1984 na kursach przedmażeńskich w różnych parafiach, głównie dwóch, we Wrocławiu i Trzebnicy, były to tematy: „Rozwój miłości w małżeństwie”. „Trudności i konflikty w małżeństwie”. Przy omawianiu tych tematów pomagała mi „szkoła” Wujka i samokształcenie w oparciu o bogatą bibliotekę książek poruszających taką tematykę. I własne życiowe doświadczenie.

Oto pierwsze zdanie Wujkowego testamentu: *...czuję, że opuszczają mnie siły psychiczne i fizyczne na skutek ciężkich przeżyć i stresów wywołanych przez bolesne zjawiska w mojej Ojczyźnie, w Kościele i w Centralnym Ośrodku DA...* Tak Wujek pisał w roku 1993: „bolesne zjawiska”. A teraz:

- Norwegia to najbardziej demokratyczny kraj świata, bo pozwala każdemu, też dzieciom, które mają więcej niż sześć lat, zmienić płeć. Wystarczy tylko kliknąć.

- Marek Jurek pyta wiceprzewodniczącą Parlamentu Europejskiego, czy seks grupowy jest perwersją. Pani Ulrika Lunacek odpowiada surowym głosem: *Jeśli ludzie chcą tak żyć, to nie jest to żadna perwersja*.

- Redaktorka naczelna „katolickiego” miesięcznika „Znak”, Dominika Kozłowska, absolwentka Papieskiej Akademii Teologicznej, otwarcie wspiera aborcję i ostentacyjnie uczestniczy w proaborcyjnych demonstracjach.

W roku 2021 to już nie „bolesne zjawiska”, ale „szaleństwa”. Świat popadł w zupełne szaleństwa. Nienormalność traktowana jest z najwyższym szacunkiem, a normalność jako wynaturzenie (portal wPolityce.pl, 22 czerwca 2016). Walec lewackiej ideologii niszczy nieświatłych ludzi i całe nieświatłe narody (ks. prof. Tadeusz Guz).

Teraz rozumiem Wujka testamentowe słowa, to były słowa proroka.

To ogromna zasługa Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, że przekazał uczestnikom Duszpasterstwa Akademickiego prawdziwy dar – solidną

tarczę, a właściwie mur obronny, który chroni nas dzisiaj przed szaleństwami narzucanej nam chorej ideologii.

JANINA NIECHAJOWICZ

Wrocław

Zakres tematu – „Miłości trzeba się uczyć” – aktualnej Konferencji poświęconej pamięci Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza w 26. rocznicę śmierci, w pewnym stopniu został ograniczony podtytułem – „Miłość w małżeństwie i rodzinie”. W pierwszej kolejności, opowiem o Wujku, w tym szerokim zakresie tematu. Zanim do tego przejdę, konieczne jest wskazanie okoliczności poznania Wujka. Boża Opatrzność posłużyła się moją koleżanką z uczelni, Marysią Lesik i za jej pośrednictwem poznałam Wujka i zamieszkałam przy ul. Katedralnej 4, pod słynną „Czwórką”. Otworzyła się przede mną cała dobroć Wujka. Dziś wiem, że była to Jego Świętość, z której mogłam pod dostatkiem czerpać. Choć nieustannie dręczy mnie sumienie i zadaję sobie pytanie, czy tę łaskę, którą Bóg mnie obdarzył – stawiając na mojej życiowej drodze Wujka – potrafiłam w pełni przyjąć, wykorzystać według Bożego planu.

Mieszkanie w jednym domu z Wujkiem, stwarzało możliwość bezpośredniego, indywidualnego uczenia się miłości, w każdym jej aspekcie, a według Wujka: *Każdego jej komponentu, miłości fundamentalnej, podstawowego widzenia wartości, szacunku, życzliwości, troski, odpowiedzialności, poświęcenia, dawania... Jeżeli jednak, którejs z tych postaci nie będzie, to tam w ogóle nie ma miłości. Może tam być jakaś namiastka, jakieś złudzenie, ale nieautentyczna miłość.*

Wskazuję fakty, z mojego punktu widzenia, istotne. Wujek nigdy nie minął mnie obojętnie, gdy przypadkowo spotykaliśmy się na korytarzu czy na ulicy. Nigdy. Zawsze miał konkretny temat. Zaczynało się to tak: *O dobrze, że cię widzę kochana*, w tym miejscu miły uśmiech i zaraz poważna twarz, zmarszczone czoło, jakby sobie coś przypominał po czym, między innymi, mówił: *Nino wiesz „Krystyna córka Lavransa” to dobra literatura. Przeczytałaś?* Wujek „uwielbiał” muzykę klasyczną. Był zachwycony głosem światowej sławy artysty Polaka, Bernarda Ładysza. Wyłożył mi cały kunszt artyzmu tego genialnego śpiewaka operowego. Pytał, co aktualnie wystawia opera wrocławska, co grają w kinach. Udało mi się namówić Wujka do obejrzenia przygodowego filmu „Poszukiwacze zaginionej Arki” w reżyserii Stevena Spielberga. Jeden ze studentów, obecny

przy tej rozmowie, zobowiązał się towarzyszyć Wujkowi. Podkreślam te „fragmenty” ziemskiego życia Wujka, gdyż była to jednak gruntownie przemyślana strategia – takie mam zdanie – wychowywania, przydatnego w różnych życiowych rolach, człowieka. Także w małżeństwie.

Wujek rozbudzał w nas potrzebę gruntownego poznania Pisma Świętego i jego właściwego rozumienia. Każdy czas potrafił wykorzystać. Kolacyjki w kameralnym gronie, organizowane przez Krysię Bohatkiewicz (secundo voto Nowakowską) w jej domu, były prawdziwą duchową i intelektualną ucztą. Czasami – jak Wujek był w dobrej „głosowej” formie, kończyły się solowym występem – chyba najbardziej ulubioną piosenką – „Polesia czar”. Zwracał uwagę na to, abyśmy mieli wiedzę o instytucjonalnej historii Kościoła powszechnego, przedstawianej w naukowych publikacjach, a także o bieżących wydarzeniach „życia Kościoła”. Z inicjatywy Wujka, odbyło się kilka spotkań o charakterze „agape” w pałacu biskupim na Ostrowie Tumskim, na których ks. bp Bolesław Kominek, późniejszy arcybiskup i kardynał, przedstawiał przebieg, odbywającego się wówczas II Soboru Watykańskiego.

Przedstawiając osobowość Wujka, nie można pominąć tła wydarzeń historycznych, w których pełnił kapłańskie powołanie oraz rolę wychowawcy młodzieży szkolnej i akademickiej. Wydarzenia te należy wskazać choćby w najkrótszym zakresie. Całkowite ich pominięcie byłoby zafałszowaniem całej heroicznej pracy Wujka, którą wykonywał w okresie dwóch totalitarnych reżimów, tragicznych w skutkach dla ludzkości. Pierwszy, to niemiecka okupacja i terror wprowadzony po napaści na Polskę w 1939 r.

Po zakończeniu wojny, praca Wujka w Duszpasterstwie Akademickim we Wrocławiu przypadła na okres sowieckiego totalitaryzmu, byłego Związku Radzieckiego (dzisiejszej Rosji), który trwał od 1945 do 1989 r. Heroiczność pracy Wujka można ocenić wyłącznie na tle dominującego reżimu komunistycznego, który usiłował stworzyć z Polski państwo ateistyczne. Stosując represje, indoktrynację, cenzurę, inwigilację, ograniczenie swobód obywatelskich, zmierzał do wykorzenienia przekonań religijnych z życia społecznego i życia poszczególnych jednostek. Elementem – jednym z wielu – walki z religią katolicką, były represje stosowane wobec duchowieństwa. Wspomnę o jeszcze jednym fakcie, nawiązującym do wydarzeń, zachodzących aktualnie przemian w społeczeństwie polskim. Któregoś dnia, już w okresie tak zwanej transformacji ustrojowej (po 1989 r.), kiedy odwiedziłam Wujka, opowiedział mi o przykrości, jaką go spotkała. Kiedy modlił się na różańcu, spacerując wieczorem poprzedniego dnia wzdłuż młynówki, teraz nazwanej Bulwarem ks. Aleksandra Zienkiewicza,

napadło go dwóch opryszków. Tak ja ich nazywam, bo nie pamiętam, jak ich Wujek określił. Grożąc Wujkowi użyciem siły, zażądali od niego pieniędzy. Zabawne. To tak jakby chcieli obrabować św. Franciszka. A Wujek z pełnym szacunkiem powiedział do nich: *Mogę panów poczęstować cytrynami, bo właśnie dwie dzisiaj dostałem w prezencie*. Nie zrobili Wujkowi krzywdy. Uznałam za konieczne przedstawienie tego wydarzenia w odniesieniu do dzisiejszych czasów. Rozwijającego się neomarksizmu, prowadzącego do kolejnego totalitaryzmu, być może jeszcze bardziej niebezpiecznego, w porównaniu do dwóch poprzednich, chociaż zmieniły się metody. Nie można tego nie zauważyć. Powszechny transhumanizm, w którym nie ma miejsca na ludzką wolność i godność, prowadzący do pozbawienia człowieka wolnej woli. Walka na niewyobrażalną skalę z religią katolicką, morderstwami katolików na całym świecie, porywanie i mordowanie kapłanów. Ma to miejsce także w Polsce. Ksiądz Ireneusz, w dniu 10 czerwca 2019 r. nie mógł, jak zwykle, odprawić Mszy św. w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu. Przed kościołem został napadnięty i ciężko zraniony. Jak wykazało postępowanie karne, zbrodniarz, nienawidzący religii katolickiej i jej wyznawców, postanowił zabić księdza. A podczas procesu twierdził, że takie jest zapotrzebowanie polityczne.

O. Maksymilian, spacerując po parku Aleksandria w Siedlcach, nie wrócił już do klasztoru ojców franciszkanów, został zamordowany. To przecież nie jedyne przypadki. Te morderstwa rozpoczęły się w 1945 r. Dokonywała ich reżimowa władza, a od co najmniej 30-tu lat, a więc od czasu wzrastającego transhumanizmu i związaną z nim transgresją – czyli przekroczeniem granic biologii, granic norm społecznych, zwłaszcza moralnych – tego rodzaju zbrodni dokonują zwykli ludzie. Ludzie, którym zdegenerowano psychikę do tego stopnia, że nie są oni w stanie odróżnić dobra od zła.

Wujek, tego rozrastającego się totalitaryzmu, opanowującego niemal cały świat, nie doczekał. Ale zostawił nam swój **Testament** do zrealizowania. Prośmy więc św. Michała Archaniola, aby wolę Wujka pomógł nam wypełnić.

MAŁGORZATA i JACEK FERENCOWIE Wrocław

Kilka słów wspomnień o Słudze Bożym ks. Aleksandrze Zienkiewicz

W latach 70. ubiegłego stulecia jako student Politechniki Wrocławskiej uczęszczałem na Msze św. studenckie do Katedry Wrocławskiej. Pewnej

niedzieli do położonego nieopodal katedry Duszpasterstwa pod „Czwórką” zaprosił mnie i innych uczestników znany nam ks. Jerzy Witczak. Począwszy od owej niedzieli po dziś dzień, głęboko tkwi we mnie i trwa wyjątkowa i swoista relacja z Rodziną Czwórkową. Nie bez przyczyny ks. Aleksander został obdarzony przydomkiem „Wujek”.

Pamiętam doskonale uczestnictwo moje, jak i mojej ówczesnej narzeczonej Małgosi, a dziś od ponad czterech dekad żony, w cyklu wykładów „Miłość, Małżeństwo, Rodzina”. Spoglądając dziś na przekazywane nam wówczas przez „Wujka” bogactwo rad, ogromny zasób wiedzy, jak i doświadczenia duszpasterskiego, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że treści tych wykładów były uniwersalnym drogowskazem na wielu zakrętach drogi życiowej. Dzisiaj wiem, że często nawet „nieświadomie” korzystałem z tego **Źródła**.

„Wujek” często powtarzał, aby nie być naiwnym w doborze towarzyszy życiowych, a szczególnie osób tkwiących w nałogach. Ostrzegał przed przypisywaniem sobie roli terapeuty takiej osoby. Podkreślał przy tym, że tylko Chrystus był w stanie wyjść nienaruszonym z ludzkiej grzeszności i duchowej nędzy.

Zapał mi też w pamięci obraz postaci „Wujka” klękającego podczas sprawowania Eucharystii. Klękał tak, jakby był „przytłoczony” w nieopisanym zachwycie dla wielkości Majestatu Stwórcy.

Ks. Aleksander nie krył nigdy ogromnego urzeczenia otaczającą nas przyrodą. Obserwowałem ten zjawiskowy wręcz zachwyt na naszych słynnych wczaso-rekolekcjach w Stegnie Gdańskiej. Zwykł mawiać, że w *najmniejszym źdźbłe trawy, jak i w nieskończonych galaktykach* czuć obecność i zarazem wielkość Boga. Po zachodzie słońca chadzaliśmy na ryby, z ogromnym poczuciem humoru dziewczynom polecał flądry a chłopakom karasie.

Wujek zachęcał nas „Czwórkowiczów” do bycia aktywnymi w życiu społecznym i zawodowym. Prosił, aby nie stać z boku i oddawać innym inicjatywy. Być może dlatego wraz z żoną Małgosią prowadzimy już od ponad 30 lat Biuro Pielgrzymkowe *Pelegrinus*. Nawet na naszej stronie umieściliśmy mocno już sfatygowany dokument z 22 czerwca 1978 r. podpisany przez Wujka, a polecający mnie jako osobę godną zaufania i pomocy we wszelkich potrzebach wakacyjnych. Pielgrzymki organizujemy nie tylko w wakacje, a dokument ten należy do naszych najcenniejszych referencji, jakie kiedykolwiek otrzymaliśmy.

Po wielu latach „Wujek” był naszym honorowym pielgrzymem do Nowogródka na Białorusi. Było to w 50-tą rocznicę rozstrzelania Sióstr Nazaretanek, których był kapelanem w czasie II wojny światowej. Ks. Zienkiewicz jako naoczny świadek tych wydarzeń – chociaż znał odpowiedź na pytanie

Dlaczego? – nie ustawał pytać: *Dlaczego?* W czasie trwania pielgrzymki przekazywał nam swoje bolesne doświadczenia tamtych ponurych dni roku 1943.

Konkludując, chciałbym zwrócić uwagę na to, co pozostawił po sobie ten skromny Kapłan. Otóż pozostawił wielką i silną Rodzinę „Czwórkową”. Nawet jeśli nasze dzieci lub wnuki nie biorą bezpośrednio udziału w naszych spotkaniach, to my, ich rodzice i dziadkowie, przekazujemy im to, co zaszczerpił nam „Wujek”. Następcy „Wujka” często pielgrzymowali z nami i „Czwórkowiczami” bądź do Rzymu, bądź na wschód. Byli to księża: Włodzimierz Wołyniec, Tadeusz Reroń i Andrzej Dziełak. Później, w latach 2002-2019, miało miejsce wiele pielgrzymek kapłańskich z wychowankami „Wujka” z ks. Bolesławem Lasockim na czele. Ks. Aleksander pozostawił nas w mocnych relacjach wzajemnych i tych skierowanych do Pana Boga, o które coraz trudniej we współczesnych świecie.

ELŻBIETA CICHOS

Wrocław

Wspomnienie o ks. Aleksandrze Zienkiewiczu

Do duszpasterstwa akademickiego pod „Czwórką” przyprowadziła mnie moja siostra. Przyjeżdżając do domu rodzinnego opowiadała o atmosferze panującej w duszpasterstwie kierowanym przez ks. Aleksandra Zienkiewicza „Wujka” i ks. Adama Dyczkowskiego „Harnasia”. Na początku przychodziłam na Mszę św. studencką o godz. 19.00.

Od samego początku urzekła mnie osobowość Wujka. Kapłana rozmodłego i wpatzonego w Chrystusa. Jednocześnie pełnego empatii. Był duszpasterzem, który zauważał każdą studentkę i studenta, którzy pojawili się pod „Czwórką”. Uważam, że swoim życiem i postawą w pełni realizował przykazanie miłości.

W środy Wujek prowadził konwersatorium życia wewnętrznego, na które zaczęłam uczęszczać. Wujek mówił nam o życiu wewnętrznym oraz osobowościach i charakterach ludzkich. Jak kształtować swoją osobowość. Wujek ciągle podkreślał, że rozwój intelektualny jest ważny, ale należy pamiętać o rozwoju duchowym i rozwijaniu w sobie człowieczeństwa. To nie była tylko teoria, ale także praktyka jak rozwijać swoją osobowość i życie wewnętrzne. Co tydzień dostawaliśmy zadania i ćwiczenia do wykonania i pracowania nad sobą.

Przyznam się, że nie zawsze było to takie łatwe. W codziennych studenckich zajęciach należało znaleźć czas na dodatkowe działania, przemyślenia i poznanie samego siebie. Uważam po latach, że dało to pozytywne owoce.

Wiele z tamtych wskazówek Wujka jest bardzo aktualne. Nic się nie zmieniło i nadal ludzie potrzebują wskazówek, jak postępować w życiu codziennym.

Wujek także zwracał nam uwagę, że katolikiem jest się 24 godziny na dobę. W pracy, życiu towarzyskim i życiu rodzinnym mamy się kierować przede wszystkim wskazówkami Chrystusa i dekalogiem. Jeżeli w życiu prywatnym będziemy katolikami, a w życiu społeczno-zawodowym będziemy się kierować innymi zasadami, na przykład ateistycznymi lub marksistowskimi, to jakimi jesteśmy wyznawcami Chrystusa.

W życiu każdego człowieka na pierwszym planie powinno być życie rodzinne. Troska o rodzinę, o trwałość i wierność jest bardzo ważna. Nad tym pracuje się latami.

Wujek studentom ciągle powtarzał, że Chrystusa mają nieść wszędzie. W Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy należy pokazywać elementy i symbole katolickie, nawet jeśli rodzina jest ateistyczna.

Chciałabym wspomnieć o Wujku jako wspaniałym pedagogu i propagatorze polskości. Przez kilka lat uczęszczałam na spotkania pedagogów z Wujkiem. Jego uwagi dotyczące wychowania dzieci i młodzieży były bardzo pouczające i trafne.

Wujek pokazywał nam także piękno języka polskiego. Dzięki niemu polubiłam twórczość Adama Mickiewicza. Często cytował jego krótkie wiersze lub recytował jego poematy.

Wujkowi zawdzięczam bardzo dużo, jeżeli chodzi o moje życie duchowe, ale także pokazanie, jak odważnie kierować się zasadami chrześcijańskimi w życiu codziennym.

ANDRZEJ CHRZANOWSKI (Jędrek)
przy współudziale żony MARII (Maciejki)
Zielona Góra

Nie ma przypadkowych wydarzeń

Jako młody student pierwszego roku Politechniki, przyjechałem do zupełnie obcego mi Wrocławia. Trudne były te pierwsze tygodnie. Odnalazła się we Wrocławiu daleka krewna, Ciocia Ela Dejewska, mocno oddana sprawom

Kościół, pomagająca ludziom ubogim, rozmodlona. Jej mąż zginął na wojnie, wojna zabrała jej też dwoje dzieci. Tuż przed śmiercią Ojciec Święty, Jan Paweł II nadał jej odznaczenie *Pro Ecclesia et Pontifice*. To ona wskazała mi „Czwórkę”, miejsce, gdzie znajdę dużo dobra.

„Czwórka?” Jacyś księża, a może drętwa i sztuczna atmosfera? Zobaczmy. Poszedłem. Dzisiaj mogę powiedzieć, że „Czwórka” miała ogromny wpływ na nasze życie. Nasze, bo tam poznałem swoją przyszłą żonę, którą nazywano pod „Czwórką” Maciejką. Na pewno był to wpływ pełen dobra, ciepła, uczciwości i szczęścia.

Dwóch kapłanów: Wujek, refleksyjny starszy kapłan i Harnaś, młody ksiądz z pomysłami, a nade wszystko z gitarą. To był duet, którego nigdzie indziej znaleźć nie było można. Uzupełniali się w sposobie podejścia do wielkiej gromady młodych, niekoniecznie już ukształtowanych ludzi. Pokazali też granice moralne, których przekraczać nie można. Dziesiątki lat musiały minąć, aby człowiek w pełni uświadomił sobie jacy byli, jaki wpływ mieli na to co najważniejsze w człowieku – na jego życie, osobowość, wybór wartości, charakter.

Wujek był zawsze stonowanym i spokojnym księdzem (być spokojnym przy niektórych „pomysłach” młodych nie było łatwo), z wielką cierpliwością potrafił wysłuchać najbardziej nieprawdopodobnych pomysłów młodego człowieka, skarg do Pana Boga, żali wylewanych na cały świat, niezadowolenia. Znajdował czas dla każdego, kto potrzebował jego porady, pomocy, cieszył się z każdego młodego człowieka, który zawitał pod „Czwórką”, choć ostrożność trzeba było zachowywać nieustannie, gdyż przez komunistów nasyłani byli niekiedy ich ludzie.

Napisałem kiedyś krótką „sztukę”, chcąc, byśmy mogli zagrać ją pod „Czwórką”. Wymarzyłem sobie prezbiterium kościoła jako scenę. Treść wydawała mi się doskonała, całość wspaniała i wzniosła. Dzisiaj oceniłbym ją bardzo nisko. *Tak kochany, Tak. Bardzo dobrze*. Choć Wujek wiedział, że miejsce wybrane na scenę nie jest właściwe, mimo mojego buntu, potrafił ze spokojem i miłością do drugiego (choć durnego wtedy) człowieka wytłumaczyć, wyjaśnić, przekonać.

Tam, pod „Czwórką” poznałem swoją przyszłą żonę. Nazywali ją Maciejka, mnie Jędrak. Za kilka miesięcy będziemy obchodzić 50-tą rocznicę ślubu. Nieraz myślę, jak uboga jest teraz młodzież, poznająca się przez Internet, bez osadzenia człowieka w wypróbowanym i katolickim otoczeniu. Jestem Wujkowi wdzięczny, że trafiliśmy na siebie właśnie tam, w środowisku stworzonym jego dobrem, modlitwą, cierpliwością i miłością drugiego człowieka.

W środowisku, które kształtowało, które było pełne wzajemnego zaufania i ufności Bogu.

Wujek prowadził niekiedy wykłady dla nas, „Czwórkowiczów”. Przyznam, że nie pamiętam poszczególnych tematów, całej treści wykładów, ale do dzisiaj pozostały mi niektóre wartości, które umiejętnie wtedy zasiewał. Zwracał uwagę na pracę nad kształtowaniem własnego charakteru. To od Niego nauczyłem się ograniczać częstotliwość wypowiadania słowa „ja”. Nie akcentować swojej osoby w przekazywaniu informacji.

Pozostały mi krótkie filmy, które nakręciłem prymitywną kamerą. Są fragmenty jednego z licznych spotkań, kończonych kręgiem, jest „Jajko” w seminarium, jest też dłuższy film z rozmowy z Wujkiem nakręcony krótko przed jego śmiercią.

Zza ciemnej oprawy okularów patrzyły oczy, które powodowały natychmiastowe nawiązanie kontaktu z człowiekiem. Mimo, że Wujek wiekiem bardzo się od nas różnił, nie było w jego postawie i spojrzeniu niczego, co powodowałoby powstanie dystansu. Był natomiast wielki szacunek. Szacunek, którym Go otaczaliśmy, wynikał z Jego osobowości. Osobowości ukształtowanej w trudnych i niebezpiecznych nieraz warunkach. Może przez kontakt z ludzką tragedią i radością, śmiercią i życiem, umiał rozpoznawać drugiego człowieka i nawiązywać z nim tę ponad fizyczną więź. Skąd brała się ta siła, ta moc, ta umiejętność oceny? Historia kształtowania się jego osobowości zaczęła się niewątpliwie już w dzieciństwie, w domu rodzinnym, ale były też wydarzenia, które musiały wyryć w Nim trwałe ślad.

Jako młody kapłan, rok po święceniach kapłańskich, został w 1939 r. rektorem Fary w Nowogródku, a jednocześnie kapłanem Sióstr Nazaretanek. To w tym kościele wisiał obraz Matki Bożej Nowogródzkiej, który Adam Mickiewicz uwiecznił w Panu Tadeuszu. *Ty co gród zamkowy Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem...* Przed nim z pewnością wielokrotnie modlił się młody ks. Aleksander.

W 1939 r. miasto zostało zajęte przez sowietów. Siostronom nakazano zdjęcie habitów. Mieszkały po znajomych, trudniły się różnymi pracami, aby zarobić na chleb. Kościół pozostał, ale wielu ludzi aresztowano i wywożono na Sybir.

Po dwóch latach pożarli się między sobą okupanci, a do Nowogródka wkroczyli Niemcy. Ks. Zienkiewicz był na liście gestapo, przewidziany do aresztowania. Niemcy pałali nienawiścią do katolickich księży i dążyli do ich całkowitego unicestwienia. Siostry każdego dnia oczekiwały ze strachem czy ksiądz kapłan przyjdzie odprawić Mszę św.. W 1942 r. Niemcy wydali zakaz używania języka polskiego w kościołach, co skwapliwie wykorzystali Białorusini, dążąc do

tego, aby obowiązkowy stał się język białoruski. Już w czerwcu 1942 r. Niemcy przeprowadzili liczne aresztowania polskiej inteligencji, w tym wielu księży. Rozstrzelali ich bez przesłuchań, bez wyroku. Nic dziwnego, że siostry z Nowogródka tak bardzo obawiały się o życie ks. Zienkiewicza. Nie minął jeszcze rok od tamtych tragicznych wydarzeń, a znów Niemcy rozpoczęli aresztowania wśród Polaków; do rozstrzelania wyznaczono ponad stu zakładników.

Ks. Zienkiewicz przez kilka tygodni nie nocował w domu; ukrywał się w zakrystii, a czasem na strychu budynku gospodarczego. W dzień wypełniał swoje kapłańskie obowiązki, odwiedzał chorych, udzielał sakramentów, odprawiał Msze św. przed obrazem przedstawiającym Przemienienie Pańskie. To prawdziwy cud, że Niemcom nie przyszło dotychczas do głowy, by aresztować Go w kościele.

31 lipca 1943 r. polecono siostrom stawić się o 19.30 w niemieckim komisaracie. Ks. Zienkiewicz rozpoczął o 18.00 nabożeństwo różańcowe. Skrócił je nieco, aby siostry zdążyły na wyznaczoną godzinę. Nikt nie przypuszczał, że stanie się to najgorsze. Następnego dnia, 1 sierpnia 1943 r., o świcie Niemcy wywieźli 11 siostr poza Nowogródek i rozstrzelali.

Minęło kilka dni. Była środa 11 sierpnia. W Farze dobiegał końca różaniec. Ksiądz Zienkiewicz klęczał przy ołtarzu i odmawiał ostatnie już wezwania Litanii Loretańskiej, kiedy usłyszał trzask drzwiczek przy balustradzie. Ktoś ukląkł obok. Czyjś głos szepnął: „przyjechali po Księdza – proszę uciekać”.

Ksiądz udzielił jeszcze wiernym błogosławieństwa i wyszedł do zakrystii. W kościele powstał popłoch. Większość zebranych rzuciła się do ucieczki. Przed kościołem byli już gestapowcy. Na widok wychodzących w pośpiechu, zatrzymali się na moment. I ten moment wystarczył. Kiedy weszli do zakrystii zastali tam tylko siostrę Małgorzatę, która – w świeckim ubraniu – chowała liturgiczne szaty do szafy. Zapytali, gdzie jest ksiądz. Odpowiedziała, że nabożeństwo się skończyło i ksiądz najprawdopodobniej poszedł do domu.

Byli już w domu poprzednio. Wrócili raz jeszcze, nie wierząc jednak, że go zastaną. Istotnie nie było go w domu, nie było go nigdzie.

Po latach napisze: „Dzięki pomocy przyjaciół znalazłem się niebawem w piwnicy najbliższego domu, po czym w przebraniu cywilnym w towarzystwie dwóch starszych pań ruszyłem spacerem przez park ku niedalekiej osadzie, Breciance, gdzie znalazłem pierwsze schronienie. Gestapowcy przyjeżdżali jeszcze dwa razy i zaglądali do mego pokoju. Ocalałem. Zewnętrznie ułożyły się na to opisane fakty. Czulem jednak, że poza nimi kryła się wyższa moc i wyższa strategia. Wtedy szczególnie jasno przypomniałem sobie słowa

*Siostry Stelli. – Modlimy się o to, aby Bóg zabrał raczej nas niż Księdza, jeżeli jest potrzebna ofiara*⁵.

Zacytowaną książkę kupiliśmy z żoną w 1993 r. Od dłuższego czasu chciałem koniecznie nakręcić krótki film z wypowiedziami Wujka, ale jak to w życiu bywa, ciągle odkładałem to na później. Chciałem zachować Jego głos, przywrócić trochę wspomnień z „czwórkowych” spotkań studenckich, powrócić z Nim w krótkiej rozmowie do ciepłych wspomnień sprzed ponad 20 lat.

Aż w 1995 r. opanowała mnie, już nie tylko chęć, ale wewnętrzny nakaz, aby pojechać do Wrocławia z kamerą. Wcześniej rozmawiałem ze znajomymi, dowiadując się, że chyba nic z tego nagrania nie wyjdzie. Wujek nie bardzo chce rozmawiać z ludźmi, bo czuje się bardzo źle, jest osłabiony i ciągle zmęczony. Zasugerowano mi, że gdybym spróbował rozmawiać z Nim o Nowogrodzku, to pewnie się ożywi i zechce coś powiedzieć; po prostu tamte czasy wpłynęły na Niego z tak wielką siłą, że coraz częściej żyje tamtymi dniami.

Zabrałem więc ze sobą książkę „Jedenaście klęczników”, kamerę i wyruszyłem 27 lipca 1995 r., do Wrocławia, do Domu Księży Emerytów.

Udało się dotrzeć do Wujka i kiedy Go poprosiłem o rozmowę przed kamerą, powiedział: *...tak, tak kochany, dobrze kochany Jędrku*. Niestety, na ulicy panował ogromny hałas. Remontowano nawierzchnię, pracowały młoty pneumatyczne, warczały silniki. Nagrałem spotkanie, ale żegnając się z Wujkiem, przyrzekłem, że jeszcze wrócę i zrobimy spokojne nagranie. Nie zdążyłem. Za 4 miesiące Wujek odszedł.

Na tamtym spotkaniu mówił chętnie.

Gdy ktoś poprosi mnie o wspomnienie, chętnie je wypowiem na spotkaniu. Ale cóż, wierzyliśmy, że Polska powstanie, choć nie bardzo wierzono, że powstanie. Cały czas mam wyrzuty sumienia, bo byłem surrealista. Przekonany byłem, przeświadczony byłem, że nie doczekam tej chwili, że imperium sowieckie będzie się waliło. A oto ten czas przyszedł.

Nie potrafię wyrazić nawet części tych uczuć, które drzemią w moim sercu. Staralem się przekazać je młodzieży, nie tylko młodzieży. Cóż, ilekroć przychodzili do mnie ze swoimi aparatami, mam pewne trudności i ulegam pewnej nawet depresji. Bo chciałbym dać coś więcej na zakończenie, chciałbym w dzwony dzwonić na zakończenie, chciałbym podskakiwać jak stary Abraham. Tak, ale czuję, że to wszystko jest mało adekwatne i stąd też znajduję się w osnowie tajemnicy, wielkiej tajemnicy, i ludzi, i Boga, a właściwie bardziej Boga. Wszystko co się dzieje na świecie łącznie z bytami, wszystko to się mieści w głębinach duszy, bardzo trudno

⁵ Fragment z książki Marii Starzyńskiej „Jedenaście klęczników”, Rzym 1992.

wrażane. Co powiem jeszcze na zakończenie naszego spotkania, wzruszony jestem i tym droгим gościem, wzruszony jestem, że nie zapomniał po wielu latach, bądź co bądź, po tylu latach, co tu mówić, przeciętnego duszpasterza akademickiego. Może są silniejsi duszpasterze, którzy ostro biorą się do rzeczy, a ja stosowałem metodę, żeby nie poganiać, tylko żeby wywołać smak religii i kultury, w sercu swoim, w moim sercu. Więc żeby wywołać smak, żeby nasze zamierzanie się, nie było przeciąganiem, lecz pociąganiem. Właściwie to, a nie inna chyba racja, przyprowadziła mnie do Wrocławia, skąd wyruszałem, a korzenie moje jeszcze dalsze.

Proszę przekazać bardzo serdeczne, ciepłe uczucia dla drogiej Maciejki. Wychowała czworo dzieci i jeszcze chcę powiedzieć, że kto ma za sobą troje dzieci, to już uważa się za bohatera... No i cóż. Mam nadzieję, że w dalszym ciągu będę w waszych sercach, tak, że nie tylko w polu widzenia. Tak, mam to przeświadczenie, że nie umrę, non omnis moriar. Nie cały umrę w waszych sercach. Niech was Bóg błogosławi, a Matka Najświętsza wyprasza mocą Matki, dla was, którzy macie czworo dzieci. Możecie uważać się za bohaterów”⁶.

Drżącą dłonią wpisał do książki „Jedenaście klęczników” piękną dedykację: dla Maciejki i Jędrka.

Zapewniłem Wujka, że nie był i nie jest dla nas, „Czwórkowiczów”, „przeciętnym duszpasterzem akademickim”. Choć jest wielu kapłanów, którzy wybudowali piękne kaplice i kościoły, to On wybudował mnóstwo świątyń w nas, w całych pokoleniach „Czwórkowiczów”.

Odpowiedź Wujka była krótka: *Mity tworzycie*.

Kilkanaście lat wcześniej, Wujek przyszedł do naszego domu na kartach „Listów spod 4-ki”, które zaczęły ukazywać się co dwa miesiące pod koniec 1979 r. W miarę upływu czasu, coraz więcej byłych wychowanków Wujka i Harnasia zaczęło opisywać swoje wspomnienia, swoje przeżycia i wydarzenia w rodzinach; listy rozrastały się w swej objętości.

Już w odpowiedzi na pierwszy „List” pisał Wujek: *Otrzymałem w sumie 150 listów i cudnych kartek świątecznych i noworocznych. I mimo najlepszych chęci nie byłbym w stanie indywidualnie podziękować. Ale oto wyręcza mnie z tej niemożliwości ten już drugi „List spod 4-ki” nr 2 (Co za wspaniały pomysł!). Wujek miał niezwykle intensywnie wypełniony czas, a to my byliśmy wszyscy tymi wypełniaczami.*

W „Liście spod 4-ki” nr 8 dowiedzieliśmy się, gdzie mógł spokojnie pisać. *Wyobraźcie sobie, że piszę ten list w pociągu, bo w domu nie mogę w ostatnim miesiącu wygospodarować nawet godziny czasu. Wciąż konferencje, telefony,*

⁶ Tekst spisany z taśmy video, nagranej 27 lipca 1995 r. we Wrocławiu.

sprawy i ludzie. A tym ludziom należy się chyba pierwszeństwo, chociaż niekiedy wątpię, czy nie równi z nimi ci, którzy oczekują listu, kartki, wiadomości... Tutaj w pociągu nikt nie dzwoni, nie czeka... Nie czeka? A może Wy czekacie? Boże jak trudno wyzwolić się od człowieka! I chyba nie wolno. Chyba nigdy chrześcijaninowi nie wolno być samemu ani tylko z Bogiem, lecz zawsze – z Bogiem i człowiekiem – bliźnim – zawsze w trójcy, choćby ten trzeci był za górami, za lasami i oceanami, bo może oczekiwać na pamięć, a może na list...”

Minęło wiele lat, przypominają się słowa „po owocach ich poznacie”. Przekazujemy, jak możemy tę głęboką wiarę następnym pokoleniom; to nasze dzieci i wnuki będą pamiętały, kim był ten skromny Wielki Człowiek, który uczył nas, tak jak Jan Paweł II, aby nadzieję pokładać w Bogu i dostrzegać drugiego człowieka.

Non omnis moriar, nie cały umrzesz w naszych sercach, Wujku!

Ps. Podczas Sympozjum tekst *Wspomnienia* przeczytała Ziuta Buchman.

ANNA JASZCZYŃSKA-ŚWITOŃ

Wrocław

Świadeństwo

W życiu Duszpasterstwa Akademickiego pod „Czwórką” uczestniczyłam intensywnie i z dużym zaangażowaniem w latach 1965-1971. Pociągały mnie ciekawe wykłady, spotkania, wyjazdy, ale najważniejsza była obecność Wujka. To był **Ktoś!** Systematycznie, z ogromnym wyczuciem pedagogicznym i kochającym sercem budował w nas, młodych, otoczonych sowiecką propagandą, podwaliny pod prawdziwie szczęśliwe życie i szczęśliwą wieczność.

Do dzisiaj mam w pamięci – mimo upływu 50-ciu lat – niektóre zdania, wypowiedziane przez Wujka z ogromnym skupieniem, skierowane jakby celowo do mnie. Na przykład:

- *Panu Bogu nie oddaje się tego, co nam zbywa (obcięte włosy czy paznokcie), ale to, co jest najdroższe naszemu sercu.*
- *Przed modlitwą musimy sobie uświadomić, do kogo się zwracamy.*
- *Postawa naszego ciała wpływa na stan ducha i odwrotnie. Stan naszego ducha wpływa na zachowanie ciała.*

Wujek był jak **Skala**, niewzruszony w swojej postawie, w słowach, przekonaniach i zachowaniu. *Bóg na pierwszym miejscu!*

To dawało mi ogromne poczucie bezpieczeństwa. Przy takim **Człowieku** moja młodość była radosna, pełna nadziei i gotowa do podjęcia odpowiedzialnego dorosłego życia.

I nie zawiodłam się!

PS. Wujek pobłogosławił moje małżeństwo z Jerzym, a do nowego domu w Żernikach Wrocławskich wprowadziliśmy się dokładnie w 90-tą rocznicę urodzin Wujka – 12 sierpnia 2000 r.

Wiadomość od Pana Jezusa

W kościele Matki Bożej Pompejańskiej w Żernikach Wrocławskich dobiegało końca nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Był pochmurny czwartkowy wieczór 16 września 2021 r. Ks. Proboszcz Tadeusz Rusnak z monstrancją w rękach odwrócił się do wiernych, aby na zakończenie pobłogosławić zebranych na modlitwie. W tym momencie, niespodziewanie, zaświeciło słońce i kościół napełnił się jasnym światłem. Promienie słoneczne utworzyły we wnętrzu olśniewająco piękną kompozycję. Obraz Matki Boskiej Pompejańskiej w głównym ołtarzu oraz kapłan błogosławiący wiernych zostali „przykryci” delikatną mozaiką barw z witraża znajdującego się w środkowym oknie na chórze. Po bokach obrazu Matki Boskiej Pompejańskiej wyświetliły się jasne zarysy bocznych okien, jeszcze bez witraży. Całość tworzyła idealnie symetryczną kompozycję w stosunku do osi podłużnej kościoła. Nawet „koronkowe” cienie od żyrandoli, zahaczające o obrazy Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi (po prawej i lewej stronie od głównego ołtarza) podkreślały tę symetrię. A więc słońce świeciło dokładnie na osi wschód – zachód.

Zjawisko trwało około 30-tu sekund. Po błogosławieństwie zniknęło. Była godzina 18.09.

Przypadek?

Każdego dnia o innej porze słońce świeci na linii wschód – zachód. Ziemia na naszej szerokości geograficznej obraca się z prędkością liniową 1000 km/godz. Trzeba dużej precyzji, aby utrafić na ten moment, kiedy okna nad wejściem do naszego kościoła znajdują się dokładnie w pozycji na zachód. A kto rozchylił chmury na 30 sekund w pochmurny dzień? A kto spowoduje, że nabożeństwo spóźni się o 10 minut (ksiadz dłużej spowiadał) i błogosławieństwo wypadnie o 18.09, a nie o 17.59, jak to zawsze bywa?

Ten **Ktoś** razem ze swoją Matką przypomniał nam, kto rządzi światem i przez to piękne błogosławieństwo zapewnił o swojej obecności i opiece. **Amen.**

Świadek naoczny – Anna Świtoń Żerniki Wrocławskie, październik 2021 r.
[Za pozwoleniem ks. Proboszcza]

GRAŻYNA PYKA

Bieruń

Wujku Kochany!

List ten piszę do Ciebie od bardzo dawna... Właściwie piszę go każdego dnia w swoim sercu. Nie odważyłam się dotąd przelać go na papier, bo gdzieś z tyłu głowy słyszałam Twoje *mowa – trawa*, wszak nie lubiłeś, aby mówić o Tobie. Zawsze, nawet w dniu Twoich Imienin, naszą uwagę przekierowywałeś *na Tego, który nas tutaj gromadzi...*

Co dzień patrzę na Twój portret, rozmawiam z Tobą... Pytam Ciebie (i siebie): *co powiedziałby Wujek, jakby się zachował?*

Kiedy poznawałam Cię w pierwszych dniach października 1973 r., powiedziałeś do mnie: lubię biologów, są tacy normalni, tak trzeźwo i realistycznie patrzą na świat (może mówił Wujek wówczas o prof. Gumińskim, prof. Wiktorze albo o Rysi?) ... i dodałeś: *Cieszę się, że od początku wiesz, że chcesz uczyć w szkole...* Wprowadzając mnie pod „Czwórkę” koledzy powiedzieli: *Wujek jest jedną nogą w niebie...* Nie bardzo rozumiałam, Wujek miał 63 lata i był w świetnej kondycji! Niedługo odczytałam właściwy sens tych słów (Wujek wiedział, że wszystko, co „teraz” jest „zadatkami życia wiecznego” i tak właśnie żył: ...stale patrząc w **Niebo**...).

Napisałeś mi kiedyś, Wujku, na prezenciku z okazji św. Mikołaja, dedykację: Grażynce – *sąsiadce „Czwórki”*. Byłam nią naprawdę. Mieszkałam bowiem w pokoiku z oknem wychodzącym na wejście do Ogrodu Botanicznego. To położenie pozwalało mi na codzienne uczestniczenie we Mszy św. w naszym kościele św. Piotra i Pawła, a także w wykładach i konwersatoriach. Niemal codziennie miałam możliwość obserwowania życia i Twojej świętości... „Czwórka” stała się moim drugim domem (do rodzicielskiego – z racji znacznej odległości – jeździłam rzadko). Oczywiście, nieraz przygotowanie do zajęć na uczelni trwało długo w noc. Paliła się wówczas w pokoju lampka z charakterystycznym kolorowym, papierowym kloszem... Okazało się, że była ona przez Ciebie Wujku zauważana w czasie Twoich późnowieczornych wędrówek z różańcem w rękę, kiedy jeszcze przed snem chciałeś omodlić sprawy swoich duchowych dzieci. Często przez otwarte okno słyszałam Twoje lekko

utykające kroki... Miałam pewność, że to Wujek, ale z szacunku nie ośmielełam się pomachać przez okno ... Za to czasem od Wujka słyszałam: *znów wczoraj długo siedziałeś... zaniósłem za Ciebie do Boga dziesiątkę różańca...*

Niedzielne „Spotkania dla Nauczycieli” w Twoim pokoju, Wujku, owocowały nie tylko lekturą, modlitwą w szerszym gronie, ale i dzieleniem się przemyśleniami oraz praktycznymi sugestiami o pracy z uczniem. To stąd pochodzą zapamiętane słowa: *biegaj po dolinie, aż ci złość minie; nie czytaj byle czego: możesz zapomnieć czy wyczytałeś to w „Niedzieli” czy w* Przypominałeś Wujku, że Chrystus wymaga od nas jednakowego traktowania każdego ucznia. W każdym bowiem jest częśćka Boga. *Tylko patrzenie przez pryzmat Boga pozwala jednako-wo traktować kogoś pięknego, milego i sympatycznego, tak samo jak niesympatycznego, brzydkiego, krnąbrnego. Kochać pierwszego jest łatwo, ale kochać tego drugiego – to dopiero sztuka i sprawdzian naszego człowieczeństwa* – mawiałeś. Pamiętam tę rozmodloną i zatroskaną o młodzież atmosferę, wspólną modlitwę w kręgu osób trzymających się za ręce, wspominam niemal każdy drobiazg w Twoim pokoju... To dlatego tak wzrusza mnie każdorazowe wejście do Twojej Izby Pamięci... Stajesz przed nami wówczas niemal realnie...

Na korytarzu „Czwórki” czuję Twoje uważne spojrzenie znad okularów przy schodzeniu z mieszkanka na piętrze... W lot łapałeś stan naszego ducha... Ojcowskie przytulenie do piersi (kiedy trzeba) ... bez jednego słowa (*bo dobrze widzi się tylko sercem...*). Dlatego w chwilach trudnych, w czasie prób, nie można było ulegać tchórzliwym kompromisom, nie wolno było zawieść Twojego zaufania! Byłeś wszak naszym drugim Aniołem Stróżem, częścią naszego sumienia.

Widzę Cię, Wujku, niezmordowanie pielgrzymującego z nami do Częstochowy: na majowe pielgrzymki studentów i na nocne czuwania, na spotkania Seniorów, (kończące się pięknymi dyskusjami na Błoniach pod murami Jasnej Góry) i na rekolekcje do Najświętszej Maryi Panny Świątógórskiej w Gostyniu. Zawsze byłeś nam wzorem siły, witalności i młodości ducha i to w wieku, kiedy my teraz (o tym czasie) myślimy już o emeryturze. Pokazywałeś nam (młodym wówczas) swoim przykładem życia, jak bardzo ważny jest Bóg, Matka Boża, konieczność życia wiarą, życia we wspólnocie, pogłębianie relacji z Bogiem, życie zgodne z Ewangelią. Mówiłeś, że od tego nigdy nie ma zwolnienia. Zachęcałeś nas: *czytajcie Ewangelię, choćby mały fragment, każdego dnia. Niech ta Księga będzie zawsze na wyciągnięcie ręki.* (Mały egzemplarz otrzymałam od Ciebie na *pamiątkę zapalania gwiazdek pod „Czwórką” 4 stycznia 1975 roku*).

Bardzo bogata i dokładnie przemyślana była pod „Czwórką” oferta wykładów i konwersatoriów. Mówiłeś bowiem Wujku, że rozwój religijny młodego człowieka (przyszłej inteligencji) nie może zostać zakończony na poziomie szkoły średniej, że musimy się całościowo rozwijać. Wraz ze swymi **Znakomitymi Współpracownikami** mobilizowałeś nas wszystkich do tego rozwoju, proponując całe „spektrum” zagadnień i zapraszając pod „Czwórkę” wielu znamienitych gości. Pamiętam szczególnie żywo spotkanie z Romanem Brandstaetterem, bardzo mocno przeżyłam wieczór patriotyczny z ks. Czesławem Białkiem (prowadził wykład na wózku) – żołnierzem AK i ofiarą bestialskich przesłuchiwań prowadzonych przez Józefa Jacka Rożańskiego w Warszawie. Mówił nam wówczas: *nie wiercie nigdy słowu honoru oficera Urzędu Bezpieczeństwa...*

Uczyłeś nas, Wujku, prawdziwego patriotyzmu, historii innej niż ta, znana z podręczników. Posługiwałeś się piękną polszczyzną, cytowałeś wiersze (w sposób szczególny kochałeś Mickiewicza!) i teksty wskazujące na Twoje wielkie czytanie. Sam zresztą chętnie wypożyczałeś swoje książki (niestety bywało i tak, że Wujek odkupował własne egzemplarze w antykwaracie). Dzieliłeś się chętnie wszystkim co posiadałeś (do historii przeszły ciepłe swetry dziergane przez Siostrę na furcie, na kolejne Wujka Imieniny, a oddawane – niemal natychmiast – potrzebującym). Z jaką radością obdarowywałeś nas toruńskimi piernikami! *Agape* to było wielkie czwórkowe święto, uczta duchowa (i nie tylko).

Zwracałeś nam, Wujku, szczególną uwagę na **Krzyż**. Mówiłeś, że ma *część wertykalną wskazującą na Boga i część horyzontalną jak ramionami obejmującą człowieka*. Przypominałeś, że w wędrówce do Boga nie można nie zauważać drugiego Człowieka. Z tego płynęło Twoje konkretne zawołanie: Uwaga! Człowiek! Zachęcałeś do działań, mówiąc mniej dyskutować o Chrystusie, bardziej żyć Chrystusem.

Mówiłeś nam Wujku o człowieku w relacji do Boga i o Bogu w relacji do człowieka. Przestrzegałeś przed pomniejszaniem roli Kochającego Ojca – Stwórcy Wszechrzeczy, do kogoś spełniającego nasze oczekiwania i zachcianki, przed pomniejszaniem Boga na miarę naszej małości. Cytowałeś słowa Maurycego Maeterlincka: *Wy Karły i Bóg Wasz Karzeł*, wskazując na konieczność wyeliminowania takich słów jak „paciorek, modlitewka, kościółek, Bozinka”. Wszak **Nieograniczonemu Bogu** należy się nasz największy szacunek – przypominałeś.

Przygotowywałeś nas Wujku do życia w **Rodzinie**. Wpajałeś w nas, że *Miłość to nie uczucie (które przychodzi i odchodzi), a postawa*. Podpowiadałeś,

jak ważna jest odpowiedź na praktyczne pytanie: czy *tej drugiej Osobie jest ze mną dobrze, czy dbam o dobro tej drugiej Osoby?* Św. Augustyn mówiąc: *Kochaj i rób co chcesz*, gwarantuje, że kochając, na pewno tej drugiej Osoby nie skrzywdzisz – przypominaleś. Odradzałeś nam Wujku stanowczo uleganie wszelkim nałogom: największym wrogom wolności, które ograniczają i niszczą człowieka. Na naszych Sylwestrowych balach na Górze św. Anny, zamiast lampki szampana, o północy była Msza św., podobnie zresztą jak na „Ostatkach” w Auli Sióstr Urszulanek. Duszpasterstwo Akademickie uczyło nas radosnego przeżywania tego czasu bez jakichkolwiek nałogów!

Uświadamiałeś nam Wujku, że na radości i trudy życia składają się drobiazgi, a szacunek dla drugiego człowieka przejawia się w umiejętności „wcielania się” w drugą osobę: w oczekującą matkę, której dziecko się spóźnia do domu, w sąsiada, który musi słuchać drzwi zamykanych zbyt głośno, we współlokatora korzystającego z brudnej łazienki... Zachęcałeś do rozwoju „metodą małych kroczków”, a nie wielkich postanowień, których nie jesteśmy w stanie wykonać. Uczulałeś na „słomiany ogień” czyli zapał, który rychło gaśnie.

W swoich naukach, Wujku, wyjaśniałeś nam, że tak jak życie w świecie czterowymiarowym (czyli już po narodzinach) poprzedzone jest etapem prenatalnym (w którym powstają wszystkie narządy umożliwiające nam dalsze funkcjonowanie), tak samo życie na ziemi przygotowuje nas do **etapu bezkresu**... Powinniśmy zatem przygotować się do niego w sposób pełny i rzetelny. Nie wolno nam tego czasu zmarnować!

Kochany Wujku, piękny czas pod „Czwórką” szybko się skończył... Trzeba było wypłynąć samemu na szerokie wody i próbować żyć według wartości wyniesionych z domu i tych, które wynieśliśmy spod „Czwórki”. To był nasz sprawdzian! Od razu próba: agitacja do komórki... PZPR w szkole, propozycja „czerwonego chrztu” czyli uroczystego nadania imienia dziecku... (w Komitecie Partii). Zaskakujące!? A odpowiedź mogła być tylko jedna: zgodna z własnym sumieniem!

W tym czasie utrzymywanie więzi z „Czwórką” było naszym wsparciem, a „Listy spod 4” (przechowuję je dotychczas jak relikwie) dodawały nam sił i poczucia pewności istnienia wspólnoty „ludzi patrzących w jednym kierunku” (to Twoje słowa). Nie byliśmy sami!

Pomimo odległości i licznych obowiązków zawodowych i rodzinnych starał się z mężem przybywać pod „Czwórką” choćby tylko na Twoje, Wujku, Imieniny. Zawsze Seniorów witaleś z wielką radością i uśmiechem, którego nie da się zapomnieć. Staliśmy cierpliwie w długiej kolejce i wszyscy wiedzieliśmy,

że stać warto! To był czas, który ofiarowałeś wyłącznie tej jednej jedynej osobie – rozmówcy. Na parę chwil nie liczył się nikt inny, Twoje oczy nie powędrowały w żadną inną stronę... Twoje ciepłe, ojcowskie oczy ...

Wdzięcznością otaczam Zbyszka L., którego spotkałam (przypadki są tylko w gramatyce!) na ul. Katedralnej pod koniec lipca 1995 r. Pochwalił się, że właśnie idzie do Wujka w odwiedziny do Domu Księża Emerytów. Przyjaciele, z którymi przyjechałam do Wrocławia, zostali zachęcani do pójścia do Ogrodu Botanicznego, a ja (szczęśliwa!) dołączyłam do Zbyszka. Nie mogłam przypuszczać, że w ten oto sposób dane mi było przywitać się z Tobą, Wujku, i pożegnać po raz ostatni. Spotkanie to zostanie na zawsze w mojej pamięci (i na pamiątkowym zdjęciu) ...

Marzyłam, Wujku, o wyjeździe na pielgrzymkę „Twoimi śladami” w 100. rocznicę Twoich Urodzin. Zgromadzona literatura wcale mnie nie satysfakcjonowała. Chciałam stanąć przed Białą Farą, przed szkołą Sióstr Nazaretanek, przed „Białym Domkiem”, w którym jakiś czas ukrywałeś się przed Gestapo..., na „Wzgórzu Mendoga”, pojechać nad Świteż i obcować z pięknem nowogrodzkiej przyrody...

Marzenie udało się zrealizować w 2018 r. (dzięki Jackowi i Małgosi oraz ks. Andrzejowi). Pielgrzymka do Twoich umiłowanych stron, które musiałeś opuścić, pozwoliła nam jeszcze bardziej zrozumieć Twą wrażliwość i przyczyny wielkiego umiłowania Ojczyzny i jej historii. Jezioro Świteż, zachód słońca nad wodami Niemna, złote łąny zbóż w drodze do Zaosia i wreszcie... miejsce uwięzienia 11 Sióstr Nazaretanek i potem miejsce ich śmierci... „Ofiara przyjęta”! Prawie Stu Nowogrodzian i ich (wówczas jedyny) Duszpasterz – ocaleni! Ale dług spłacałeś całym pięknym i świętym życiem... Ty właściwie, Wujku, już od 1 sierpnia 1943 r. żyłeś tak, *jakbyś jedną nogą był w Niebie!!!* A my – Bogu i Błogosławionym Nazaretankom dziękujemy za Twoje życie, a Słudze Bożej Siostrze Małgorzacie za to, że niezmordowanie (przez długie lata) strzegła grobu Sióstr i Twojej Białej Fary... W czasie naszej pielgrzymki Biała Fara została Sanktuarium Błogosławionych Sióstr Męczenniczek z Nowogródka. Ku radości serc, uczestniczyliśmy w tej wspólnie uroczystości.

Wreszcie nadszedł czas na przemyślenia i na pytania, które wielokroć sobie zadaję. Ile w nas (we mnie) pozostało z tego, co nam Wujku wpajałeś? Jak daliśmy sobie radę w chwilach prób? Jakie wartości są dzisiaj dla nas ważne? Czy rozmijamy się z tym wszystkim, co starałeś się nam przekazać? Czy ja się rozmijam??? Pewnie wszyscy Twoi (Wasi) wychowankowie zadają sobie

takie pytania (a przynajmniej zadawać powinniśmy) ... Czym jest dla nas Ofiara Eucharystyczna, którą tak przeżywałeś (nie sposób zapomnieć Twojego skupienia w czasie Mszy św.), czy Adoracja Najświętszego Sakramentu, do której zachęcałeś nas nie tylko słowem, ale i wspaniałym przykładem (tylekroć obserwowanym w kościele św. Piotra i Pawła)? Jak przygotowujemy się do Mszy św.? Czy się spóźniamy i czy jesteśmy w stanie pozostawić wszystko z dala i pozostać „sam na sam” z Chrystusem? *Więcej żyć Chrystusem...*

Takie oto rozmowy prowadzę czasem z Tobą, Wujku, wieczorem (przecież zachęcałeś nas do rachunku sumienia na zakończenie dnia i do nieustannej pracy nad sobą) ... Gdybyś potrafił teraz (ze swą wrodzoną delikatnością i taktem) odpowiedzieć, na pewno miałbyś do mnie wiele zastrzeżeń... Ale jeśli kiedykolwiek i gdziekolwiek potrafiłam sobie przypomnieć Twoje słowa i spróbowałam je wcielić w życie, jeśli choć trochę mi się udało. To gorąco Ci dziękuję za Twoje wysiłki i niestrudzoną wiarę, że było warto „rzucić ziarno” słowem i przykładem.

Miałeś i masz teraz, po Twoim odejściu do Domu Pana („wierzę w świętych obcowanie”) ogromny wpływ na moje życie (a przez to i na moją rodzinę, i na znajomych, którym przybliżyłam Twoją Postać). Wiele razy podpowiadasz mi właściwe wybory, chronisz przed złem... Doświadczam tego w sposób realny, namacalny.

Pozostają pytania:

Czy w obecnych, trudnych czasach, nie zawiedliśmy Twoich oczekiwań?

Czy pamiętamy, że uczyłeś nas kochać nieprzyjaciół (jakie to trudne!), że nie można nienawiścią odpowiadać na nienawiść, a złem na zło? Mówiłeś, że jesteśmy zobowiązani przerywać łańcuch zła. Trudna była nieraz Twoja mowa, zdecydowana jak ewangeliczne: „Tak za tak. Nie za nie”. W przykładnej drodze do swojego „etapu bezkresu” zostawiłeś nam bezcenny dar: „Testament” ze słowami:

Trzymajcie Jego dłoń w swej dłoni. Nie wypuszczajcie jej nigdy...

Módl się za nami, aby tak właśnie było. Wstawiaj się u Najwyższego, przytul nas kiedyś tak, jak wczesnym rankiem 10-tego stycznia 2021 r. przytuliłeś do swego Kochającego Serca wieloletniego Współpracownika: ks. bp. Adama Dyczkowskiego, naszego Harnasia.

Bogu Najwyższemu niech będą dzięki za Waszą obecność w naszym życiu i za całe dobro, którego przez Wasze ręce doświadczaliśmy! Odtąd znów jesteście razem (jak kiedyś!). Bądźcie nadal naszymi **Przewodnikami** w drodze do Ojca!

P.S. Wiele uczonych prac, referatów i książek powstało, Wujku, na temat Twojego kapłaństwa, nauczania oraz działalności w Duszpasterstwie Akademickim. Nowe pokolenia teologów pochylają się nad tym, co pozostawiłeś. Odchodzi już jednak pokolenie Twoich studentów, którzy w prostych – jak moje – słowach, mogą zaświadczyć o Twoim życiu. Dlatego odważyłam się to, co w sercu, zapisać... (a moje codzienne listy będę już odtąd wysyłać prosto do Nieba).

Grażyna Pyka
(z d. Berger, pod „Czwórką” – GERBER)
21.01.2021 (21 dzień, 21 roku, 21 wieku)

**28 LISTOPADA 2021 (NIEDZIELA)
KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA I PAWŁA
PRZY UL. KATEDRALNEJ 4**

Ks. bp prof. dr hab. IGNACY DEC
Świdnica

Z Chrystusem i Jego Matką w nowy rok liturgiczny
(homilia)

Czcigodny Księżu Andrzeju
Przyjacielu i Wychowanku ks. prał. Aleksandra Zienkiewicza,
a dzisiaj Postulatorze jego procesu beatyfikacyjnego!
Czcigodni Bracia Kapłani i Siostry Zakonne!
Wychowankowie i Przyjaciele ks. prał. Aleksandra Zienkiewicza!
Bracia i Siostry w Chrystusie!

Zwykle wygłaszam homilie w formie tryptyku, dlatego i dzisiaj będzie to klucz tryptykowy. Homilia ma tytuł: *Z Chrystusem i Jego Matką w nowy rok liturgiczny*. Pierwsza część homilii będzie poświęcona okresowi Adwentu, czym on jest, jakie ma charakterystyczne cechy. W drugiej części powiemy o naszej postawie i naszych zadaniach adwentowych i tu się odwołamy do ks. prał. Aleksandra Zienkiewicza. W trzeciej części powiemy też o hasle duszpasterskim, jakie będzie nam towarzyszyło w roku liturgicznym, który dziś rozpoczynamy. Bo każdy rok liturgiczny ma swoje hasło i jest ono takim mottem przewodnim na cały rok liturgiczny, dlatego też przypomnimy to hasło.

I.

Zaczynamy od spojrzenia na Adwent. Jest to pierwsza część nowego roku liturgicznego. Słowo Adwent pochodzi od słowa łacińskiego *adventus* i tłumaczy

się je na język polski jako *przyjście*. Wiemy, oczywiście, że chodzi o przyjście Pana Boga na ziemię. Wiemy też, że 2021 lat temu miało miejsce przyjście Syna Bożego w ludzkiej postaci na ziemię. Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Został poczęty w łonie Maryi, za Jej przyzwoleniem, przez Ducha Świętego i wydany na świat w Betlejem. Było to pierwsze przyjście Pana Jezusa – Boga na ziemię w ludzkiej postaci. Można powiedzieć, największe wydarzenie w dziejach świata i najważniejsze narodziny w dziejach świata, choć były to ubogie, niemal nie dostrzeżone narodziny Jezusa w Betlejem. Będziemy czcić to przyjście Jezusa na świat w Boże Narodzenie, To Jego pierwsze przyjście, tę rocznicę Jego narodzin.

Moi Drodzy, wiemy, że gdy Chrystus przyszedł na ziemię, na początku trzeba było bronić Jego życia, bo było zagrożone ze strony Heroda. Potem było to życie ukryte, 30 lat Jego życia ukrytego. Nie wiemy zbyt wiele o tym życiu ukrytym, możemy sobie tylko wyobrazić, że przebiegało w atmosferze wielkiej miłości rodzinnej. Kolejny okres to 3 lata Jego działalności publicznej – ogłoszenie Ewangelii, ogłoszenie prawdy o Bogu, o nas, o tym kim jesteśmy, a przede wszystkim ogłoszenie prawdy, że Bóg nas miłuje, a o tym, że Bóg nas miłuje, świadczy nasze istnienie. Człowiek żyje, a słowo *jestem*, tłumaczymy jako *jestem kochany przez Pana Boga*. Jesteśmy dlatego, że Bóg tak chciał i w Jego dłoniach jest całe nasze życie tu na ziemi. I to nam właśnie Pan Jezus objawia, o tym mówił, gdy na ziemi nauczał.

Ale w tym nauczaniu pojawia się też wątek drugiego Jego przyjścia. Zapowiedział zburzenie Jerozolimy, koniec Jerozolimy i koniec świata. Wiemy, że ta pierwsza zapowiedź się spełniła, bo wódz rzymski Tytus w 70 r. po narodzeniu Chrystusa najechał na Palestynę, zburzył miasto Jerozolimę i została też zburzona Świątynia, która była takim zwornikiem narodu, miejscem szczególnym, do którego pielgrzymowali Żydzi przez 1000 lat. I wiemy, że ona do dzisiaj nie została odbudowana, pozostała po niej tylko ściana zachodnia, którą nazywamy popularnie Murem Płaczu. Tam Żydzi ortodoksyjni do dzisiaj przychodzą, żeby wspominać swoją przeszłość. Chrześcijanie też tam przychodzą. Jan Paweł II też tam był, przychodzą kapłani i świeccy, przybywają pielgrzymki i na tym miejscu się modlą do wszechmogącego Boga.

Moi Drodzy, tak jak pierwsza obietnica Pana Jezusa o zburzeniu Jerozolimy się spełniła, tak samo spełni się zapowiedź dotycząca końca świata, o której dzisiaj słyszeliśmy. Nastąpi koniec makrokosmosu. Jeżeli człowieka nazywamy mikrokosmosem, to można powiedzieć, że końcem tego mikrokosmosu

tu na ziemi będzie nasza śmierć, koniec ziemskiego życia, ale nie koniec naszego życia w ogóle, tylko przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego. To jest koniec mikrokosmosu, nasza śmierć. Ale Pan Jezus zapowiedział również koniec makrokosmosu, całego wszechświata. Świat będzie przemieniony. Z pewnością nie będzie zniszczony, ale przemieniony w nową rzeczywistość. Jaką? Nie wiemy.

Moi Drodzy, właśnie na początku roku kościelnego słyszymy w czytaniach biblijnych zapowiedź tego powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię. Będzie to przyjście inne niż to pierwsze. Tamto było ciche, na uboczu, jakby niedostrzeżone, natomiast to drugie przyjście, które Pan Jezus sam zapowiedział w swoim nauczaniu, będzie przyjściem chwalebnym, w otoczeniu aniołów, w takim dostojnym otoczeniu przyjdzie Chrystus, by dokonać podsumowania dziejów ludzkości, dziejów świata.

I właśnie w Adwencie żyjemy tymi obydwooma przyjściami, tym pierwszym, które wspominamy i za które Panu Bogu dziękujemy i będziemy dziękowali w noc Narodzenia Pańskiego i w święta Bożego Narodzenia. Za to, że Jezus przyszedł i tak nas pokochał, jak śpiewamy w kolędzie: *Cóż masz, niebo, nad ziemiany? / Bóg porzucił szczęście swoje, / Wszedł między lud ukochany, / Dzieląc z nim trudy i znoje, / Niemalo cierpiał, niemalo, / Żeśmy byli winni sami ...* Będziemy Bogu dziękować za ten Dar Jezusa narodzonego.

Ale, moi Drodzy, także i w Adwencie jest ta myśl eschatologiczna, która nam uświadamia i przywołuje prawdę, że Jezus jeszcze raz przyjdzie. Ale między tym pierwszym przyjściem w Betlejem a paruzją końcową – wiemy – że Pan Jezus jest obecny, przychodzi do nas w Kościele, przychodzi do wspólnoty Kościoła, przychodzi do swoich. Przychodzi w Słowie Bożym; gdy czytamy Ewangelię, to On do nas mówi. Kapłan czy diakon tylko użycza Jezusowi ust. Kiedy czytamy inne księgi biblijne, to również lektorzy, którzy przekazują Słowo Boże, są tylko narzędziami, przez które sam Bóg do nas przemawia. A więc Jezus przychodzi w swoim Słowie w każdej Mszy św. i jest z nami obecny. Przychodzi także w znakach sakramentalnych, w tym najświętszym znaku, jakim jest Eucharystia.

Ks. prof. Roman Rogowski zawsze nam, alumnom, powtarzał, że najważniejsze są dwa sakramenty; pierwszy to jest sakrament chrztu, a najświętszym sakramentem jest Eucharystia. I to są właśnie te znaki przychodzenia Pana Jezusa do nas. Ten *Adventus* urzeczywistnia się w każdej Eucharystii i w każdym sakramencie, bo w sakramentach działa Ojciec Niebieski przez Syna w Duchu Świętym, cała Trójca Święta. To jest właśnie to przychodzenie

sakramentalne; jest trochę inne od tego, jakie było w Betlejem czy jakie będzie na końcu czasów drugie przyjście Pana Jezusa. Ale, moi Drodzy, możemy też wspomnieć o przychodzeniu Boga na ziemię, o przyjściu Chrystusa do każdego z nas w chwili śmierci. On to powiedział. To nie jest nasz wymysł, bo On sam to powiedział i dlatego ma to szczególne znaczenie i niezawodny wymiar prawdy. Wierście w Boga Ojca – mówi Jezus. *W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem* (J 14,2-3). To są święte słowa, które przypominamy często na pogrzebach, by ludzie oddali od siebie żal, uciszyli ból swoich serc, gdy żegnają swoich bliskich, swoich przyjaciół tu na ziemi.

Jezus przychodzi do nas w chwili śmierci, możemy jeszcze raz powtórzyć, że to jest właśnie ten koniec mikrokosmosu. Koniec ziemskiego życia i przejście do łona wieczności.

O. prof. Mieczysław Krąpiec z KUL, twórca lubelskiej szkoły filozoficznej, którego też bardzo cenił ks. prał. Aleksander Zienkiewicz, mówił o takich trzech etapach totalnej, całkowitej egzystencji człowieka. Mówił o trzech łonach, przez które człowiek przechodzi. Najpierw jest to łono matki, gdzie przebywamy przez 9 miesięcy. Drogie Panie, jakie jesteście ważne! Maryja nosiła samego Jezusa, Boga Człowieka w swoim łonie. Każda niewiasta, która dziecko pocnie, jest pierwszym jego mieszkaniem, pierwszym domem dla człowieka, którego Bóg powołuje do istnienia. To jest właśnie łono matki. Potem przychodzi łono świata; aktualnie my jesteśmy w łonie świata, od naszego narodzenia aż do momentu śmierci. I wreszcie trzecie łono, które jest najdłuższe, nieskończone, można powiedzieć – łono wieczności, gdzie będziemy już na zawsze. Tego „na zawsze” nie potrafimy wytłumaczyć, nie możemy pojąć, bo nasz aparat pojęciowy, poznawczy jest dostosowany do warunków czasoprzestrzennych. Czym jest wieczność, na czym to dokładnie będzie polegać? To jest dla nas właśnie zakryte. Możemy starać się to zrozumieć tylko przez analogię do tego, co jest najlepsze, najpiękniejsze, najważniejsze, opierając się na nauce Pana Jezusa.

Drodzy, to może tyle na temat punktu pierwszego. Adwent to jest przyjście, czyli przyjście Boga na ziemię. Ono trwa, ono jest i w dziejach Kościoła, i w dziejach świata jest widoczne. A przed nami jeszcze to bardzo ważne przyjście, może nawet najważniejsze, które sam Pan Jezus zapowiedział – powtórne przyjście w chwale na sąd ostateczny, podczas którego będziemy

sądzeni z miłości. Będziemy pytani o miłość, czy mieliśmy tę miłość dla naszych braci i sióstr.

II.

Przechodzimy do punktu II. Pan Jezus dzisiaj nam wskazuje, że to oczekiwanie na Jego przyjście nie może być puste, takie nijakie, ale powinno być wypełnione modlitwą i czuwaniem. Czuwajcie, uważajcie na siebie, by wasze serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was znienacka. Czuwajcie więc i módlcie się, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić i stanąć przed Synem Człowieczym. A kiedy się to zacznie dziać, nabierzcie Ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

Moi Drodzy, to ważne, byśmy te słowa wzięli sobie do serca na czas Adwentu, ale też na cały rok i w ogóle na resztę życia, które nam jeszcze pozostało w łonie świata. Mamy tu słowa Wujka z jego „Testamentu”, żeby się trzymać dłoni Pana Jezusa, by nigdy nie wypuszczać swojej dłoni z dłoni Chrystusa, której się właśnie uchwyciliśmy. Nigdy! Tak ma właśnie wyglądać nasze przygotowanie na końcowe Jego przyjście, ale też świętowanie rocznicy tego pierwszego przyjścia.

Moi Drodzy, chcemy też mówić o tym, czego z tak wielkim oddaniem i przekonaniem uczył nas ks. prał. Aleksander. Mówił zawsze to, co najważniejsze. Pamiętam jego rekolekcje w katedrze i te obłęzone kaplice, które w niej się znajdują, wszystkie zakątki świątyni wypełnione młodzieżą, która słuchała jego nauk rekolekcyjnych. Wspominam, bo też wysłuchałem jednej czy drugiej jego nauki. Byli także inni rekolekcjoniści, jak choćby słynny kaznodzieja ks. prof. Julian Michalec, ale Wujek miał szczególny dar, że mówił o rzeczach najważniejszych prosto, zrozumiale i z wielkim przekonaniem. Mówił to, co istotne. Czasem księża omawiają jakieś tematy peryferyjne, a w wystąpieniach Wujka zawsze była prawda zasadnicza, podstawowa ze wskazaniem słuchającym jasnej drogi. Jest to wielki pozytywny przymiot człowieka, który potrafi odróżniać sprawy istotne, najważniejsze od tych drugorzędnych. I właśnie Wujek miał ten dar, by nam wskazywać sprawy najważniejsze. Pamiętam, jak tu przychodziliśmy na jego imieniny i jak się tym bardzo cieszył, ale też wciąż nas pouczał, nie tak „z góry”, lecz po przyjacielsku: *rozkładajcie tę życzliwość na cały rok, na całe życie, a nie tylko na dzień imienin czy urodzin, kiedy stajemy przed kimś. Ale właśnie ta życzliwość, dobre słowo, uśmiech, cenna rada, dobry czyn niech nam towarzyszą przez okrągły rok, przez cały*

czas, bo my czasem potrafimy się zmobilizować na jakieś jedno wydarzenie, a potem to wszystko przygaszamy.

Tak więc ważne jest to czuwanie, gotowość czynienia dobra, bycia darem dla innych, służą, służebnicą i to w każdym zakątku naszego życia i – co ważne – byśmy tę gotowość bycia darem przeżywali w duchu bycia darem dla Boga i drugiego człowieka. A jeżeli wierzymy słowom Pana Jezusa, że On się „ukrywa” w drugich ludziach, szczególnie potrzebujących pomocy, to zwłaszcza Jemu świadczymy przysługę. To będzie potwierdzone na sądzie ostatecznym, dlatego tak ważne jest, żebyśmy to nasze „ja” pomniejszali. Jeżeli więc będziemy pomniejszać to nasze „ja”, to będzie w nas więcej miejsca dla Pana Boga, dla człowieka, dla męża, dla żony, dla dziecka, dla wnuczka. Właśnie tego nas uczył ks. prał. Zienkiewicz Wujek.

Moi Drodzy, kiedy przyjeżdżają do nas czasem mężowie stanu, to wiemy, że konieczne są specjalne przygotowania. Gdy po raz pierwszy miał przyjechać do Wrocławia papież Jan Paweł II – to była II Pielgrzymka do Polski, w tak trudnym czasie stanu wojennego – byłem wtedy (rok 1983) prefektem we wrocławskim seminarium, tośmy się bardzo do tego przygotowywali, klerycy pomalowali całe ogrodzenie, bo przecież będzie tędy przejeżdżał Papież i będzie widział, że dbamy o mienie kościelne, że są piękne świątynie. I takie przygotowania to jest coś normalnego.

A pomyślmy, jak się przygotowujemy na przyjście Pana Boga. Musimy się przygotować na świętowanie, już za niecałe 4-5 tygodni na uroczystość narodzenia Syna Bożego i przygotować się na ostateczne Jego przyjście, które On zapowiedział.

III.

I teraz, przechodząc do III części homilii, chciałbym przypomnieć – nie wiem, czy znacie – tę sentencję *Repetitio est mater studiorum*. Powtórka, powtarzanie to jest matka studiowania. Hasło obecnego roku, który się dzisiaj zaczyna, brzmi: *Posłani w pokoju Chrystusa*, chodzi o Eucharystię, bo to właśnie będzie trzeci rok programu duszpasterskiego, który został podjęty przez Episkopat Polski na temat Eucharystii. Poprzednie dwa lata były poświęcone – sakramentowi chrztu świętego, w 1050. rocznicę chrztu świętego naszego narodu, kolejne dwa lata sakramentowi bierzmowania. To był taki wielki dar dla młodzieży, bo u młodzieży – jak wiemy – niekiedy na bierzmowaniu kończy się jej edukacja religijna, a czasem i uczestnictwo we Mszach św. A sakrament bierzmowania to początek czegoś nowego w życiu wiary, początek dawania dojrzałego świadectwa o Panu Jezusie.

Teraz mamy trzyletni program poświęcony Eucharystii. Hasłem tego programu są słowa: *Oto wielka tajemnica wiary*. Rok 2020 był poświęcony rozeznaniu tajemnicy Eucharystii, a jego hasło brzmiało: *Zaproszeni na Wieczерę Pańską*. Miniony rok koncentrował się na przeżywaniu Eucharystii i uczestnictwa w niej. Rozpoczynający się dzisiaj rok przyjął hasło: *Posłani w Pokoju Chrystusa*, co przypomina, że Pan Jezus nas posyła. Dzisiaj słuchaliście Słowa Bożego, przypomniałem, jak powinniście żyć, przypomniałem, że Bóg Was kocha, że Mu zależy na każdej i każdym z Was. Idźcie i mówcie o tym, że jest Ktoś, kto Was kocha, kto Was miłuje. To jest nasze zadanie, tak sprawdzamy jakość naszego przeżywania Eucharystii. Potem przyjdzie codzienność, a Eucharystia ma się przedłużać w naszej codzienności, byśmy to, co usłyszymy, mocą Komunii św., którą przyjmujemy, kształtowali tę właśnie codzienność w duchu tych wartości, które Pan Jezus wysyła do nas w każdej Eucharystii.

Moi Drodzy, niedawno odwiedziłem jednego z kapłanów, młodszych ode mnie, ale ma słabe zdrowie i leżał w szpitalu. Opowiedział mi o pewnym doświadczeniu. Na sali przebywał z takim człowiekiem, który ogłosił się w szpitalu ateistą. Kapłan podjął z nim rozmowę, ale usłyszał odpowiedź: *Proszę pana, niech mi pan nie zawraca głowy, ja jestem ateistą i nie potrzebuję teraz na takie tematy rozmawiać*. A ksiądz na to: *Proszę pana, to, że pan jest ateistą, to pańska sprawa, ale proszę pamiętać, że jak się jest w szpitalu, to się myśli o przejściu, o zakończeniu życia. Widzimy, jak na naszych oczach ludzie umierają*. Z czasem pacjent-ateista zaczął trochę mięknąć, więc ksiądz zdobył się na odwagę i powiedział: *Proszę pana, panu śmierć zagląda w oczy, bądź pan realistą. Trzeba się z Bogiem pojednać, bo pan idzie nie w pustkę, ale do domu – w wieczność*. I tak pomału, pomału, parę dni to trwało i wreszcie zwrócił się do księdza: *Niech ksiądz mi załatwi jakiegoś księdza*. Mój znajomy ksiądz zadzwonił do swojego wikariusza, który przyszedł i wyspowiadał pacjenta, który za dwa dni zmarł. To też jest apostołstwo.

Kiedy tydzień temu byłem w Katowicach, gdzie podczas beatyfikacji ks. Jana Macha podkreślano, że wiele on mówił o niebie, o Królestwie Bożym, które obiecywał Pan Jezus. I szybko poszedł do Nieba, miał tylko 28 lat. Tylko 3 lata był księdzem, ale wypełnił to kapłańskie życie oddaną posługą i zakończył męczeńską śmiercią.

Nie bójmy się rozmawiać o niebie, o sędzie, o naszej śmierci, bo to jest coś pewnego, co jest przed nami. To przejście z życia do Życia, to będzie bardzo ważny moment i trzeba być na to przygotowanym. To właśnie Adwent jest dobrym przygotowaniem do spotkania z Panem Bogiem. Pan Jezus przyjdzie

do nas, gdy będziemy umierać. I wiemy, że będzie z Nim Jego Matka – nasza Matka. Ufamy w to, gdy mówimy: *Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej*. Tyle razy to powtarzamy, więc Matka Boża nie może tego nie słyszeć, nie może tej prośby oddalić, także dlatego, że różaniec mamy z Jej ręki.

Moi Drodzy, w tym trudnym czasie, w jakim jesteśmy, w jakiej jest Ojczyzna i co jej zagraża, trzymajmy się tego, co nam Wujek włożył do serca, jako Kapłan, Boży Mąż, którego Pan Bóg postawił na drodze naszego życia, by przez niego sam Bóg nas życiowo ustawił, dlatego wracajmy do tych wspomnień, ale też módlmy się, żebyśmy byli do niego podobni w tym trzymaniu się ręki Pana Jezusa. Amen.

LISTA PRELEGENTÓW, OSÓB SKŁADAJĄCYCH ŚWIADECTWA I GŁOSZĄCYCH HOMILIE:

- Ks. dr Jan Adamarczuk** – proboszcz parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia we Wrocławiu
- Ks. bp prof. dr Ignacy Dec** – biskup senior Diecezji Świdnickiej
- Ks. prał. Andrzej Dzielak** – postulator w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza na etapie diecezjalnym i wicepostulator w procesie na etapie rzymskim
- Dr Andrzej Chrzanowski** – matematyk, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego
- Mgr Maria Chrzanowska** – polonistka, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego
- Mgr Elżbieta Cichos** – geograf, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego
- Mgr inż. Jacek Ferenc** – absolwent Politechniki Wrocławskiej
- Mgr Małgorzata Ferenc** – anglistka, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego
- Ks. prof. dr hab. Franciszek Głód** – założyciel i moderator Ośrodka dla Bezdomnych Mężczyzn „Albertówka” w Jugowicach
- Ks. bp prof. dr hab. Jacek Kiciński CFM** – biskup pomocniczy Archidiecezji Wrocławskiej
- Mgr Konrad Kożuszek** – absolwent Akademii Muzycznej
- Ks. abp dr Józef Kupny** – Metropolita Wrocławski
- Mgr Maria Lubieniecka** – polonistka, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego
- Mgr Janina Niechajowicz** – adwokat, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego

Ks. prof. dr hab. Rajmund Pietkiewicz – wicerektor i wykładowca PTW

O. dr hab. Szczepan T. Prażkiewicz OCD – relator Kongregacji (obecnie – Dykasterii) Spraw Kanonizacyjnych w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza na etapie rzymskim

Ks. dr Stanisław Puchała – duszpasterz akademicki, proboszcz katedry pw. Chrystusa Króla w Katowicach

Mgr Grażyna Pyka – biolog, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego

Ks. dr Kacper Radzki – rektor MWSD we Wrocławiu

Ks. bp prof. dr Andrzej Siemieniewski – biskup ordynariusz Diecezji Legnickiej

Mgr inż. Anna Jaszczyńska-Świtoń – absolwentka Politechniki Wrocławskiej

Ks. dr Jerzy Witczak**Ks. prof. dr Włodzimierz Wołyniec** – rektor PWT we Wrocławiu

Dr Lech Ziemek – matematyk, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego



Msza święta w Katedrze św. Jana Chrzciciela rozpoczynająca V Sympozjum Naukowe.
Fot. Marzena Cyfert („Niedziela”)





Wykład ks. dra Stanisława Puchały. Fot. AFV Andrzej Mas



Dwugłos: ks. bp Jacek Kiciński i ks. bp Andrzej Siemienieński, pierwszy od prawej ks. dr Jerzy Witczak. Fot. AFV Andrzej Mas



Informację o przebiegu procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Zienkiewicza przedstawia ks. prał. Andrzej Dziełak. Fot. AFV Andrzej Mas



Wujka wspomina ks. bp Ignacy Dec. Fot. AFV Andrzej Mas



Ks. dr Jan Adamarczuk. Fot. AFV Andrzej Mas



Ks. prof. dr hab. Franciszek Głód. Fot. AFV Andrzej Mas



W Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego. Fot. AFV Andrzej Mas



Obiad w refektarzu Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Fot. Piotr Bartz



Różaniec przy sarkofagu Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza w kościele św. Piotra i Pawła we Wrocławiu. Fot. AFV Andrzej Mas



Fot. Piotr Bartz



Msza święta w kościele św. Piotra i Pawła. Fot. AFV Andrzej Mas



Homilię głosi ks. bp prof. dr hab. Ignacy Dec. Fot. AFV Andrzej Mas

